NR 46 (1714) 16 LISTOPADA 2021

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

COP26
szczyt hipokryzji

ISSN 0208-8045
46 INDEKS 379433
CENA 4,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

TYSOL.PL

- POLSKA PAŃSTWEM FRONTOWYM
- WYSTAWA „TS" PODBIJA BRATYSŁAWĘ

eprasa.pl 0efb4bed9d

ZMIANY
DOTYCZĄCE PRENUMERATY „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ” W 2022

Prenumeratę można zamówić u wszystkich liczących się na naszym rynku kolporterów, tj. **Kolporter Sp. z o.o.**, **RUCH SA**, **Garmond Press SA ,** poprzez **Pocztę Polską,** a także **w redakcji „Tygodnika”.**

Prenumerata redakcyjna (prenumerator nie ponosi kosztów przesyłki) wysyłana jest za pośrednictwem **Poczty Polskiej** na wskazany adres.

Pod koniec grudnia ukaże się świąteczny, łączony numer „Tygodnika Solidarność” (nr **51/52)** dostępny w sprzedaży przez dwa tygodnie.

„Tygodnik Solidarność” jest w stałej sprzedaży w salonikach prasowych **RUCH SA**, **Kolporter Sp. z o.o.**, **Garmond Press SA**, sieci **Empik** oraz w wybranych **placówkach pocztowych**.

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Wydarzenia rozgrywające się od kilku miesięcy na granicy z Białorusią stanowią sytuację bezprecedensową w ostatnich kilkudziesięciu latach historii Polski. Po obaleniu komunizmu w większości z nas narastało przeczucie, że najgorsze już jednak za nami, że możemy jako naród czuć się bezpieczni i spokojni o własną przyszłość. Poczucie to wzmacniało wejście do NATO i długo wyczekiwana integracja z Europą zakończona akcesją do Unii Europejskiej. Z całą pewnością niewielu było wtedy takich, którym przez myśl by przeszło, że Polskę może czekać jakiekolwiek zagrożenie militarne. Po kilkudziesięciu latach upokorzeń i nierealnych wydawałoby się marzeń wreszcie staliśmy się częścią tak pożądanej przez nas wszystkich kultury zachodniej, którą postrzegaliśmy jako nieskazitelną wielką rodzinę, która nad partykularne interesy własne przedkłada dobro ogółu, jakim jest wspólnota europejska. Kiedy przeszło 13 lat temu, 13 sierpnia 2008 roku, ówczesny prezydent RP śp. Lech Kaczyński w towarzystwie przywódców Ukrainy, Litwy, Łotwy, Estonii i Polski podczas przemówienia w Tbilisi wypowiadał słynne słowa „Świetnie wiemy, że dziś Gruzja, jutro Ukraina, pojutrze państwa bałtyckie, a później może i czas na mój kraj, na Polskę...", zostały one ośmieszone i wyszydzone przez dominującą w Polsce liberalną elitę. Wystarczy sięgnąć pamięcią do tamtych lat, by przypomnieć sobie tamtą politykę pogardy, ośmieszania i poniżania śp. Prezydenta. Czas pokazał niestety, jak znamienne i prorocze były to słowa. Także dzisiaj ze strony polityków opozycji widzimy narrację jakby żywcem wyjętą z tamtych czasów. I choć trudno mieć wątpliwości co do intencji inspirowanej przez Putina Białorusi, opozycji wciąż nader ciężko przychodzi zachowanie powagi i stanięcie na wysokości zadania. Ci, którzy głosowali przeciwko wprowadzeniu wszystkich proponowanych przez rząd zabezpieczeń (stan wyjątkowy, ogrodzenie), ci, którzy jeszcze niedawno kompromitowali majestat posła RP i biegali z reklamówkami, niosąc pizze i śpiwory, teraz wobec niedających się pominąć i zlekceważyć faktów przeistoczyli się nagle w zatroskanych losem „ten kraju" patriotów, wytykając rządowi szereg niedociągnięć i zaniedbań w walce o obronę polskiej granicy. Ta permanentna zmiana poglądów nieokraszona nawet cieniem rumieńca wstydu jest jakaś znamienna dla tej znajdującej się dziś w opozycji formacji politycznej. Ta właśnie cecha doprowadziła ją do utraty władzy w 2015 r., ale – jak widać – wnioski nie zostały wyciągnięte. Być może jest to już w ich genotypie i zmiana nie jest możliwa, tak jak w przypadku Rafała Trzaskowskiego zwalczającego dziś z pełną zaciekłością Marsz Niepodległości, podczas gdy jeszcze niedawno podczas kampanii prezydenckiej deklarował gotowość do wzięcia w nim udziału.

> **„Świetnie wiemy, że dziś Gruzja, jutro Ukraina, pojutrze państwa bałtyckie, a później może i czas na mój kraj, na Polskę...".**
> **Prezydent LECH KACZYŃSKI**

NA DOBRY POCZĄTEK **KRYSZTOPA**

eprasa.pl 0efb4bed9d

14.09.2021
WYDANIE Nr
46

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

COP26

12	**COP26 – kolejny brak sukcesu?**
16	**Dyktat wobec polskiej kopalni**
20	**Miliony dolarów wyrzucone w błoto. Rozmowa z J. Grzesikiem**

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność" można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS" – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com
numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001.
Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH" SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 52,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 52,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 104,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 52,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 48,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 100,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 204,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 190 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

WYDARZENIE TYGODNIA:

Wystawa „TS" podbija Bratysławę 8

KRAJ

Do armii po prestiż 22
Polska państwem frontowym 26
To już problem UE i NATO 30

GOSPODARKA

Ropa za 100 dolarów coraz bliżej 34

ZAGRANICA

Przyszłość idzie z Bliskiego Wschodu 36
Dla ratowania giełdy urząd idzie pod młotek 38

RELIGIA

My chcemy Świętego! Rozmowa z ks. dr. hab. R. Skrzypczakiem 40
Katolik brzmi dumnie. Wywiad z ks. dr. hab. W. Cisłą 46

KULTURA

Mam starą duszę! Rozmowa z K. Lizer 50
„Kto szuka prawdy, szuka Boga" 54

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 56

SPOŁECZEŃSTWO

Wypalić może się każdy 58

ZWIĄZEK

Co w związku 60
Najlepsi społeczni inspektorzy pracy nagrodzeni 62
Jedni dostaną, drudzy nie 64

POLECAMY:

I VICE VERSA 5
KALEJDOSKOP 6
KARUZELA Z BLOGERAMI 49
PRAWO 66
SPORT 68

FELIETONY:

GAC 19
PŁUŻAŃSKI 29
BINIECKI 33
TERLIKOWSKI 45
KRYSZTOPA 65

eprasa.pl 0efb4bed9d

I VICE VERSA

Jakub Pacan

Marsz oddolny

Czy Marsz Niepodległości powinien się odbywać pod auspicjami państwa?

Uważam, że nie. Owszem, są przypadki, gdy komuś ewidentnie zależy, by Marsz zamordować, tak jak w tym roku, i rząd wyciągnął pomocną dłoń do organizatorów. To dobra wiadomość dla patriotów.

Mimo wszystko łączenie władz z tą piękną ideą na dłuższą metę może być problematyczne. Po pierwsze – nie każdy rząd będzie tak przychylny Marszowi Niepodległości jak obecny, po drugie – w takich przypadkach zawsze trzeba liczyć koszty polityczne. Niestety bardzo wielu ludzi dało się zmanipulować obrazem Marszu jako pochodu „faszystów" i cóż z tego, że są zmanipulowani, skoro mają karty do głosowania?

Negatywne emocje i stereotypy towarzyszące Marszowi mogą się przykleić do PiS-u, który mimo wszystko nadal próbuje łowić wyborców centrowych i poszarzeć swoją ofertę o różne segmenty wyborców. Przez elektorat niezdecydowany takie poparcie może być różnie, niekoniecznie pozytywnie, odbierane.

Poza tym wyborcy Konfederacji całym sercem oddani Marszowi i tak nie przejdą do PiS-u, bo są święcie przekonani, że Marsz to ich impreza.

Agnieszka Żurek

Dobra decyzja Jana Józefa Kasprzyka

„W obliczu niezrozumiałej decyzji Prezydenta Stolicy Rafała Trzaskowskiego odmawiającej legalności Marszowi Niepodległości, a także krzywdzących organizatorów Marszu Niepodległości decyzji sądów, w poczuciu odpowiedzialności za to społeczne wydarzenie i bezpieczeństwo wszystkich, którzy 11 listopada chcą obchodzić w tej formule Święto Niepodległości, podjąłem decyzję, aby nadać uroczystości status formalny, na podstawie art. 2 ust. 1 ustawy Prawo o zgromadzeniach" – poinformował szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

W świetle bieżących wydarzeń ta decyzja wydaje się najbardziej racjonalna z możliwych. Stworzenie dodatkowego pola konfliktu wewnętrznego w dobie niezwykle napiętej sytuacji na granicy jest ostatnią potrzebną Polsce rzeczą. Z podobną sytuacją upaństwowienia Marszu mieliśmy do czynienia w 2018 roku, kiedy ówczesna prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz zakazała Marszu Niepodległości. Marsz przeszedł wówczas przez Warszawę bez większych zakłóceń mimo rekordowej, ćwierćmilionowej frekwencji.

Można mieć nadzieję, że podobnie będzie i tym razem, choć upaństwowienie Marszu powinno być sytuacją doraźną, nie trwałą, z uwagi na oddolny charakter inicjatywy, w której wiele osób bierze udział właśnie z uwagi na jego apolityczność.

eprasa.pl 0efb4bed9d

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOSIŃSKIEGO

Barbara Kurdej-Szatan

Szwecja jak chyba żaden inny kraj w Europie dba o rozwój młodzieży. Tamtejsze urzędy na bieżąco monitorują postępowanie rodziców wobec swych pociech. Tymczasem okazuje się, że chłopiec mający zaledwie 13 lat jest podejrzany o udział w strzelaninie pod Sztokholmem. Formalnie zostanie mu przedstawiony zarzut usiłowania zabójstwa lub pomoc w zbrodni. Po dokonaniu czynu oddalił się na hulajnodze. Chłopiec został umieszczony w domu poprawczym. Inspektor policji w Upplands Vaesby Martina Wallina przyznaje, że „przestępcy są coraz młodsi". I pomyśleć, że jeszcze kilkadziesiąt lat temu w Szwecji nie było więzień i nie odnotowywano gwałtów. Widać ubogacanie kulturowe ma swoją cenę.

***

Wogóle mieliśmy wysyp nożowników w ubiegłym tygodniu w Europie. Nożownik zaatakował policjanta siedzącego w radiowozie w Cannes na południu Francji. Funkcjonariusz przeżył, ale jest ciężko ranny. „Sprawca z algierskim paszportem ma pozwolenie na pobyt we Włoszech" – podał dziennik „Le Figaro". W Niemczech w pociągu ICE między Ratyzboną a Norymbergą na południu Niemiec 27-letni Syryjczyk Abdalrahman A. ciężko ranił trzy osoby. Całe szczęście, że normalny, spokojny Europejczyk może jeszcze kupić paralizator bez zezwolenia.

***

48-letni Kalifornijczyk Evan Neumann, na którym ciążą zarzuty związane z udziałem w szturmie na Kapitol 6 stycznia, złożył wniosek o azyl na Białorusi i oznajmił tamtejszym mediom, że ucieka przed „prześladowaniem" – podają amerykańskie media. Neumann pewnie azyl od Baćki dostanie, ciekawe tylko, czy pomyślał, co zrobi, jeśli Łukaszenka przegna go

eprasa.pl 0efb4bed9d

na polską granicę? Czy aby na pewno będzie chciał się dostać do nas? Wszak jest na liście najbardziej poszukiwanych zbiegów FBI, a Polska i Stany Zjednoczone współpracują.

***

Kto miał większego pecha? Kierowca samochodu pod wpływem narkotyków zderzył się z pijanym rowerzystą. Ponad 3 i pół promila alkoholu miał w organizmie rowerzysta, który na skrzyżowaniu w Golasowicach w powiecie pszczyńskim wjechał pod samochód i z licznymi obrażeniami trafił do szpitala. Kierowca auta był trzeźwy, ale – jak wykazało badanie narkotestem – pod wpływem środka odurzającego. Młody kierowca z Jastrzębia-Zdroju stracił już prawo jazdy i został zatrzymany. Samochód stoi na policyjnym parkingu. A może kierowca samochodu nie będzie szukał rowerzysty dla zemsty, może swój swego zrozumie?

***

Uwielbiamy polskich celebrytów. W ostatnich dniach najgłośniej było o Barbarze Kurdej-Szatan, która w wyjątkowo chamskim wpisie zaatakowała obrońców naszych granic. Po haniebnym wpisie Barbary Kurdej-Szatan nt. Straży Granicznej i sytuacji na granicy w mediach społecznościowych wybuchła prawdziwa burza. Sam post trudno zacytować, tak wypełniony był wulgaryzmami, ale dowiedzieliśmy się z niego, że polscy funkcjonariusze Straży Granicznej to „mordercy", „maszyny bez serca", „bez mózgu", „bez niczego"... Po fali krytyki celebrytka wpis usunęła, zdobyła się także na zamieszczenie dziwnych „przeprosin". Wszystko wskazuje na to, że i tak poniesie konsekwencje swojego zachowania...

***

Kilka dni po zamieszczeniu skandalicznego wpisu prezes TVP Jacek Kurski poinformował na Twitterze: Barbara Kurdej-Szatan nie będzie już więcej premierowo występować w TVP.

„Obrona polskiej granicy pokazuje, jak cenna jest praca polskich służb i wojska. W Telewizji Polskiej nie może być miejsca dla osób, które szkalując i wyzywając obrońców naszych granic, same postawiły się poza wspólnotą aksjologiczną Polaków" – napisał Jacek Kurski. „Barbara Kurdej-Szatan nie będzie już więcej premierowo występować w TVP. Ze względu na wcześniej nagrany cykl ostatni odcinek serialu z jej udziałem wyemitowany zostanie 6.12 br." – dodał w kolejnym tweecie. O wszczęciu śledztwa wobec aktorki poinformowała także prokuratura.

Mająca coraz poważniejsze kłopoty celebrytka szybko posypała głowę popiołem. „Szanowni Państwo, odnosząc się do nagłośnionej sprawy mojej emocjonalnej reakcji i ogromnego oburzenia w sprawie sytuacji na granicy z Białorusią, chciałabym jeszcze raz podkreślić, że moje słowa dotyczyły konkretnej sytuacji przedstawionej na nagraniu. W swojej wypowiedzi, za której wulgarne słownictwo przeprosiłam, odniosłam się krytycznie wyłącznie do tego, co zobaczyłam wówczas na filmiku opublikowanym w sieci. Chciałabym podkreślić z całą mocą, że szanuję ciężką pracę wszystkich służb mundurowych i doceniam ich wysiłki, żeby zapewnić nam bezpieczeństwo. Przepraszam przedstawicieli Straży Granicznej, których mogły urazić moje słowa wypowiedziane zbyt szybko i w emocjach" – napisała aktorka na Instagramie.

***

Jak informuje portal Wirtualnemedia.pl, koncern PKN Orlen rozważa kupno spółki Gremi Media. Spółka ta wydaje m.in. dziennik „Rzeczpospolita". Portal swoje doniesienia potwierdził w dwóch niezależnych źródłach. Nie ma jednak oficjalnej informacji od koncernu, która potwierdzałaby zainteresowanie kupnem wydawcy „Rzeczpospolitej". Wcześniej zainteresowanie kupnem Gremi Media przejawiały Wirtualna Polska i holding Zygmunta Solorza. Problemem miała być jednak cena, jakiej zażądano za pakiet akcji Gremi Media. Według portalu Wirtualnmedia.pl, w grze o nabycie spółki uczestniczył też koncern PZU. PKN Orlen ma już w swoim portfolio Ruch i Polskę Press. Spółka Gremi Media, będąca również wydawcą magazynu „Parkiet", byłaby dobrym uzupełnieniem tego zbioru. Mając już w ofercie media lokalne, Orlen mógłby docierać do czytelników mediów ogólnopolskich.

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ WASIUKIEWICZ

eprasa.pl 0efb4bed9d

Wydarzenie Tygodnia

Wystawa „TS”

PODBIJA BRATYSŁAWĘ

eprasa.pl 0efb4bed9d

Fot. G. Zawadzki

Przygotowana na 40. urodziny naszego tygodnika wystawa „«Tygodnik Solidarność» – pomnik wolności słowa" miała swoją **międzynarodową premierę**! Wystawa do końca miesiąca będzie eksponowana w witrynach Instytutu Polskiego w Bratysławie.

Mateusz Kosiński

Wystawa „«Tygodnik Solidarność» – pomnik wolności słowa" przedstawia w popkulturowej, komiksowej formie losy „TS" w szerokim, globalnym kontekście historii walki o wolność słowa. To m.in. za ten projekt „Tygodnik" został niedawno uhonorowany prestiżową nagrodą – „Brązowym BohaterONem im. Powstańców Warszawskich". W Bratysławie nasza wystawa będzie prezentowana w ramach Festivalu Slobody – historycznego festiwalu poświęconego słowackiej walce o wolność organizowanego przez słowacki Instytut Pamięci Narodowej. Wystawa prezentowana jest w witrynach

eprasa.pl 0efb4bed9d

SOLIDARNOŚĆ Słowacy pamiętają jako początek upadku całego reżimu komunistycznego

Z **Jánem Endrődi**, dyrektorem Festiwalu Wolności z Instytutu Pamięci Narodu, rozmawia Mateusz Kosiński

– Czym jest Festiwal Wolności? Jakiemu okresowi historycznemu jest poświęcony i dlaczego?

– Festiwal Wolności to międzynarodowy festiwal upamiętniający oraz badający lata 1939 – 1989 na Słowacji, czyli okres znany na Słowacji jako lata braku wolności czy ujarzmienia obywateli. Jego organizatorem jest słowacki Instytut Pamięci Narodu. Z naszego punktu widzenia to nasz projekt „flagowy" skierowany do publiczności, który prezentuje także działalność Instytutu. Partnerem generalnym Festiwalu jest Europejska Sieć Pamięć i Solidarność i bardzo nas cieszy fakt, że Instytut Polski w Bratysławie jest jednym z wieloletnich partnerów festiwalu (również aktualnej 11. edycji). Celem festiwalu jest badanie i upamiętnienie okresu obu totalitaryzmów na Słowacji – tj. od 1939 r. do 1989 r. – jako najtragiczniejszych okresów w historii Słowacji. Chcemy przybliżyć nie tylko samą historię i jej bohaterów, lecz także życie ofiar i osób prześladowanych, ich zaangażowanie na rzecz wolności i godności Aksamitnej Rewolucji. Też dlatego Festiwal Wolności organizowany jest w dniach listopadowych i kulminuje wydarzeniami związanymi z 17 listopada. Równie ważną misją jest rozpowszechnianie tych przesłań i idei demokracji i humanizmu wśród młodego pokolenia, zwłaszcza licealistów i studentów, z wykorzystaniem żywych wspomnień oraz kulturalno-edukacyjnej formy.

– Czy Słowacy interesują się powojenną historią swojego kraju?

– Rosnące zainteresowanie tym tragicznym okresem oraz związanymi z nim trudnymi tematami przekłada się na rosnące zainteresowanie Festiwalem Wolności. W tym roku szczególnie doceniamy udział publiczności pomimo trudnej sytuacji i ogólnego spadku frekwencji na wydarzeniach kulturalnych. Odnotowujemy także zainteresowanie ze strony szkół, gdyż ta forma przybliżenie poglądów i opinii na temat totalitarnej przeszłości jest dla uczniów o wiele ważniejsza i skuteczniejsza niż zwykłe lekcje w szkołach.

– Które wydarzenia odbywające się w ramach tegorocznego festiwalu warto wymienić?

– XI edycja Festiwalu Wolności oparta jest trzech głównych tematach. Upamiętniamy smutną 80. rocznicę uchwalenia tzw. Kodeksu Żydowskiego (1941), czyli antyżydowskiej ustawy doprowadzającej aż do Zagłady. Kolejna rocznica to 70 lat od uchwalenia Ustawy o ochronie granic państwowych (1951), na mocy której dobudowano żelazną kurtynę w naszym kraju – zarówno od strony technicznej (strefy przygraniczne, szlabany, druty kolczaste, pola minowe...), jak i od strony legislacyjnej. W tym roku będziemy również obchodzić 75. rocznicę urodzin dysydenta, polityka działającego po zmianie reżimu i założyciela słowackiego Instytutu Pamięci Narodu Jána Langoša. Te główne, jak i dalsze tematy wymienionego wyżej okresu zostaną przedstawione za pośrednictwem międzynarodowego festiwalu filmowego i teatralnego, koncertów, cyklu dyskusji historyków, audycji radiowych czy np. w postaci doświadczeń podczas „Weekendu zamkniętych granic".

– Czy na Słowacji obecna jest tradycja polskiej Solidarności? Czy Słowacy pamiętają o tym, jaki był jej wkład w upadek żelaznej kurtyny?

– Polski ruch Solidarność oraz wydarzenia lat 80. XX wieku w Polsce Słowacy pamiętają jako początek upadku nie tylko żelaznej kurtyny, lecz także całego reżimu komunistycznego – zarówno na Słowacji, jak i niewątpliwie w całej Europie Środkowej. Co więcej, dla Słowaków Polska była krajem, z którego – co prawda nielegalnie, bo poprzez przemyt – udało nam się pozyskiwać literaturę religijną i zakazaną zagraniczną literaturę naukową. Innym bardzo ważnym i do dziś wspominanym przejawem polskiej pomocy dla Słowacji były tajne święcenia księży i zakonników, którzy następnie działali w naszym kraju w podziemnym Kościele. Także w ramach pozostałej współpracy dysydenckiej można znaleźć wiele wspólnych obszarów. Jednak ważne jest, że te relacje w ramach antykomunistycznego oporu i pragnienia wolności były najbardziej intensywne między Polakami i Słowakami właśnie w okresie Solidarności.

Polskiego Instytutu w Bratysławie, który mieści się w prestiżowym miejscu, w samym historycznym sercu miasta. Na widzów czeka również słowacka wersja filmu animowanego towarzyszącego wystawie.

– Premiera wystawy „«Tygodnik Solidarność» – pomnik wolności słowa" w Polskim Instytucie w Bratysławie to wielki honor i zaszczyt dla naszej redakcji – mówi Michał Ossowski, redaktor naczelny „Tygodnika". – Obchodzący w tym roku swoje 40. urodziny „Tygodnik Solidarność" jest czymś więcej niż tylko kolejnym tytułem na rynku prasowym. Dzięki swojej niesamowitej historii „TS" może być uznawany za prawdziwy pomnik wolności słowa – to wszak pierwsze pismo, które na taką skalę przełamywało monopol komunistyczny na słowo drukowane. A wolność słowa jest przecież fundamentem naszej cywilizacji. „Tygodnik" zrodził się w okresie „karnawału Solidarności", to wtedy polski opór

eprasa.pl 0efb4bed9d

Fot. autor

Zainteresowanie Polską jest duże

Z **Anną Opalińską**, dyrektor IP w Bratysławie, rozmawia Mateusz Kosiński

– Czym zajmuje się Instytut Polski w Bratysławie?

– Instytut Polski w Bratysławie jest placówką kulturalną w stolicy Słowacji podlegającą Ministerstwu Spraw Zagranicznych RP. Zajmuje się promocją kultury, nauki i sztuki polskiej na Słowacji. Instytut organizuje wystawy, koncerty, pokazy filmów, promocje książek, przekłady książek, koordynuje wymianę naukową i kulturową. Celem Instytutu jest poszerzanie wiedzy na temat Polski: kultury, sztuki, nauki i historii.

– Czy na Słowacji można zauważyć zainteresowanie polską historią, kulturą i sztuką?

– Osobiście myślę, że zainteresowanie Polską jest duże i dlatego nasz program staramy się dostosować do oczekiwań szerokiego społeczeństwa słowackiego z akcentem na problematykę społeczną, historyczną i kulturalną. Poza wydarzeniami odbywającymi się w Instytucie Polskim w Bratysławie aktywnie współpracujemy z miejscowymi instytucjami przy organizacji wielu wspólnych przedsięwzięć: festiwali, przeglądów, dyskusji, koncertów itp.

– W Polsce w ostatnich latach dość dużo mówi się o partnerstwie w ramach grupy V4. Czy podobnie jest na Słowacji?

– Obecnie na Słowacji temat współpracy w ramach grupy V4 jest postrzegany jako jedna z aktywnych form prezentacji słowackich interesów na forum europejskim. Polska i Słowacja są częścią pewnej wspólnoty o tych samych korzeniach cywilizacyjnych, kulturowych, wartościach religijnych i intelektualnych, które w ramach V4 pragną zachowywać i umacniać. Dotyczy to szerokiej skali problematyki dotyczącej regionu środkowoeuropejskiego. Ponadto właśnie w Bratysławie znajduje się Międzynarodowy Fundusz Wyszehradzki założony przez rządy państw Grupy Wyszehradzkiej (V4) w 2000 roku. Fundusz realizuje swoje programy, udzielając pomocy w formie grantów, stypendiów na projekty z dziedziny kultury, nauki, turystyki itp.

– Czy Państwa działalność skierowana jest również do Polaków mieszkających na Słowacji?

– Instytut Polski także aktywnie współpracuje z miejscową organizacją polonijną „Klubem Polskim – Stowarzyszeniem Polaków i ich Przyjaciół na Słowacji". Organizujemy lub wspieramy wspólne przedsięwzięcia kulturalne, które wielokrotnie odbywają się w Instytucie Polskim. Instytut jest również miejscem wielu spotkań towarzyskich dla różnych grup wiekowych, także dla dzieci i młodzieży.

– Czy historia Solidarności powinna być Pani zdaniem wykorzystywana do promocji Polski za granicą?

– Historia Solidarności wpisała się w historię Polski i jest trwałym i bardzo istotnym okresem we współczesnej historii Polski, miała olbrzymi wpływ na rozwój wydarzeń w całej środkowej Europie. Dlatego też jest konieczne przypominanie młodemu pokoleniu o tym, że „dzisiejsza rzeczywistość nie musi być oczywista".

społeczny rozpoczął cykl przemian, które poskutkowały częściowo wolnymi wyborami w Polsce w czerwcu 1989 r., później obaleniem muru berlińskiego, czechosłowacką aksamitną rewolucją i ostatecznie upadkiem Związku Radzieckiego. Solidarność okazała się fenomenem, który wpłynął na losy Polski, Europy i świata. Jednak musimy pamiętać, że wolność, w tym wolność słowa, nie jest dana nam raz na zawsze. Dziedzictwo Solidarności jest chlubą Polski i powinno być wykorzystywane do promocji naszego kraju na świecie. Dlatego cieszę się, że nasza wystawa trafiła do pierwszej europejskiej stolicy, szczególnie że to stolica tak bliskiej nam pod wieloma względami Słowacji. Dziękuję za współorganizację tego wydarzenia pani Annie Opalińskiej, dyrektor Instytutu Polskiego w Bratysławie, mam nadzieję, że to dopiero początek owocnej współpracy między nami – zaznacza Michał Ossowski.

eprasa.pl 0efb4bed9d

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Temat Tygodnia

COP26 – kolejny brak sukcesu?

Prezydent USA Joe Biden na COP26 W Glasgow, 2 listopada 2021 r.

Fot. Kevin Lamarque / Reuters /FORUM

eprasa.pl 0efb4bed9d

Kolejna klimatyczna konferencja ONZ COP26 nie była sukcesem dla wojujących obrońców klimatu. Ujawniły się poważne konflikty, z grubsza biorąc między politykami a klimatologami i działaczami, którym na pomoc przybyła do Glasgow sama Greta Thunberg. Nie zabrakło pomyłek i paradoksów. Jedna z pomyłek dotyczyła Polski – nie zobowiązaliśmy się do wycofania węgla z krajowego rynku w latach 30., jak podano w oficjalnej informacji. Anna Moskwa, minister klimatu i środowiska, sprostowała: **Polska wycofa węgiel z krajowego rynku do 2049 roku**. Paradoks? Kiedy prezydent USA na szczycie klimatycznym występuje o zwiększenie wydobycia ropy i gazu do OPEC i Rosji.

Teresa Wójcik

Wydarzenie musiało odbyć się bez największego emitenta dwutlenku węgla, czyli bez oficjalnej reprezentacji Chińskiej Republiki Ludowej. Nie byli też obecni przedstawiciele władz kilku innych ważnych państw-emitentów, w tym Rosji, Brazylii, Turcji. Wprawdzie ci „wielcy nieobecni" przysłali robocze grupy do udziału w negocjacjach lub do ich śledzenia, ale bez uprawnień do podpisywania ważnych zobowiązań. Ten fakt niewątpliwie znacznie umniejszył znaczenie COP26, czego nie mogły zrekompensować dwie rewolucyjne demonstracje zielonych komsomolców, z udziałem Grety Thunberg. Jedna z nich odbyła się akurat 7 listopada. Czyli w rocznicę wybuchu bolszewickiej rewolucji w Rosji. Coś jest na rzeczy, ostatecznie ruch „zielonych" podobnie jak ruch „obrońców pokoju" wymyślono na Kremlu.

Jednym z najważniejszych celów COP26 było globalne obniżenie emisji dwutlenku węgla o 50 proc. do 2030 roku. Węgiel ma być największym czynnikiem przyczyniającym się do zmian/ocieplenia klimatu, ponieważ energetyka węglowa emituje najwięcej dwutlenku węgla.

Nie wszyscy naraz zrezygnują z węgla

Jednak Deklarację, najważniejszy dokument dla osiągnięcia tego celu, zobowiązujący do likwidacji energetyki węglowej do 2030 roku, podpisało tylko około 40 państw. Wśród krajów wyszczególnionych w oświadczeniu wydanym przez brytyjski rząd (współorganizatora COP26) są, oprócz państw Unii Europejskiej, także Wietnam, Chile, Egipt i Maroko. Wymieniono również Polskę, co okazało się nieprawdą, ponieważ – jak stwierdziła w Glasgow Anna Moskwa, minister klimatu i środowiska – Polska wycofa węgiel z krajowego rynku do 2049 roku.

Według niektórych mediów mainstreamu Deklarację podpisali przedstawiciele „państw najsilniejszych gospodarczo". Co jest kolejnym kłamstwem, ponieważ Deklarację podpisały np. wspomniane Wietnam i Maroko, nie podpisała zaś przede wszystkim ChRL (podobno druga gospodarka świata!), największy emitent CO_2 z największą na świecie energetyką węglową. Chiny spalają więcej węgla niż reszta świata łącznie. Nie ma pod Deklaracją podpisu Rosji, Brazylii i Turcji, bo oficjalnie nie były reprezentowane w Glasgow. Chiny, Indie i Turcja nie przedstawiły także swoich zaktualizowanych planów ograniczania emisji. Putin oświadczył krótko, że Rosja dąży do osiągnięcia „neutralności węglowej" do 2060 roku. Tak samo jak ChRL.

Pod Deklaracją nie znalazł się podpis premiera Indii. Narendra Damodardas Modi zapowiedział, że jego kraj akceptuje politykę ratowania klimatu, jednak zero emisji gazów cieplarnianych zaplanował na 2070 rok. O 10 lat później niż ChRL i Rosja. Dla równowagi premier Modi zapewnił, że Indie będą realizować ambitny program energii odnawialnej.

Deklaracji nie podpisały też obecne na COP26 Stany Zjednoczone i Australia. Biały Dom nie uzasadnił formalnie, dlaczego prezydent Joe Biden nie złożył podpisu.

Paradoksy Zielonego Ładu USA

Jednak prezydent USA już na szczycie G20 w Rzymie (odbył się bezpośrednio przed rozpoczęciem COP26) podkreślił, że wszyscy wiedzą, iż „niemożliwe jest natychmiastowe przejście na energię odnawialną. Nie jest racjonalne myślenie,

eprasa.pl 0efb4bed9d

że przestaniemy używać paliwa i gazu. Nie możemy tego zrobić nagle. Nie można zrezygnować z metanu" – zastrzegł. „Trzeba około 20 lat, byśmy mieli samochody elektryczne". W Glasgow powtórzył, że transformacja wymaga czasu.

Zapewne do tej powściągliwości prezydenta USA przyczynił się twardy opór części wielkiego biznesu w Stanach Zjednoczonych wobec programu Zielonego Ładu. I to nie tylko kompleksu paliwowo-energetycznego, także opór niektórych potężnych instytucji finansowych. A także rosnący sprzeciw społeczny wobec drożejącej energii elektrycznej, gazu ziemnego i paliw płynnych. Administracja Bidena ujawniła własne plany przekształcenia USA w kraj całkowicie czystej energii do 2050 roku. Krytycy zwracają jednak uwagę, że plan Bidena dotyczący redukcji emisji gazów cieplarnianych i wysłania miliardów dolarów pomocy klimatycznej do krajów rozwijających się nie ma poparcia Kongresu i ma topniejące poparcie ze strony Amerykanów. Zbyt szybkie „zazielenianie" prowadzi do załamania energetycznego – ostrzega Stephen Schwarzman, miliarder, prezes i współzałożyciel firmy Blackstone. Jako finansista alarmował w sprawie zbliżającego się kryzysu energetycznego na niedawnej konferencji Future Investment Initiative w Arabii Saudyjskiej. Eksperci coraz częściej ostrzegają, że niedobór energii w USA może być ogromny. Analitycy JPMorgan ocenili w tym roku, że do 2030 r. w ropę naftową trzeba zainwestować nawet 600 miliardów dolarów, aby zaspokoić stały popyt.

Myron Ebell, dyrektor Competitive Enterprise Institute Center for Energy and Environment, ocenił, że Biden i jego ekipa mają na „szczycie w Glasgow bardzo niewiele do zaoferowania. Jedynym efektem obniżania emisji, jaką administracja Biden-Harris może zaprezentować na szczycie klimatycznym ONZ, są rosnące ceny energii i załamanie gospodarcze" – powiedział Ebell.

> GŁÓWNE WADY KONFERENCJI KLIMATYCZNYCH ONZ TO BRAK ROZWAŻENIA KOSZTÓW I OCENY WYKONALNOŚCI CAŁEJ AGENDY KLIMATYCZNEJ, KTÓRA JEST BARDZO KOSZTOWNA.

Z kolei Steve Milloy, założyciel strony internetowej JunkScience.com diagnozuje: „Dwie główne wady konferencji klimatycznych ONZ to brak rozważenia kosztów i oceny wykonalności całej agendy klimatycznej. Ta agenda jest bardzo kosztowna i nie jest możliwa do wdrożenia nawet w średniej wielkości, bogatej gospodarce przemysłowej" – uważa Milloy. Jednak presja, by wdrożyć tę ewidentnie nieudaną politykę klimatyczną, jego zdaniem, przybrała charakter histerii. Rządy i ukryte lobby spieszą się z przyjęciem polityki klimatycznej, zanim więcej ludzi dostrzeże fatalne skutki. „My, podatnicy, zostaliśmy oskubani na setki miliardów dolarów!" – uważa Milloy. Można krytycznie oceniać te i podobne wypowiedzi, ale są one oparte na argumentach i do tego mają wpływ na opinię publiczną w USA. Pewnie prezydent Biden brał to pod uwagę i nie podpisał Deklaracji.

Australia pozostanie przy węglu na długie lata

Australia zapewniła, że „u siebie ograniczy emisję gazów cieplarnianych o 50 proc. do 2030 roku". Jednak nie przestanie produkować paliw kopalnych ani nie zamknie elektrowni węglowych. „Powiedzieliśmy bardzo jasno, że nie zamkniemy kopalni węgla ani zasilanych węglem elektrowni" – oznajmił minister Australii ds. surowców Keith Pitt w wywiadzie dla publicznej telewizji ABC po powrocie z Glasgow. Minister Pitt zapowiedział, że kraj będzie nadal eksporterem węgla przez „wiele dekad" i mimo zobowiązania ponad 40 krajów dotyczącego odejścia od węgla Canberra nie ograniczy przemysłu węglowego – poinformowała 8 listopada indyjska telewizja NDTV. Dla Indii to bardzo ważne – Australia dostarcza ponad połowę węgla koniecznego dla hinduskiej energetyki. Minister podkreślił, że australijskie zasoby węgla należą do złóż o najwyższej jakości na świecie i dlatego kraj nadal „będzie miał przez dekady rynki zbytu. A ponieważ kupują, to my sprzedajemy" – dodał Pitt i oświadczył, że według prognoz popyt na węgiel będzie rósł do 2030 roku. Potem na dłuższy czas utrzyma się na jednakowym poziomie, prawdopodobnie nieco wyższym niż obecnie. „Jeśli my nie zdobędziemy tego rynku, zrobi to ktoś inny" – ocenił.

Rząd Australii przedstawił w październiku tego roku plan osiągnięcia zerowej emisji gazów cieplarnianych do 2050 roku. Projekt jest krytykowany jako „nadmiernie ogólnikowy", oparty na założeniu, że cel ten zostanie „osiągnięty dzięki nieznanym jeszcze, przełomowym rozwiązaniom technologicznym dla magazynowania energii".

eprasa.pl 0efb4bed9d

Świat podąża we właściwym kierunku – mydli oczy brytyjski minister

Sygnatariusze Deklaracji zobowiązali się do zaprzestania wszelkich inwestycji w nowe elektrownie węglowe w swoich krajach i za granicą. Zgodzili się również na stopniowe wycofanie się z energii węglowej w 2030 roku w przypadku największych gospodarek (bez właśnie tych największych!) oraz w latach 2040 w przypadku biedniejszych krajów – poinformował brytyjski rząd. Dziesiątki pozarządowych organizacji również podpisały się pod tym zobowiązaniem, a kilka dużych banków zgodziło się zaprzestać finansowania przemysłu węglowego. Tak to widzi brytyjski minister biznesu i energii Kwasi Kwarteng: „Koniec węgla jest w zasięgu wzroku. Świat podąża we właściwym kierunku, będąc gotowy do przypieczętowania losu węgla i przyjęcia korzyści środowiskowych i ekonomicznych płynących z budowania przyszłości, która jest zasilana czystą energią".

Konferencja klimatyczna COP26 w Glasgow rozpoczęła się w niedzielę, 31 października, i potrwa do 12 listopada [oddajemy ten numer „TS" do druku 10 listopada]. Przed jej rozpoczęciem brytyjski premier kilka razy wyrażał swoje obawy co do tego, czy zakończy się sukcesem, oraz wyraził frustrację z powodu niewielkiego postępu w kwestiach klimatycznych na zakończonym 30 października szczycie G20 w Rzymie.

Głównym celem szczytu w Glasgow było wzmocnienie uzgodnień zawartych w Paryżu na COP24 w 2015 r. W Paryżu po raz pierwszy wszystkie uczestniczące kraje zawarły porozumienie w sprawie walki z globalnym ociepleniem i redukcji emisji gazów cieplarnianych. Zobowiązania państw były jednak bardzo ogólne, by nie rzec – ogólnikowe. Ustalono wówczas, że wszystkie strony będą „kontynuować wysiłki" w celu ograniczenia wzrostu temperatury na świecie do 1,5 st. C w stosunku do poziomu sprzed epoki przemysłowej i utrzymania tego wzrostu „znacznie poniżej" 2,0 st. C.

Konieczna presja na OPEC i Rosję

Publiczna debata na temat energii i klimatu ujawnia fundamentalną prawdę, że każdy chce ratować planetę, ale nikt nie chce drogiej elektryczności w swoim kraju. W Deklaracji Rzymskiej przywódcy G20 wyrazili zamiar zapewnienia „sprawiedliwej i skoordynowanej transformacji naszych systemów energetycznych, tak aby energia była powszechnie dostępna, z uwzględnieniem najbardziej zagrożonych przedsiębiorstw i gospodarstw domowych". Na konferencji klimatycznej w Glasgow prezydent USA Joe Biden powiedział to jeszcze wyraźniej, wskazując, że konieczne jest wywarcie presji na OPEC i Rosję, aby pompowały więcej ropy i gazu, aby powstrzymać wzrost cen energii.

Jest to niebywały paradoks, kiedy politycy i aktywiści zbierają się, aby ustalić bardziej ambitne cele klimatyczne, a ostatecznie najważniejsi z nich domagają się zwiększonej produkcji ropy i gazu. Jednakże nie powinno to dziwić, bo energia i energetyka to sprawa złożona. Za prostymi, codziennymi czynnościami, takimi jak włączanie przełącznika lub tankowanie samochodu, kryją się zaawansowane technologie i ogromna infrastruktura, która często łączy odległe kraje, a nawet różne kontynenty. Wydobywanie, przetwarzanie, transport i dystrybucja tradycyjnych źródeł energii, takich jak ropa i gaz, wymaga wielu etapów technicznych. Także odpowiednio liczne i skomplikowane są etapy wytwarzania i dystrybucji energii ze słońca, powietrza lub wody w naszych domach, fabrykach lub pojazdach. W praktyce ostatecznie przywódcy, chociaż wyznaczają ambitne cele klimatyczne, wzywają do zwiększenia produkcji ropy i gazu.

Ten paradoks nie powinien dziwić. Wieloaspektowa polityka energetyczna to rodzaj trójkątnego układu składającego się z bezpieczeństwa, konkurencyjności i zrównoważonego rozwoju. Pierwszy związany jest z nieprzerwaną i suwerenną dostępnością energii. Ma wymiar długo- i krótkoterminowy. Bezpieczeństwo długoterminowe dotyczy inwestycji w dostawy energii zgodnie z potrzebami społecznymi. Krótkoterminowe polega na zdolności systemu energetycznego do automatycznej reakcji na nagłe zmiany podaży i popytu. Konkurencyjność gwarantuje przystępne ceny energii dla gospodarstw domowych i dla przedsiębiorstw, a także na rynkach globalnych. Brak konkurencyjności to wysokie ceny energii i ubóstwo energetyczne części ludności. Słabnie gospodarka i przemysł danego kraju. Konkurencyjność podobnie jak bezpieczeństwo są priorytetem państwa. Trzeci element, zrównoważony rozwój, to dążenie do ograniczenia lub najlepiej całkowitego wyeliminowania destrukcyjnych skutków produkcji i korzystania z energii dla klimatu i środowiska. Trudność w tym, że zrównoważony rozwój ma sens tylko w skali globalnej. Nie jest też mechanizmem rynkowym, przeciwnie – wymaga daleko idącej ingerencji administracyjnej w rynek. Połączenie tych trzech elementów w jedną całość jak dotychczas się nie udaje.

CHINY SPALAJĄ WIĘCEJ WĘGLA NIŻ RESZTA ŚWIATA ŁĄCZNIE.

eprasa.pl 0efb4bed9d

Dyktat wobec polskiej kopalni

9 listopada przed Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) w Luksemburgu odbyła się rozprawa przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie skargi wniesionej przez Czechy o zamknięcie kopalni węgla brunatnego Turów. Kopalnia i elektrownia w Turowie **są bardzo ważne dla polskiego bezpieczeństwa energetycznego**. To 4 do 7 proc. energii elektrycznej wytwarzanej w Polsce.

Teresa Wójcik

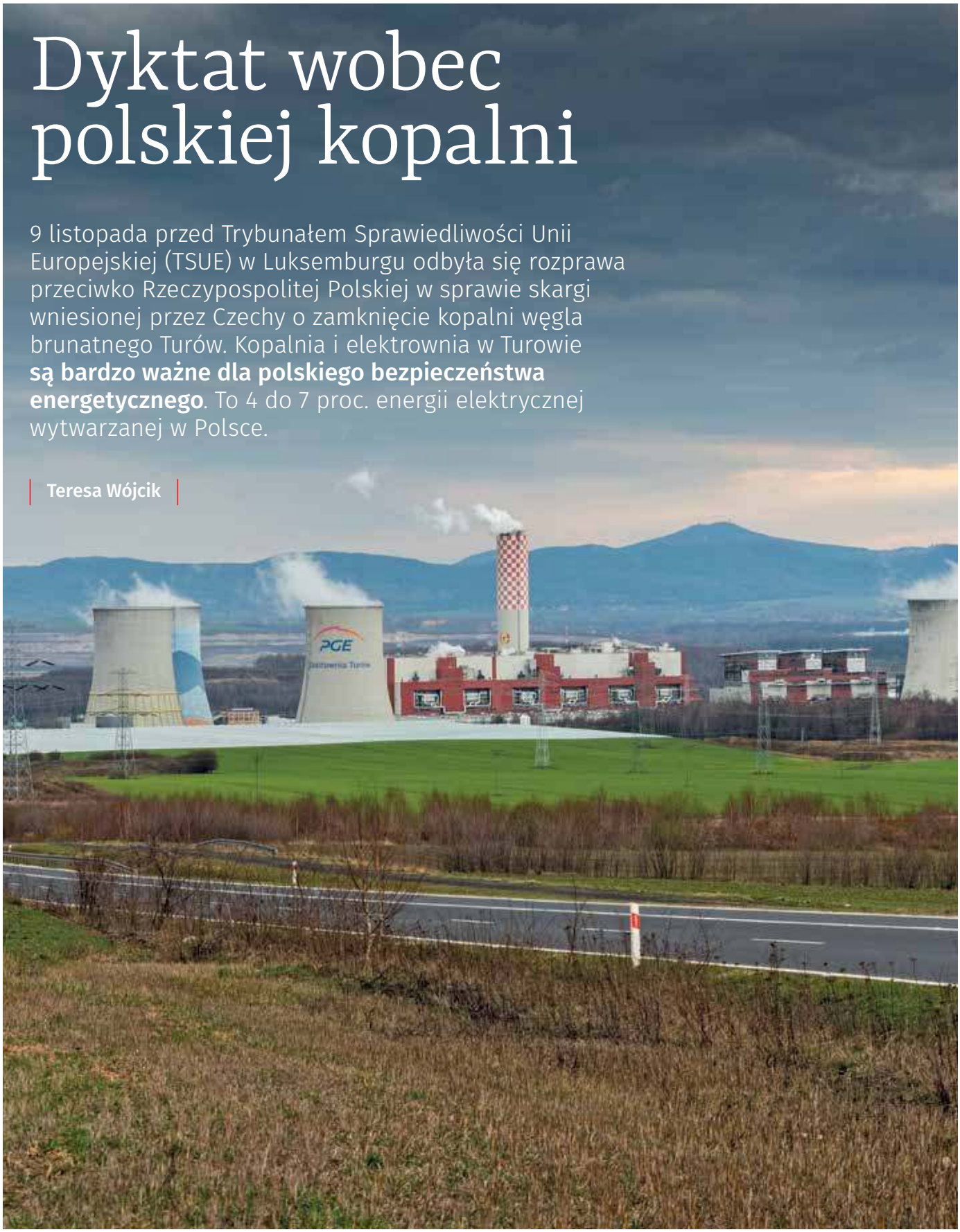

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 0efb4bed9d

W wielkiej sali rozpraw Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w Luksemburgu zakończyła się rozprawa w sprawie skargi wniesionej przez Czechy przeciwko Polsce dotyczącej kopalni węgla brunatnego Turów. Ani przedstawiciel Polski, ani przedstawiciel Czech nie wspomnieli o prowadzonych negocjacjach, które mają wcześniej zakończyć spór i wstrzymać naliczanie kar dla Polski. Jednak przedstawiciel strony czeskiej powiedział dziennikarzom, że wszystkie aspekty porozumienia z Polską w sprawie Turowa zostały już uzgodnione, pozostaje zawarcie ugody na poziomie politycznym. Wyroku TSUE można się spodziewać dopiero na początku przyszłego roku, do tego momentu będą naliczane dzienne kary, chyba że Czechy rzeczywiście wycofają skargę.

Kopalnia Turów a „praworządność"

Podczas rozprawy przedstawiciel Czech, poza znanymi argumentami o obniżeniu poziomu pitnej wody oraz łamaniu przez Polskę unijnych dyrektyw, do kwestii Turowa dołączył niezwiązaną z konfliktem kwestię „braku praworządności" w Polsce. Przekonywał, że nowe zezwolenie na wydobycie węgla nie zapewnia poszanowania prawa unijnego, a problemy z ochroną sądową w Polsce mogą powodować, że polskie sądy nie będą uwzględniać prymatu prawa unijnego. Obawę o „praworządność" podkreślała też reprezentantka Komisji Europejskiej. Natomiast przedstawiciel Polski, wiceminister klimatu i środowiska Piotr Dziadzio przekonywał, że wszystkie zarzuty wobec Turowa są bezzasadne, bezprzedmiotowe, m.in. w sprawie spowodowanego rzekomo przez kopalnię deficytu wody po stronie czeskiej.

Polska wciąż liczy na polubowne załatwienie sprawy, choć jak dotychczas kilkumiesięczne negocjacje z czeskim rządem nie przyniosły przełomu. Strona czeska zarzuca stronie polskiej działanie niezgodne z unijnym prawem przy przedłużeniu koncesji na dalsze funkcjonowanie odkrywki Turów. Twierdzą też, że odkrywka obniża poziom wody pitnej po ich stronie granicy, zagrażając mieszkańcom regionu.

Absurdalne zarzuty, absurdalne orzeczenia

Sprawa trafiła najpierw (w lutym tego roku) do Komisji Europejskiej, a następnie do Trybunału Sprawiedliwości UE. TSUE 21 maja przychylił się do wniosku Czech i nakazał stronie polskiej natychmiastowe wstrzymanie wydobycia w kopalni Turów do czasu merytorycznego rozstrzygnięcia. Orzekła tak jednoosobowo wiceprezes TSUE Rosario Silva de Lapuerta. Nakaz jest absurdalny, ponieważ po pierwsze wstrzymanie wydobycia węgla z odkrywki to unieruchomienie wytwarzania prądu przez elektrownię dostarczającą do polskiego systemu energetycznego 4-7 proc. energii elektrycznej. Byłoby to załamanie systemu energetycznego w kraju. Po drugie – natychmiastowe wstrzymanie wydobycia jest technicznie niewykonalne, musi to być kilkutygodniowy proces, choć de Lapuerta zapewne uważała, że wystarczy wyciągnąć wtyczkę z gniazdka. Ponieważ strona polska nie wykonała nakazu, TSUE – ponownie jednoosobowo wiceprezes de Lapuerta – zasądził karę pół miliona euro za każdy dzień niewdrożenia środków tymczasowych i niezaprzestania wydobycia węgla brunatnego w kopalni Turów.

Do dziś rachunek za Turów wynosi już sporo ponad 25 mln euro. Zrozumiałe, że tej absurdalnej kary Polska nie płaci. Komisja Europejska wysłała pierwsze wezwanie do zapłaty. Jeśli Polska nie zapłaci pieniędzy, KE może potrącić te środki z należnych Polsce unijnych funduszy. Co jest o tyle bez sensu, że może ugodzić w finansowanie w Polsce wymaganej przez UE... transformacji energetycznej i realizacji „Fit for 55".

Premier Mateusz Morawiecki, mówiąc o presji w sprawie Turowa, ponownie podkreślił, że trudno zamknąć 4-7 proc. systemu elektroenergetycznego.

> ZARZUTY STRONY CZESKIEJ SĄ WYSSANE Z PALCA. NIE POTWIERDZAJĄ ICH ŻADNE NIEZALEŻNE BADANIA. WODA PITNA NIE ODPŁYWA Z CZECH DO TUROWA, PRZECIWNIE – ODPŁYWA Z POLSKICH TERENÓW DO CZECH.

Jednak negocjacje...

Równolegle trwają polsko-czeskie rozmowy w sprawie polubownego załatwienia sporu o kopalnię w Turowie. W ramach dwustronnych rozmów odbyło się 17 spotkań przedstawicieli resortów ochrony środowiska i spraw zagranicznych. Rozmawiali także eksperci i przedstawiciele samorządów oraz kierownictwo

eprasa.pl 0efb4bed9d

kopalni. 30 września były minister klimatu i środowiska Michał Kurtyka poinformował, że rozmowy polsko-czeskie w sprawie kopalni Turów zakończyły się fiaskiem. Negocjacje z Czechami w sprawie polubownego zakończenia sporu prowadzi obecnie nowa minister klimatu i środowiska Anna Moskwa. Po raz pierwszy pojechała w tej sprawie do Pragi 6 listopada, niemal w przeddzień rozpoczęcia rozprawy przed TSUE. Pomimo zapowiedzi, że możliwe jest zakończenie sprawy zaledwie w jeden dzień, do porozumienia na razie nie doszło. Polubowne zakończenie sporu polsko-czeskiego automatycznie zamknie postępowanie przed TSUE.

PODCZAS ROZPRAWY PRZED TSUE PRZEDSTAWICIEL CZECH WYSTĄPIŁ Z ATAKIEM NA POLSKĘ Z POWODU „BRAKU PRAWORZĄDNOŚCI".

Kopalnia nigdy nie powodowała dużych szkód

W kopalni Turów złoże węgla brunatnego eksploatowane jest w sposób przemysłowy metodą odkrywkową od roku 1904. Była to znana kopalnia Herkules. W 1924 r. zagłębie przeszło w posiadanie koncernu Aktiengesellschaft Sächsische Werke, wydobywany węgiel był dostarczany do brykietowni i elektrowni Hirschfelde (Friedensgrenze). W 1947 r. rozpoczęto ponowną eksploatację złoża, kopalnia przyjęła nazwę „Turów I". W 1968 r. rozpoczęto budowę kopalni Turów II, powstał wówczas kombinat paliwowo-energetyczny, który poza dwoma złożami obejmował również elektrownię cieplną w Turoszowie. Kopalnia i elektrownia Turów należą do spółki PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna, będącej częścią PGE Polskiej Grupy Energetycznej. W 2020 r. minister klimatu i środowiska Michał Kurtyka przedłużył koncesję na wydobywanie w Turowie węgla brunatnego na kolejne sześć lat, do 2026 r. Elektrownia Turów jest piątą co do wielkości elektrownią węglową w Polsce. Posiada siedem zainstalowanych bloków energetycznych. Roczne wydobycie to ok. 12 mln ton węgla, dodatkowo zdejmowane jest 30 mln m³ nadkładu. Powierzchnia odkrywki wynosi 2400 ha. Węgiel brunatny jako paliwo podstawowe dostarczany jest przenośnikami taśmowymi do Elektrowni Turów. Kopalnia Turów i elektrownia Turów tworzą kombinat i wchodzą w skład holdingu Polska Grupa Energetyczna. Kombinat ma działać do 2044 roku.

KOPALNIA TURÓW OD KILKU LAT JEST OBIEKTEM ZAINTERESOWANIA I ATAKÓW NIEMIECKIEJ FUNDACJI IM. HEINRICHA BÖLLA.

Zarzuty wyssane z palca

Realnie biorąc, jak uważa Wojciech Ilnicki, przewodniczący Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność" KWB Turów, zarzuty strony czeskiej są wyssane z palca. Nie potwierdzają ich w najmniejszym stopniu żadne niezależne badania. Tak jest w przypadku problemów braku wody, w uproszczeniu rzekomo odpływającej z czeskich terenów nadgranicznych z „winy" odkrywki w Turowie. Według najnowszych badań woda płynie w kierunku odwrotnym, z Polski na stronę czeską. Do tego w Czechach od dłuższego czasu jest hydrologiczna susza.

Ekologia i polityka?

Głęboki konflikt polityczno-ekologiczny wywołany został przeciwko Polsce. Żadne merytoryczne argumenty jak dotąd nie są w ogóle brane pod uwagę przez czeską i unijną stronę. Kopalnia Turów od kilku lat jest obiektem szczególnego zainteresowania niemieckiej Fundacji im. Heinricha Bölla. Fundacja ma międzynarodowy zasięg, jej oddziały są aktywne w Czechach, a od pewnego czasu także w Polsce. Fundacja jest radykalnie proekologiczna, ideowo bliska niemieckiej Partii Zielonych, przy której jest afiliowana. Jednak cieszy się pełną samodzielnością działania. Aktywiści Fundacji im. Heinricha Bölla w Polsce działali m.in. przeciw udzieleniu kopalni Turów wspomnianej wyżej koncesji na przedłużenie działalności wydobywczej. Gdy ponieśli porażkę, rozpoczęli intensywną kampanię, przede wszystkim w Czechach, mającą na celu likwidację kopalni, a więc całego Kombinatu w Turowie.

eprasa.pl 0efb4bed9d

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

Znamienna cisza

Sytuacja przy granicy polsko-białoruskiej jest na tyle dynamiczna, że trudno obecnie cokolwiek przewidzieć. Jednak wydarzenia z ubiegłego poniedziałku dość wyraźnie pokazały, z czym musimy się mierzyć. I warto się przy nich na chwilę zatrzymać. Zwłaszcza jeśli spojrzymy, jak dotkliwie zweryfikowały narrację części polityków, celebrytów i mediów.

Pisząc ten felieton, mam pełną świadomość, że będzie on najprawdopodobniej nieaktualny. Jak bardzo, to się dopiero okaże. Wydarzenia zmieniają się bowiem tak szybko, że nie da się tego uniknąć. Jest jednak kilka kwestii, dość uniwersalnych, o które warto zahaczyć. Ot, choćby postawa szerokiego frontu anty-PiS.

Jeszcze niedawno byliśmy świadkami nieprawdopodobnego ataku i to nie tylko na rząd, ale przede wszystkim na żołnierzy Wojska Polskiego i funkcjonariuszy Straży Granicznych, którzy strzegą polskiej granicy. Wytwarzano nienawistną atmosferę, jakoby mieli oni krew na rękach i zostawiali ludzi na śmierć (albo wręcz się do niej przyczyniali). Polski mundur był obrzucany najgorszymi – przepraszam za wyrażenie – rzygowinami i łajnem. I co? I cisza.

Wystarczył jeden przemarsz dużej grupy nielegalnych imigrantów i próba szturmu na granicę, by krytycy – zapewne chwilowo – zamilkli. Oczywiście dobrze, że tak się stało, bo wszyscy służący na pierwszej linii zasługują na nasz najwyższy szacunek i wdzięczność. Nie można jednak przy okazji nie zapytać: gdzie są wszyscy ci, którzy tak zawzięcie atakowali żołnierzy i Straż Graniczną? Gdzie są teraz ci, którzy rozdzierali szaty nad niehumanitarnym drutem kolczastym? Gdzie są ci, którzy podważali sens stanu wyjątkowego?

Rzeczywistość dość szybko zweryfikowała polityczne zacietrzewienie i brak wyobraźni. Jeśli ktoś przez ostatnie miesiące miał jeszcze jakiekolwiek wątpliwości co do charakteru całego tego procederu, to ostatecznie powinien je stracić. Rzecz w tym, że duża część polityków, mediów i „liderów opinii" zbyt łatwo wpisała się w rosyjsko-białoruski scenariusz propagandowy. Pół biedy, jeśli była to zwykła naiwność. Gorzej, jeśli świadome działanie, ocierające się zresztą o V kolumnę.

Obecny kryzys, jak żaden inny, pozwolił nam się przejrzeć w lustrze i dobitnie pokazał, kto jest kim. Wszyscy, którym leży na sercu dobro Ojczyzny, powinni być teraz myślami i modlitwą przy żołnierzach i funkcjonariuszach, którzy czynem wypełniają słowa własnej przysięgi i z dala od własnych rodzin strzegą granicy Rzeczypospolitej. Należy im się nie tylko wdzięczność, ale również wsparcie całego społeczeństwa. Miejmy nadzieję, że sytuacja w końcu się ustabilizuje, a wcześniej nie wymknie się spod kontroli. Zwłaszcza że naprzeciw siebie mamy bandyckie państwa z bandyckimi przywódcami, którzy nie cofną się przed niczym. Do tego czasu #MuremZaPolskimMundurem.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl 0efb4bed9d

Miliony dolarów wyrzucone w błoto

– Konferencja klimatyczna COP26 niczym nie różniła się od poprzednich. To były kolejne nadmuchane, rozdmuchane do granic możliwości informacje dotyczące tego, jaki to wielki sukces odniosła konferencja, a w rzeczywistości są to wyrzucone w błoto pieniądze – powiedział **Jarosław Grzesik** przewodniczący Krajowego Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność", w rozmowie z **Marcinem Krzeszowcem**.

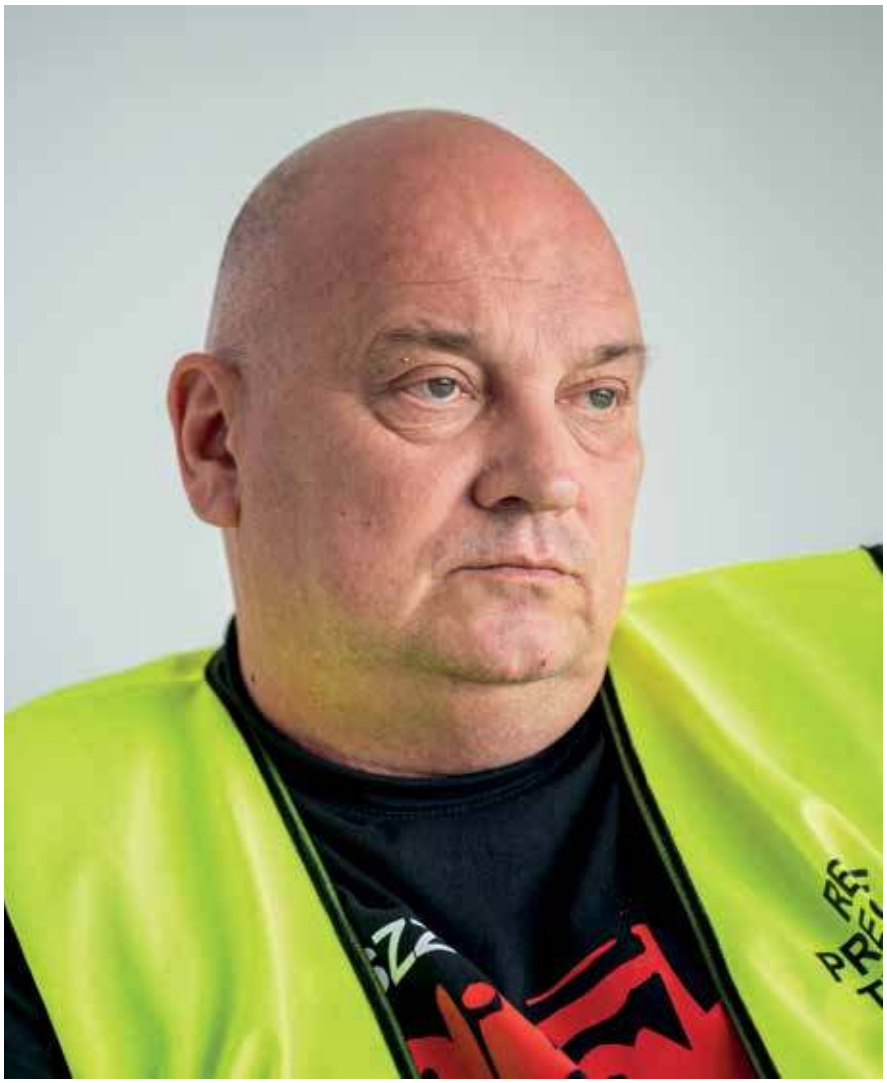

Fot. M. Żegliński

– W Glasgow odbyła się konferencja klimatyczna COP26. Jak ocenia Pan tego typu wydarzenia?

– Tego typu wydarzenia oceniam jako szopkę pod publiczkę. Medialnie i politycznie są to wydarzenia olbrzymiej rangi, natomiast efekt tego typu konferencji jest taki, że miliony dolarów zostają wyrzucone w błoto. Zorganizowanie takiej imprezy, na którą zjeżdża się kilkadziesiąt tysięcy osób, to są potężne koszty logistyczne, a efekt tego jest banalny. I tak oceniam wszystkie 26 konferencji, które do tej pory się odbyły. Obecna konferencja niczym nie różniła się od poprzednich. To były kolejne nadmuchane, rozdmuchane do granic możliwości informacje dotyczące tego, jaki to wielki sukces odniosła konferencja, a w rzeczywistości są to wyrzucone w błoto pieniądze.

– W tegorocznym szczycie nie wzięli udziału przywódcy Rosji i Chin, a więc najwięksi emitenci gazów cieplarnianych. O czym to świadczy?

– To świadczy o tym, że tak naprawdę ten wielki świat ma to w nosie. Europejscy politycy rozdmuchują do granic możliwości tak zwane ambicje klimatyczne i próbują wmówić całemu światu, że to właśnie Europa uratuje planetę, co jest oparte na błędnym założeniu. Jeśli chodzi o całkowitą emisję dwutlenku węgla, to człowiek ze spalania paliw kopalnych, takich jak ropa, węgiel czy gaz, emituje około 2 proc. tego, co emituje cała planeta. Pozostałe 98 proc. to jest emisja pochodząca z oceanów, wulkanów i ogólnie mówiąc, z przyrody. Opowiadanie o tym, że człowiek ma jakikolwiek wpływ na zmianę klimatu poprzez te 2 proc. emisji, to założenie z góry bzdurne. Sama Europa emituje około 12-14 proc. całkowitej emisji CO_2 z działalności człowieka, czyli w kontekście tych wspomnianych 2 proc. to są tak naprawdę promile. I dzisiaj Europa chce jeszcze to ograniczyć

eprasa.pl 0efb4bed9d

o połowę. Wydać chcą na to miliardy euro, a te pieniądze trafią do odpowiednich ludzi, tam gdzie jest lobby związane z produkcją urządzeń dla tzw. odnawialnych źródeł energii. To jest jedna wielka hipokryzja.

EUROPEJSCY POLITYCY ROZDMUCHUJĄ DO GRANIC MOŻLIWOŚCI AMBICJE KLIMATYCZNE I PRÓBUJĄ WMÓWIĆ CAŁEMU ŚWIATU, ŻE TO EUROPA URATUJE PLANETĘ.

– Podczas Szczytu Klimatycznego ONZ COP26 w Glasgow Polska przystąpiła do porozumienia, w którym zobowiązała się do stopniowego wycofania się z energii węglowej w latach 40. lub tak szybko, jak to będzie możliwe po tej dacie. Jak Pan ocenia tę decyzję?

– Myśmy to już skrytykowali na samym początku, jak tylko dotarła do nas ta informacja. Rozmawialiśmy z panią minister Anną Moskwą na ten temat. Pani minister zapewniła, że jeśli chodzi o realizację umowy społecznej ws. węgla kamiennego, to nic złego w tym zakresie się nie dzieje. Stwierdziła, że ta deklaracje podpisana przez Polskę w żaden sposób nie zaburzy tego procesu wygaszania polskich kopalń węgla kamiennego zgodnie z tym harmonogramem, który został zawarty w umowie społecznej.

– A jak obecnie wygląda sytuacja w sprawie węgla brunatnego?

– Jeśli chodzi o węgiel brunatny, to trwa proces negocjacyjny. Zespół negocjacyjny regularnie się spotyka, są w nim przedstawiciele związków zawodowych i przedstawiciele strony rządowej. Ten proces cały czas trwa. Ze strony NSZZ „Solidarność" głównym negocjatorem jest pan Wojciech Ilnicki.

– Solidarność protestowała niedawno pod TSUE w Luksemburgu w związku z decyzją unijnego sądu ws. Turowa. Jakie kolejne kroki należy podjąć, jeśli presja na Polskę w tej sprawie się nie zmniejszy?

– To polski rząd powinien podjąć zdecydowane działania. My, jako NSZZ „Solidarność", wszystkich problemów nie rozwiążemy. Piłeczka jest po stronie rządu. Mam nadzieję, że porozumienie szybko zostanie zawarte. Nie wyobrażam sobie innego rozwiązania. Nie wyobrażam sobie również tego, że Polska będzie płaciła jakiekolwiek kary z tego tytułu i że kopalnia Turów mogłaby wcześniej skończyć swoją działalność niż wtedy, kiedy skończą się w kopalni złoża, czyli około 2046 roku.

– Jak wygląda obecnie sytuacja w Turowie i ogólnie w całym sektorze węglowym? Jaka jest atmosfera wśród mieszkańców i pracowników kopalni oraz elektrowni?

– Sytuacja się nie zmieniła i jest cały czas napięta. Nie napływają żadne pozytywne informacje, oprócz stanowiska rządu, który cały czas podtrzymuje, że nie zamierza zrezygnować z wydobycia węgla i produkcji energii w kompleksie Turów. Natomiast poza tymi oświadczeniami nie ma innych pozytywnych informacji. W związku z tym sytuacja cały czas jest dramatyczna i napięta. Ci ludzie cały czas siedzą jak na bombie i nie wiedzą, jaka czeka ich przyszłość.

– Czy uda się w najbliższych tygodniach zawrzeć umowę z Czechami w sprawie Turowa? Zdaje się, że chciałyby tego przygraniczne czeskie gminy.

– Trudno mi powiedzieć. Przygraniczne czeskie gminy zdaje się, że poszły po rozum do głowy, bo jeszcze kilka miesięcy temu wysyłały niekorzystne sygnały. Natomiast dzisiaj na poziomie gmin wydaje się, że Polacy się z Czechami dogadali. Natomiast cały czas problem polega na umowie pomiędzy rządem polskim a czeskim.

ATMOSFERA W TUROWIE CAŁY CZAS JEST DRAMATYCZNA I NAPIĘTA. CI LUDZIE SIEDZĄ JAK NA BOMBIE I NIE WIEDZĄ, JAKA CZEKA ICH PRZYSZŁOŚĆ.

eprasa.pl 0efb4bed9d

Do armii po PRESTIŻ

Nasza armia po epopei wieloletnich refom i modernizacji technicznej chce gruntowej odbudowy **więzi z narodem**. Świadomość obywatelska i znajomość zagrożeń to mocna ochrona przed wrogimi ideologiami.

Jakub Pacan

„Książę Harry jako pilot helikoptera walczy od kilku miesięcy w Afganistanie. Kapitan Królewskich Sił Lotniczych miał zabić groźnego terrorystę. Wnuk Elżbiety II, książę Harry (27 l.) w Afganistanie przebywa po raz drugi (był tam w 2008 roku). Od września uczestniczy w działaniach przeciwko talibom. Lata helikopterem Apache. To właśnie z tego wojskowego śmigłowca

eprasa.pl 0efb4bed9d

Fot. Adobe Stock

w październiku miał wystrzelić 45-kilową rakietą Hellfire. Miała ona trafić w dowódcę miejscowych talibów. – Byliśmy na patrolu i wezwaliśmy helikoptery Apache. Nagle usłyszałem głos i wiedziałem, że to był Harry. Byli śledzeni przez dowódcę talibów. Harry przewodził misji" – pisał polski tabloid „Fakt", cytując brytyjski tabloid „The Sun" w 2012 roku.

Znani w mundurze

Przebieg służby wojskowej księcia Harry'ego był na bieżąco relacjonowany w niemal wszystkich mediach Wielkiej Brytanii, i chyba nikt w ostatnich latach nie zrobił takiego PR brytyjskim siłom zbrojnym jak właśnie uśmiechnięty następca tronu maszerujący w szyku z towarzyszami broni bądź pilotujący śmigłowiec. Wystarczy wpisać w internecie frazę „prince Harry uniform", by wyskoczyło setki zdjęć królewskiego łobuziaka w najróżniejszych mundurach.

Prestiż służby wojskowej wśród elit nie ogranicza się tylko do Albionu; we Francji pójście w kamasze też nie jest traktowane jako strata czasu i pieniędzy, lecz jako dobra lokata na przyszłość.

Mocno lewicowy prezydent republiki François Hollande z Partii Socjalistycznej również chwalił się przejściem 50 km marszu w wojsku w pełnym rynsztunku, a sympatia do munduru towarzyszyła mu w czasie prezydentury. To za jego kadencji pojawiły się głosy o przywróceniu obowiązkowej służby wojskowej głównie po to, by w armii „wykształciły się odruchy obywatelskie". Inny prezydent Jacques Chirac, znany jako zimny technokrata, nie omieszkał kiedyś powiedzieć, pijąc alkohol z Zygmuntem Broniarkiem: „Służyłem w kawalerii, a więc jestem prawie Polakiem i umiem pić jak Polak".

Niesławny u nas burmistrz Jersey City w USA Steven Fulop chcący przenieść Pomnik Katyński w mniej znaczące miejsce także zyskał sławę w USA rezygnacją z kariery w banku Goldman Sachs na rzecz dobrowolnej służby w piechocie morskiej w Iraku.

Nie tylko w wyżej wymienionych krajach dobrowolna służba wojskowa jest społecznie nagradzana, a w dalszej karierze publicznej, czy to jako polityk, czy jako urzędnik wyższego szczebla, pożądana. Żołnierze wojsk obrony terytorialnej lub gwardii narodowej w wielu krajach Zachodu otoczeni są respektem oraz poważaniem. Tacy ludzie są odbierani w swojej społeczności jako wartościowi. Zresztą na rezerwistów mających epizod wojskowy w cywilizowanym świecie wszędzie patrzy się życzliwym okiem.

eprasa.pl 0efb4bed9d

Wojskowy pakiet szkoleń

W końcu pobyt w armii to czas intensywnych szkoleń, poligonów, nieustannego sprawdzania siebie, swoich możliwości. To wyzyskanie osobistych walorów w warunkach, które w cywilu trudne są do osiągnięcia. To w końcu odkrywanie w sobie talentów, umiejętności zarządzania i zdolności przywódczych. Gdzie można spotkać lepsze case study z zarządzania ludźmi w warunkach stresu i presji jak nie w wojsku? Do tego dochodzi nabywanie umiejętności myślenia strategicznego, raportowania i zarządzania projektami.

Prof. Henryk Domański w książce „Prestiż" opisuje trzy rodzaje prestiżu. Osobisty wyraża się przez posiadane osobistych cech charakteru oraz określone pożądane zachowania. Pozycyjny związany jest z zajmowaną pozycją lub członkostwem w jakiejś grupie czy organizacji. Sytuacyjny zależy od okoliczności, w których występuje. Wszystkie wymienione rodzaje można znaleźć w ochotniczej służbie wojskowej.

Armia kojarzy się takimi wartościami, jak odwaga, męstwo, sprawność, chęć niesienia pomocy, odpowiedzialność, współpraca. Obudowanie własnej tożsamości i wizerunku symbolami czytelnymi dla wszystkich stanowi dobrą kartę przetargową w cywilu.

To także obudowanie swojej osoby zaufaniem społecznym, które ma armia wśród Polaków. Według sondażu IBRiS dla Onetu z listopada zeszłego roku wojsku ufa aż 74,1 proc. Polaków. Odnośnie do działań Straży Granicznej na granicy z Białorusią w badaniu przeprowadzonym przez CBOS w październiku tego roku 66 proc. ankietowanych dobrze oceniło jej służbę. 24 proc. nie potrafiło udzielić jednoznacznej oceny, a jedynie 10 proc. respondentów odniosło się negatywnie do zadań wykonywanych przez naszych mundurowych na granicy.

W WOJNIE O CHARAKTERZE HYBRYDOWYM NIEZWYKLE WAŻNA JEST OCHRONA PRZED WROGIMI IDEOLOGIAMI.

„Jedną z najważniejszych wartości żołnierskich pozostał honor, wiązany zwykle z męstwem i poświęceniem. W procesie przemian od tradycyjnej wersji armii jako instytucji do armii jako organizacji i w obliczu jej profesjonalizacji następują istotne zmiany w aksjologii żołnierskiej, bowiem na czołową pozycję wysuwa się godność. Ciągle jednak sens służby wojskowej wyraża się w oddaniu i poświęceniu dla wartości społecznie znaczących i pożądanych, decydujących o bezpieczeństwie i rozwoju współczesnych społeczeństw" – pisze Marian Marcinkowski w pracy „Służba wojskowa jako służba wartościom".

W Polsce po latach Ludowego Wojska Polskiego, żartów z „trepów", nienawiści do „sierściuchów" i unikania służby w pokomunistycznym „syfie" – jak nazywano wojsko, etos armii i renoma munduru odzyskują należne im miejsce. Całe szczęście minęły czasy, gdy miarą żołnierza był stopień jego deprawacji, a w jednostkach uczono poborowych pić, palić i deptano ich elementarną godność. Nasza armia po długiej epopei wieloletnich refom i modernizacji technicznej chce gruntowej odbudowy więzi z narodem.

I bardzo dobrze, dziś nikt nie ma już wątpliwości, że uczestniczymy w wojnie hybrydowej, której podłożem jest agresywna polityka Kremla. Kryzys na granicy z Białorusią nie dotyczy tylko najbliższej okolicy słupów granicznych.

Prestiż a morale

„Funkcja zewnętrzna [ochrony granic – przyp. red.] związana jest z ograniczeniem dostępu ze strony wszelkich podmiotów pozostających poza jego terytorium mogących wpłynąć negatywnie na kondycję państwa czy społeczeństwa, władzy lub terytorium. Funkcja zewnętrzna granicy państwa będzie związana w głównej mierze z zapewnieniem szeroko pojętego bezpieczeństwa państwa, głównie politycznego i militarnego, a także ekonomicznego, społeczno-kulturowego, ekologicznego. Granica w takim znaczeniu podkreśla atrybut suwerenności i terytorialności państwa" – pisze w tekście „Ocena hybrydowych zagrożeń granicy państwa w aspekcie wykorzystania wojsk obrony terytorialnej" mjr Marek Kuczyński.

> ***Sąsiedzi mogą was połknąć, ale nie zdołają strawić kraju mieszczącego się w sercu.***
>
> **JAN JAKUB ROUSSEAU**

eprasa.pl 0efb4bed9d

W wojnie o charakterze hybrydowym niezwykle ważna jest ochrona przed wrogimi ideologiami. W obszarach przygranicznych przeciwnik często trudny do zdefiniowania i wykrycia może zasiewać zamęt, tworzyć różne nieformalne grupy nawet o zabarwieniu przestępczym, wzbudzać wrogość i nieufność do służb porządkowych i władz, rozpowszechniać defetyzm i obniżać morale żołnierzy służących na granicy.

„Pomiędzy prestiżem wojska a pewnymi wskaźnikami morale istnieje zależność. Gdy wojskowi dostrzegają, że społeczeństwo obdarza siły zbrojne i zawód żołnierza należytym szacunkiem, to częściej identyfikują się z armią, swój zawód postrzegają w kategorii służby i odznaczają się większym zaangażowaniem w realizację zadań służbowych [...]. Jak zauważa Leo Murray, wojskowy analityk i były żołnierz, kluczem do wygrania wojny jest osłabienie morale przeciwnika, co zniechęca go do walki. Jak to osiągnąć? Wykorzystując czynniki kształtujące morale żołnierzy. Jednym z nich jest prawdopodobnie stosunek społeczeństwa do wojska. Przeciwnik może dążyć do osłabienia pozycji wojska w hierarchii społecznej" – pisze Katarzyna Anna Gronek w „Prestiż społeczny Sił Zbrojnych RP a morale żołnierzy".

Dobre relacje między armią a obywatelami stanowią utrudnienie dla czynników zewnętrznych chcących prowadzić wrogą dywersję polityczną. O dobre kontakty wojskowych z obywatelami zabiegają państwa, w których nie ma zasadniczej służby wojskowej, a armia jest zawodowa.

„Wzmocnieniu powiązań między siłami zbrojnymi a społeczeństwem służy zapoznanie się z wartościami obywatelskimi, działaniami wojska, m.in. poprzez zwiedzanie baz czy słuchanie weteranów misji zagranicznych i aktywistów ochotniczej służby rezerwy obywatelskiej. Osobną kwestią jest położenie dużego nacisku na politykę pamięci ukierunkowanej na podtrzymywanie więzi między wojskiem a narodem. Budowa pomników ku czci poległych w misjach zagranicznych wpisuje się w tę tendencję" – piszą dr Tomasz Młynarski, dr Damien Thiriet oraz dr Krzysztof Soloch w pracy „Doświadczenia obrony terytorialnej we Francji".

To szczególnie ważne teraz, gdy polscy pogranicznicy stają nie tylko naprzeciwko uzbrojonych żołnierzy obcej armii, ale również naprzeciw cywili, imigrantów wykorzystywanych w tym konflikcie. Kryzys humanitarny wywoływany na granicy, szantaż moralny i emocjonalny są elementem wojny psychologicznej służącej do osłabiania morale w szeregach strony przeciwnej i niestety uczestniczymy w niej wszyscy.

Obywatelska odpowiedzialność, czujność, zaufanie do swoich służb i postawa patriotyczna są dla agresora niewygodne do tego stopnia, że zajęcie kraju z dobrze zorganizowaną infrastrukturą obronną może być po prostu nieopłacalne. Wskazuje się tutaj Finlandię, która w wojnie zimowej (1939/1940) powstrzymała Związek Sowiecki, oraz Szwajcarię, którą Hitler zostawił sobie na koniec m.in. ze względu na silną obronę terytorialną, ale nie zdążył jej już zaatakować.

Polska ma bardzo dobre doświadczenia partyzantki, tworzenia administracji równoległej, konspiracji, państwa podziemnego – nadchodzi czas, by o tych aktywach, których inni nam zazdroszczą, mówić coraz głośniej. Chodzi w końcu o to, by Polski nie opłacało się najeżdżać. „« Sąsiedzi mogą was połknąć » – ostrzegał Jan Jakub Rousseau, ale nie zdołają « strawić » kraju mieszczącego się w sercu. [...] Był to również kluczowy moment w historii myśli, ponieważ sformułowania te odegrały kluczową rolę w ideologicznym wyartykułowaniu nowożytnego nacjonalizmu. Rousseau apoteozował Polaka, który nigdy nie stanie się Rosjaninem, Polaka, który nosi swoją ojczyznę w sercu – następne dwa stulecia miały potwierdzić tę proroczą wizję" – pisze Larry Wolff w książce „Wynalezienie Europy Wschodniej".

Polskie społeczeństwo dopiero się uczy, że armia to nie zamknięta kapsuła gdzieś na obrzeżach bieżących spraw, ale aktywna część tego społeczeństwa, a granica między służbą zawodową, rezerwą i ochotnikami jest bardziej płynna.

KRYZYS HUMANITARNY WYWOŁYWANY NA GRANICY, SZANTAŻ MORALNY I EMOCJONALNY SĄ ELEMENTEM WOJNY PSYCHOLOGICZNEJ SŁUŻĄCEJ OSŁABIENIU MORALE NASZYCH ŻOŁNIERZY.

eprasa.pl 0efb4bed9d

Polska państwem frontowym

Polska doświadcza bezwzględnej wojny hybrydowej. W zimny poniedziałek, 8 listopada, po raz pierwszy odbył się **masowy, brutalny szturm** na polską granicę migrantów z Bliskiego Wschodu, skierowanych przez białoruskie służby specjalne. Szturm w okolicach Kuźnicy został odparty przez mur polskich oddziałów Straży Granicznej, Policji i Wojsk Obrony Terytorialnej.

Teresa Wójcik

eprasa.pl 0efb4bed9d

Fot. HANDOUT / Reuters / FORUM

Polscy żołnierze na granicy polsko-białoruskiej w pobliżu Kuźnicy Białostockiej, 8 listopada 2021 r.; zdjęcie wydane przez Ministerstwo Obrony RP

Szturm został powtórzony w godzinach nocnych z wtorku na środę w okolicach Krynek i Białowieży. Sporej grupie migrantów udało się siłowo sforsować granicę po zniszczeniu ogrodzenia. Zostali skutecznie zatrzymani przez polskich funkcjonariuszy. Gdy oddajemy do druku ten numer „Tygodnika Solidarność", także w czołowych portalach europejskich najwięcej miejsca poświęcono kolejnym informacjom o dynamicznie zmieniającej się sytuacji na polskiej granicy z Białorusią.

Obecnie migranci rozbili ogromny obóz w rejonie Kuźnicy. Korzystają ze standardowych namiotów, których nie mogli przywieźć jako turystycznego bagażu lotniczego. Dysponują profesjonalnym (wojskowym) sprzętem do niszczenia zasiek i zapór z drutów kolczastych. A także... siekierami i łopatami. Pilnują ich umundurowane i uzbrojone służby białoruskie.

Podwójny cel Łukaszenki

Wojna hybrydowa prowadzona przez Łukaszenkę ma podwójny cel – jest skierowana przeciwko Polsce i przeciwko Unii Europejskiej. Antypolska akcja białoruskiego autokraty ma zgodnie z polityką Putina zdestabilizować sytuację w Polsce, doprowadzając do powszechnego chaosu. W tych dniach Łukaszenka zwrócił się do polskich władz z bezczelnym żądaniem utworzenia „korytarza", którym migranci mieliby z Białorusi udać się do Niemiec. Oczywiście Berlina o zgodę nie pytał, więc to w Polsce zostałoby kilkaset tysięcy ludzi, skrajnie niezadowolonych, przeważnie młodych mężczyzn, którzy chcą do „Germanii". Będą starać się za wszelką cenę dostać za Odrę, choć w Niemczech nastrój gościnności zupełnie minął. Odrębny problem to, kim są w ogromnej większości ci migranci, skąd naprawdę pochodzą. Jak zauważają niemieckie media, ich prawdziwa tożsamość to poważne ryzyko, ukrywa zagrożenie. W planach Łukaszenki ma to być skuteczna presja na Unię Europejską za sankcje przeciwko jego białoruskiemu reżimowi.

W Brukseli zaczęto zdawać sobie z tego sprawę. W Stałym Przedstawicielstwie Polski przy UE odbyło się 9 listopada zamknięte spotkanie unijnych dyplomatów w sprawie sytuacji na granicy polsko-białoruskiej, na którym strona polska przedstawiła materiały dowodowe dotyczące hybrydowych działań Białorusi na granicy. Uczestnikami tego spotkania byli najwyżsi rangą przedstawiciele Komisji Europejskiej i Rady Europy oraz ambasadorowie państw członkowskich. Polska strona przedstawiła bardzo szcze-

eprasa.pl 0efb4bed9d

gółowe, klasyfikowane informacje na temat mechanizmu ściągania na Białoruś migrantów, mechanizmu transportowania ich na granicę i wykorzystywania ich, z narażeniem ich życia, do osiągania konkretnych celów, do hybrydowego ataku na Unię Europejską i na państwa członkowskie. Poinformował o tym po spotkaniu Stały Przedstawiciel Polski przy UE Andrzej Sadoś. Solidarność z Polską wyraziło wiele państw UE, w tym m.in. Słowacja, Czechy, Węgry, Słowenia, Litwa, Łotwa, Estonia, Grecja, Hiszpania i Francja.

W OBLICZU ESKALACJI AGRESJI NA GRANICY POLSKO-BIAŁORUSKIEJ WAŻNĄ SPRAWĄ JEST BUDOWA SOLIDNEJ ZAPORY NA TEJ GRANICY.

Wojna hybrydowa z udziałem Rosji i Bliskiego Wschodu

Atak na polską granicę przygotowywany jest na terenie wielu państw na Bliskim Wschodzie i w bezpośrednim unijnym sąsiedztwie na Białorusi. Polega na współpracy z biurami turystycznymi, konsulatami, liniami lotniczymi, firmami finansującymi otwieranie nowych połączeń czarterowych, w końcu – ze służbami, które w bezpośrednim sąsiedztwie unijnej granicy realizują takie działania.

Wiceprzewodniczący KE Margaritis Schinas w najbliższych dniach uda się w podróż do głównych krajów pochodzenia i tranzytu migrantów, „aby upewnić się, że działają one tak, aby ich obywatele nie wpadli w pułapkę zastawioną przez białoruskie władze". To naiwnie sformułowany cel – władze co najmniej trzech państw, skąd odlatują migranci, doskonale wiedzą o celu ich podróży. To Syria, Turcja i emirat Dubaj. Syria – to jak wiadomo „ślad rosyjski". Turcja – trzeba przypomnieć, że w czasie ostatniej wizyty prezydenta Recepa Erdoğana w Soczi 29 września rozmawiał on z Putinem między innymi o „sprawach migracji" (informował o tym dziennikarzy w samolocie, którym wracał do Ankary). Jak wynika z najnowszych planów lądowania na lotnisku w Mińsku, do marca planowanych jest około 40 lotów tygodniowo ze Stambułu, Damaszku i Dubaju. Te trzy porty lotnicze są obecnie najczęściej wykorzystywane przez migrantów chcących dostać się do UE przez Białoruś. Główny szlak to połączenie lotnicze Stambuł-Mińsk. Każdego dnia do Mińska przylatują cztery samoloty ze Stambułu. Są obsługiwane wspólnie przez Turkish Airlines (49 udziałów państwowych) i białoruską Belavię (51 udziałów państwowych). Do Mińska codziennie przylatuje również kilka „turystycznych" samolotów Belavii z kurortów takich jak turecka Antalia czy egipska Hurgada.

NA BIAŁORUSI LĄDUJE OKOŁO 800-1000 MIGRANTÓW DZIENNIE – SAMOLOTAMI ZE STAMBUŁU, DAMASZKU I DUBAJU.

Obecnie na Białorusi ląduje około 800-1000 migrantów dziennie – pisze niemiecki dziennik „Welt am Sonntag", powołując się na informacje z niemieckich kręgów bezpieczeństwa. To znaczy, że do Polski chcą się siłą przedostać setki tysięcy ludzi. Ta liczba nieustannie rośnie. Ze źródeł w USA wiemy, że w najbliższym czasie pięć kolejnych białoruskich lotnisk będzie otwartych dla lotów z Bliskiego Wschodu. Porty te mają zostać przekształcone z lotnisk krajowych w międzynarodowe. Jedno z nich znajduje się zaledwie 20 kilometrów od granicy z Polską w Grodnie.

W obliczu eskalacji agresji na granicy polsko-białoruskiej ważną sprawą jest budowa solidnej zapory na tej granicy. To bardzo kosztowna dla Polski inwestycja (decyzja o budowie została przyjęta przez Sejm), dlatego pojawiła się w dyskusjach unijnych decydentów w Brukseli i w stolicach państw UE. Przeciwna finansowaniu budowy przez UE jest Ursula von der Leyen, natomiast jej zwolennikiem jest przewodniczący Rady Europejskiej Charles Michel (Belg). Gabinet Michela sonduje szanse zwołania w tej sprawie specjalnego posiedzenia RE.

eprasa.pl 0efb4bed9d

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

Jak w II RP broniliśmy granicy

„Powołani zostaliście do szeregów Korpusu, aby pełnić ciężką i odpowiedzialną służbę ochrony wschodniej granicy Rzeczypospolitej. Czeka Was zadanie trudne, wymagające żołnierskiego poświęcenia, hartu woli i siły charakteru. Oto zbrojne najemne bandy wkraczają w granice Państwa Polskiego, aby palić dobytek spokojnym mieszkańcom, grabić ich mienie, mordować opornych, a następnie ratować się ucieczką, zostawiając za sobą zgliszcza i ruiny" – pisał gen. Henryk Minkiewicz, pierwszy dowódca KOP.

Bez KOP, czyli Korpusu Ochrony Pogranicza, Polskę zalaliby wszelkiej maści przestępcy ze wschodu: szpiedzy, dywersanci, przemytnicy, terroryści, mordercy. KOP został powołany po tym, gdy latem 1924 r. oddział ok. stu bolszewickich bandytów zajął i splądrował przygraniczne miasteczko Stołpce. A nie było to pierwsze wtargnięcie do Polski sowieckiej V kolumny. Przeciwdziałać temu postanowili premier Władysław Grabski i minister spraw wojskowych gen. Władysław Sikorski.

Tak cele Korpusu formułował dalej gen. Minkiewicz: „Na ziemiach umęczonych długoletnią wojną zapanował znowuż gwałt i terror. Cichy, pracujący w pocie czoła mieszkaniec wsi i miast nie jest pewny dnia ani godziny. W tych warunkach cała ludność Województw Kresowych spogląda na żołnierzy KOP, jako na swoich właściwych obrońców. Żołnierze, nie możecie tego zaufania stracić. Musicie stać się naprawdę obrońcami biednej, żyjącej w ciągłej obawie o swoje życie i mienie ludności. Musicie wierną i wytrwałą służbą zapewnić ludności ład i spokój, zagwarantować bezpieczeństwo. Imię wasze, imię żołnierza Korpusu powołanego do ochrony granic musi być z ufnością i szacunkiem wymawiane przez całą ludność, a jednocześnie być postrachem dla bandytów".

I tak wobec Sowietów KOP prowadził działania wywiadowcze i kontrwywiadowcze. A ludności wschodnich rubieży Rzeczpospolitej – złożonej często z obojętnych lub niechętnych Polsce mniejszości narodowych – niósł edukację, pomoc medyczną i weterynaryjną, organizował prace społeczne, kwesty, pomagał budować szkoły i ochronki.

Najtrudniejszy egzamin KOP zdał we wrześniu 1939 r., kiedy osamotniony stawiał czoło sowieckiemu agresorowi. Tak było np. na linii Słucz – Tynne, co opisał jeden ze świadków: „Porucznik Bołbott i jego żołnierze, w maskach gazowych na twarzach obsługiwali karabiny maszynowe. Zadymienie w bunkrze było mordercze, bo sowieckie czołgi celowały w otwory strzelnicze. Bunkier obłożono materiałami wybuchowymi i wysadzono w powietrze. Prawdopodobnie obrońcy leżą pod gruzami do dziś. Ich nazwisk nie dało się ustalić". Tu i w innych miejscach polskiej obrony Sowieci rozstrzeliwali jeńców na miejscu bądź wywozili do łagrów. Wielu zamordowali w Katyniu. Ostatnim całodniowym starciem była bitwa pod Wytycznem 1 października 1939 r. Dziś spadkobiercami etosu Korpusu Ochrony Pogranicza są funkcjonariusze Straży Granicznej...

eprasa.pl 0efb4bed9d

To już problem UE i NATO

W polsko-białoruskim kryzysie pojawiają się pewne pozytywne aspekty. Po pierwsze – udało nam się umiędzynarodowić ten problem. Po drugie – opozycja przestaje być wobec tego zagrożenia **zdziecinniała**.

Jakub Pacan

W ubiegły wtorek szef Rady Europejskiej Charles Michel mówił w Berlinie o działaniu Unii ws. sytuacji na naszej wschodniej granicy. – Stoimy w obliczu brutalnego, hybrydowego ataku na nasze granice Unii Europejskiej, gdzie Białoruś w cyniczny sposób wykorzystuje migrantów. Na ostatniej Radzie Europejskiej potępiliśmy i postanowiliśmy odpowiedzieć (...) na te ataki. Zwróciliśmy się do Komisji o zaproponowanie wszelkich niezbędnych środków zgodnych z prawem Unii, zobowiązaniami międzynarodowymi i prawami podstawowymi. Rozpoczęliśmy debatę na temat unijnego finansowania fizycznej infrastruktury granicznej. To musi być zrealizowane niezwłocznie. Granice Polski i państw bałtyckich są granicami Unii Europejskiej. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego – mówił twardo Michel.

Europa się budzi

W środę, 10 listopada (tekst powstał przed spotkaniem), według Agencji Reutera 27 ambasadorów państw członkowskich Unii Europejskiej ma formalnie zgodzić się, że rosnąca liczba migrantów przy granicy UE to element „wojny hybrydowej". W ten dzień do Polski przyleciał też Charles Michel w związku z trudną sytuacją na zewnętrznej granicy UE. Nawet media niemieckie, choć to Niemcy zbudowały z Rosją Nord Stream II, popierają stronę polską. „UE musi zrozumieć, że Polska wyświadcza jej przysługę" – pisał „Die Welt". Według „Frankfurter Allgemeine Zeitung" należy szybko wzmóc presję na Łukaszenkę. Unia Europejska pracuje też nad nakładaniem kolejnych sankcji na reżim Łukaszenki i jego ludzi.

Jorge Buxadé Villalba, poseł do Parlamentu Europejskiego z ramienia partii Vox, w nagranym filmie wystosował apel do Unii Europejskiej: „W ostatnich godzinach wszyscy Europejczycy z oburzeniem i niepokojem obserwowali obraz tysięcy napastników, zbiorowo pchanych przez zbrodniczy reżim Łukaszenki w kierunku granicy Białorusi i Polski. To wielki marsz nielegalnej imigracji, fałszywych uchodźców, młodych mężczyzn w wieku poborowym, którzy tłoczą się na wschodniej granicy Europy, realizując scenariusz wojny hybrydowej z polską demokracją i z całą Europą (...). Jeśli instytucje europejskie nie wystąpią w obronie polskiego rządu, to czeka nas nowy straszny kryzys tzw. projektu europejskiego. Żaden naród nie może pozostać obojętny i zaniechać pomocy lub współpracy z rządem Polski w obronie jego granic" – podaje portal DoRzeczy.pl.

Przewodniczący grupy Europejskiej Partii Ludowej w PE Manfred Weber napisał na łamach francuskiego dziennika „L'Opinion": „W wy-

NAGLE SIĘ OKAZUJE, ŻE LUDZIE BĘDĄCY JAK NAJDALEJ OD POLSKIEGO MUNDURU OPOWIADAJĄ TERAZ, ŻE „WYWIAD POLSKI NIE DZIAŁA", STRAŻ GRANICZNA SOBIE NIE RADZI.

eprasa.pl 0efb4bed9d

Fot. Reuters / FORUM

Setki migrantów obozują po białoruskiej stronie granicy z Polską w pobliżu Kuźnicy Białostockiej, 10 listopada 2021 r.; zdjęcie wydane przez Ministerstwo Obrony RP

mierzonej w UE bezprecedensowej próbie destabilizacji reżim Łukaszenki stworzył gigantyczny system handlu ludźmi na północno-wschodniej granicy Wspólnoty" i dodał, że „Kobiety, dzieci stają się ofiarami dyktatora". To o tyle ważne, że Weber jest następcą Donalda Tuska na tym stanowisku.

Nawet w Europie zauważono, że interesy ekonomiczne z Putinem to jedno, a agresywna polityka Rosji to drugie i kończy się czas jej lekceważenia. Problem w tym, że takie sankcje, choć na pewno dotkliwe, nie stłamszą Aleksandra Łukaszenki, ponieważ nie działa on z własnego kaprysu, ale w ścisłej współpracy z Rosją. Ponadto właśnie dlatego, że ma Rosję, ma dostęp do gotówki, surowców i protekcji tego kraju na długi jeszcze czas, tak długo jak będzie bezwzględnie lojalny.

OBY OPOZYCJA SZYBKO ZDAŁA EGZAMIN Z DOJRZAŁOŚCI.

Kraje Unii Europejskiej, jak bardzo by tego nie chciały, dość szybko będą zmuszone zderzyć się z problemem sankcji wobec Federacji Rosyjskiej. To dopiero będzie problem, bo Rosja od kilku dekad wiąże ze sobą poszczególne państwa bardzo intratnymi

eprasa.pl 0efb4bed9d

kontraktami. Pytanie, na ile wyobrażenie realnego zagrożenia ze strony tego nuklearnego w końcu mocarstwa nakaże im z części tych interesów zrezygnować.

Można jeszcze z przekąsem powiedzieć, że sprawa polsko-białoruskiej granicy to pierwsze prawdziwe i przychylne informacje o Polsce wśród unijnych biurokratów i w europejskich mediach, od kiedy rządzi w Polsce PiS, czyli od 2015 roku.

W EUROPIE ZAUWAŻONO, ŻE INTERESY EKONOMICZNE Z PUTINEM TO JEDNO, A AGRESYWNA POLITYKA ROSJI TO DRUGIE I KOŃCZY SIĘ CZAS JEJ LEKCEWAŻENIA.

Poważnie o granicy

Drugi równie ważny aspekt to widoczny powrót do rzeczywistości części opozycji. W wielkich bólach przychodzi im rozstanie się z utopią o końcu historii i globalnej wiosce, gdzie wszyscy zgromadzeni pod niebem liberalnej demokracji żyją bez państw, granic, narodów i religii. Reżim Łukaszenki i polityka rosyjska zaczynają na nich działać jak sole trzeźwiące.

Podczas debaty sejmowej w ubiegły wtorek o kryzysie na granicy nie było już słychać propozycji budowy stołu zamiast muru. Przypomnijmy, że na stałe już chyba kojarzonego z granicą. Poseł PO Franciszek Sterczewski proponował: „Zamiast budować wyższy mur, postawmy większy stół, przy którym wszyscy się zmieścimy niezależnie od pochodzenia, wyznania czy numeru buta". Zamiast tego u wszystkich widać było strach przed ewentualnym konfliktem zbrojnym.

Nawet Włodzimierz Czarzasty mówił w Sejmie: „Są sytuacje, w których należy wznieść się ponad partyjne podziały. Są sytuacje, w których polityczne spory blakną. Są sytuacje, w których trzeba zachować powagę i powściągnąć niepokorny język. To sytuacje zagrożenia życia i zdrowia, pozyskiwania środków finansowych dla kraju i bezpieczeństwa państwa. Z taką sytuacją mamy obecnie do czynienia na polskiej granicy". Owszem, dodał, iż „po stronie polskiej powinien być ciepły koc, posiłek, nocleg" dla tych, którzy granicę przekroczą, ale widać, że on i jego klub nie lekceważą już zagrożenia ze Wschodu.

Niestety, choć część opozycyjnych mediów nie atakuje już polskiego rządu za to, że w ogóle jest i poważył się bronić polskiej granicy, to stosuje inną taktykę jego gnębienia. Na tysięczne części rozbierana jest teraz i krytykowana każda decyzja związana z obroną granicy. Nagle się okazuje, że ludzie będący jak najdalej od polskiego munduru opowiadają teraz, że „wywiad polski nie działa", Straż Graniczna sobie nie radzi, wojsko jest źle wyposażone i na granicy panuje bałagan, bo nie wiadomo, kto tam w końcu dowodzi: pogranicznicy, policja czy wojsko? To też są strategie obniżania morale naszych funkcjonariuszy i dobrze, by wypowiadający te słowa mieli tego świadomość.

Rechot w Sejmie

– To pierwsza taka sytuacja od 30 lat, kiedy możemy powiedzieć, że bezpieczeństwo, integralność naszych granic są w tak brutalny sposób atakowane i testowane – mówił w Sejmie premier Mateusz Morawiecki podczas nadzwyczajnego posiedzenia poświęconego sytuacji na polsko-białoruskiej granicy.

Mateusz Morawiecki oznajmił, że Jarosława Kaczyńskiego nie będzie na nadzwyczajnym posiedzeniu Sejmu ze względu na stan zdrowia. I nagle z sali dał się słyszeć przenikliwy, prostacki kobiecy rechot. Takie zachowania mówią więcej niż tysiące słów. Oby opozycja szybko zdała egzamin z dojrzałości.

KRAJE UNII EUROPEJSKIEJ JAK BARDZO BY TEGO NIE CHCIAŁY, DOŚĆ SZYBKO BĘDĄ ZMUSZONE ZDERZYĆ SIĘ Z PROBLEMEM SANKCJI WOBEC FEDERACJI ROSYJSKIEJ.

eprasa.pl 0efb4bed9d

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

Amerykańskie rozterki

Joe Biden podsumował przegraną Demokratów w stanie Wirginia. Stwierdził, że dzieje się tak między innymi z powodu sytuacji gospodarczej i wzrostu cen paliw. Dodał, że jest to impuls, by Kongres przyjął negocjowane od dawna projekty ustaw. Przypomnijmy, że jedną z pierwszych decyzji nowego prezydenta było zamknięcie rurociągu Keystone XL. Obecnie przygotowuje się projekt zamknięcia kolejnego rurociągu z Kanady do Michigan Line 5, wybudowanego jeszcze za czasów Eisenhowera i pompującego 23 milionów galonów ropy dziennie. Jak twierdzi Newt Gingrich w swojej najnowszej książce „Beyond Biden: Rebuilding the America We Love", nowy prezydent obiecywał zjednoczenie wszystkich Amerykanów, jednak wszystko na to wskazuje, że był to tylko slogan. Tysiące emigrantów ciągnące z Ameryki Południowej przechodzą przez granicę Teksasu i Kalifornii, padają obietnice przeznaczenia dla nich milionów dolarów, ale chaos w Afganistanie nie zbudował pozytywnego wizerunku obecnej administracji. Jednak największym zagrożeniem jest rosnący kryzys zaopatrzenia sklepów w czasami podstawowe produkty. Przeniesienie produkcji strategicznie ważnych artykułów jak lekarstwa jest poważnym zagrożeniem dla milionów Amerykanów. Ponad 90 proc. antybiotyków jest produkowanych w Chinach. Nic więc dziwnego, że oprócz progresywnej ideologii Demokratów Amerykanie nie dostają nic w zamian, a co najważniejsze – zaczynają ponosić koszty tej coraz bardziej kosztownej operacji zmiany władzy. Rankingi popularności spadają drastycznie i wynoszą w chwili pisania tego tekstu 38 proc. dla Joe Bidena i tylko 28 proc. dla Kamali Harris. Szaleje inflacja, rosną ceny, rosną podatki i opłaty komunalne. W dużych miastach rośnie skala przestępstw, zwalnia się policjantów, patrz Chicago. Na czym tak naprawdę polega sukces wyborczy republikańskiego Glenna Youngkina? Polega on naprawdę na prowadzeniu zręcznej kampanii skupiania się na istotnych dla Amerykanów problemach. Kandydat Republikanów skupił się w kampanii na sprawach edukacji i kontrowersjach związanych z nauczaniem rasizmu i historii. Były one przedmiotem burzliwych protestów konserwatywnych rodziców przeciwko władzom okręgów szkolnych. Uzyskał on poparcie kobiet, które są zaangażowane w protesty rodziców przeciwko bezrefleksyjnemu nauczaniu teorii rasizmu nawet dzieci w wieku przedszkolnym. Przychodzenie dzieci ze szkoły z płaczem, że „nie chcę być biała/y, bo biali to źli ludzie" spowodowało frustrację rodziców i zdecydowaną ich reakcję przy urnie wyborczej. Inną kwestią jest także sprytne omijanie w kampanii wyborczej obecnego lidera Republikanów Donalda Trumpa, którego wypowiedź np. na temat zmarłego niedawno gen. Colina Powella, Republikanina, nie była popisem wytrawnego polityka. Tak więc polaryzacja i destrukcja systemu politycznego w USA postępuje. Na koniec chciałbym przytoczyć fragment wypowiedzi byłego sekretarza obrony, dyrektora CIA w administracji Billa Clintona – Leona Panetty'ego, że największym zagrożeniem dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych w chwili obecnej jest partyjne widzenie polityki USA. Przekładanie partyjności ponad amerykańską rację stanu powoduje największą dysfunkcję amerykańskiego systemu politycznego i jest to zagrożenie nie tylko dla systemu politycznego Stanów Zjednoczonych, ale także dla światowego systemu bezpieczeństwa.

eprasa.pl 0efb4bed9d

Ropa za 100 dolarów coraz bliżej

Gdyby jeszcze kilka lat temu którykolwiek z analityków przewidywał, że ceny ropy naftowej na światowych giełdach osiągną wartość 100 dolarów za baryłkę, szybko byłby uznany **za szaleńca**. Dzisiaj to scenariusz więcej niż pewny – i bardzo niedobry dla światowej gospodarki i tak mającej coraz większe problemy z inflacją. A to właśnie ceny paliw są jedną z głównych przyczyn inflacji trawiącej praktycznie każdą gospodarkę świata. Tymczasem kartel OPEC i jego sojusznicy, po których świat spodziewał się zwiększenia wydobycia ropy, ani myśli ustąpić.

Aleksander Żywczyk

Kiedy w pierwszym tygodniu listopada ministrowie odpowiedzialni za wydobycie ropy naftowej państw-eksporterów ropy naftowej oraz ich sojusznicy (czyli producenci niebędący członkami OPEC) mieli podjąć decyzję dotyczącą zwiększenia produkcji ropy naftowej bądź utrzymania wydobycia na obecnym poziomie, świat wstrzymał oddech. Przy notowanej na początku listopada cenie niemal 86 dolarów za baryłkę ropa i tak kosztuje już rekordowo dużo, zaś czarne wizje analityków, które ogłoszono jeszcze w październiku, że zanim skończy się rok, zobaczymy na giełdach ropę nawet za 100 dolarów, wydają się wystarczająco realne, żeby przerażać nawet najsilniejsze gospodarki świata.

Kto stoi za inflacją?

Podnosząc się po pandemii, niemal wszystkie kraje rozwinięte odnotowują lepsze od prognozowanych wzrosty gospodarcze – jednak ma to swoją cenę. Rozgrzewające się gospodarki potrzebują coraz

Fot. Adobe Stock

więcej paliwa, to zaś jest czynnikiem wpływającym wprost na ceny pozostałych towarów i usług. W końcu każdy towar trzeba dowieźć do sklepów. Rosnące ceny zaczęły napędzać inflację w poszczególnych krajach, ale również globalnie.

To stąd wzięło się głośne już wezwanie prezydenta USA Joe Bidena do krajów OPEC+, żeby te możliwie najszybciej zwiększyły podaż surowca – to w naturalny sposób mogłoby doprowadzić do spadku cen ropy. Problem w tym, że spadek cen surowca nie jest do końca na rękę jego producentom.

Amerykanom odmówił nawet Kuwejt, naturalny sojusznik USA w rejonie Zatoki Perskiej. Rząd tego kraju zapewnił, że pomimo amerykańskich próśb nie będzie optował za zwiększeniem wydobycia, zaś kartel powinien trzymać się planu stopniowego zwiększania produkcji – tak na wezwanie Amerykanów odpowiedzieli ministrowie tego niewielkiego, choć jednego z najbogatszych krajów świata. Nieco wcześniej podobne w tonie oświadczenia wydały Irak, Algieria, Angola i Nigeria.

Spotkanie OPEC+ poprzedziły nie najlepsze dane dotyczące wydobycia. Wynikało z nich, że wzrost wydobycia ropy przez OPEC w październiku był niższy od wzrostu planowanego w ramach porozumienia z sojusznikami, ponieważ mimowolne przestoje niektórych mniejszych producentów zrównoważyły wyższe dostawy z Arabii Saudyjskiej i Iraku.

OPEC wypompowała w październiku 27,5 mln baryłek dziennie, co stanowi wzrost o 190 tys. baryłek dziennie w porównaniu z poprzednim miesiącem, ale poniżej 254 tys. wzrostu dozwolonego w ramach umowy o dostawach.

Ropy mniej niż potrzeba

Kartel łagodził cięcia produkcji dokonane w 2020 r., gdy popyt wzrastał po pandemii koronawirusa, chociaż niektórzy członkowie nie zapewnili pełnych wzrostów obiecanych ze względu na brak zdolności do zwiększenia wydobycia. Sojusz OPEC+ obawia się również pompowania zbyt dużej ilości ropy w przypadku ponownych niepowodzeń w walce z COVID-19.

Umowa OPEC+ pozwoliła na zwiększenie produkcji o 400 tys. baryłek dziennie od wszystkich członków, z czego około 254 tys. baryłek dziennie jest dzielone na 10 członków OPEC objętych umową.

Ponieważ produkcja nie przekraczała planowanego wzrostu w zeszłym miesiącu, zgodność OPEC z obiecanymi cięciami wzrosła do 118 proc. w październiku, jak wynika z badania, z 114 proc. miesiąc wcześniej.

Na decyzję OPEC+, który postanowił trzymać się istniejącego planu stopniowego zwiększania wydobycia ropy naftowej, wpływ miały również wielkie koncerny paliwowe. Rozliczając się przed akcjonariuszami w trybie kwartalnym, one również nie są zainteresowane spadkiem cen ropy naftowej, nawet jeżeli miałoby to doprowadzić do globalnej recesji. Wiedzą bowiem, że pomimo wielu górnolotnych deklaracji o odchodzeniu od tradycyjnych źródeł energii i przesiadanie się na elektryczne auta i elektrownie zasilane odnawialnymi źródłami energii, ropa wciąż pozostanie na topie. Na świecie jeździ tak wiele samochodów napędzanych benzyną, żeby rezygnacja z ropy mogła nastąpić zbyt szybko. Pewne jest, że w końcu nastąpi, ale do tego czasu producenci będą musieli ropą zarobić na zmianę profilu działalności firm.

SZEF SHELLA INFORMUJE, ŻE PRZEJŚCIE FIRMY DO TZW. ZEROEMISYJNOŚCI BĘDZIE WYMAGAŁO GOTÓWKI... Z BIZNESU NAFTOWEGO.

Zielona energia? Trzeba na nią zarobić

Gigant naftowy Shell twierdzi, że potrzebuje ropy, aby sfinansować „zieloną zmianę". Szef holenderskiej spółki naftowej informuje, że przejście firmy do tzw. zeroemisyjności będzie wymagało gotówki z biznesu naftowego i gazowego, aby za to zapłacić. Ben van Beurden odrzucił kwestię oddzielenia swojej dotychczasowej działalności związanej z ropą i gazem od inwestycji w odnawialne źródła energii, czego domaga się od niego część udziałowców koncernu.

– Plany firmy dotyczące bardziej ekologicznej energii mogą być finansowane tylko przez ropę i gaz. W tym momencie gotówka na cokolwiek pochodzi z naszego starego biznesu – powiedział akcjonariuszom Shella Ben van Beurden podczas otwarcia największej w Europie rafinerii ropy naftowej w Pernis pod Rotterdamem. Shell chce rozwijać nowe pola naftowe, w tym Cambo na Morzu Północnym, które, jak ma nadzieję, będą produkować 170 mln baryłek ropy rocznie.

Van Beurden mówi, że decyzja w sprawie pola naftowego Cambo jest ostatecznie decyzją rządu, ale nie ma sensu zastępować rodzimych zasobów importem zagranicznym.

Warto zauważyć, że tylko ten jeden koncern ma obecnie globalny ślad węglowy wielkości produkcji zanieczyszczeń całej Rosji, jeśli uwzględni się emisje od klientów korzystających z produktów Shell.

Zagranica

Przyszłość IDZIE z Bliskiego Wschodu

Egipt **przenosi swoją stolicę** z Kairu do nienazwanego jeszcze miasta przyszłości, które – bez fleszy i fajerwerków – kraj ten zbudował za rekordowe 45 miliardów dolarów. To jedno z najnowocześniejszych miast w świecie już dziś gotowe do przyjęcia 6,5 miliona mieszkańców. Mieszkańców różnych religii – w mieście stanął gigantyczny meczet obok... nie mniejszej katedry. Kilkaset kilometrów dalej rośnie inne supernowoczesne miasto, nieschodzące z pierwszych stron magazynów o nowych technologiach – Noem.

Aleksander Żywczyk

Fot. Adobe Stock

Egipcjanie – oczywiście wyłącznie ci, którzy są dumni z wybudowanego właśnie cudu inżynierii urbanistycznej (jest wielu przeciwników budowy miasta, którzy uważają, że kraj miał na co wydać 45 miliardów dolarów) – podkreślają słowami swojego prezydenta Abd al-Fattah as-Sisiego, że to największa inwestycja na egipskiej ziemi od 4,5 tysiąca lat. Właśnie wtedy w niebo strzeliła Piramida Cheopsa, ściągająca do tego arabskiego kraju turystów z całego świata. Piramidę tę budowano nieco ponad 20 lat. Nowe miasto powstawało od 2015 roku i ma zacząć się zasiedlać już w grudniu. Na razie trafi tam cała administracja państwowa Egiptu

eprasa.pl 0efb4bed9d

– to pierwsze przeniesienie władzy poza Kair od podboju muzułmańskiego w VII wieku. I trafi na okres próbny. Za sześć miesięcy rząd egipski sprawdzi, czy miasto działa, jak należy, czy może wymaga poprawek.

Bezimienne miasto

Nowa stolica, oferująca dzielnicę rządową, biznesową, dyplomatyczną i rozległe tereny zielone, ma pomieścić 6,5 mln osób, zmniejszając coraz bardziej problematyczne zatłoczenie Kairu.

Realizacja megaprojektu w praktyce oznacza „narodziny nowej republiki" – zauważają analitycy regionu.

Budynki ministerialne są już na ukończeniu, pozostałe elementy infrastruktury pozostają w budowie, ale tu też wykończenie ich jest kwestią kilku tygodni.

Nowa stolica ma obejmować 700 km kwadratowych. W pierwszej fazie zostanie oddane do użytku 168 km kwadratowych; wśród budynków już gotowych znalazły się wielki meczet i katedra, a centrum konferencyjne oraz gigantyczny, największy na Bliskim Wschodzie hotel są gotowe do oddania.

Miasto będzie zużywać dziennie około 650 tys. metrów sześciennych wody, zaś parki i wysadzane drzewami aleje pozwolą zachować możliwie najbardziej ekologiczne funkcjonowanie nowej miejskiej przestrzeni.

Nie tylko to – w mieście znajdą się bowiem także 21-kilometrowy park publiczny, lotnisko, opera (podobno konkurująca z operą w Sydney czy z włoskimi scenami), kompleks sportowy i 20 drapaczy chmur, w tym najwyższy w Afryce, sięgający ponad 345 metrów.

Gdyby nie pandemia, w nowoczesnych urzędach już od połowy ubiegłego roku w nowych i nowoczesnych ministerstwach pracowałoby już 52 300 urzędników Islamskiej Republiki Egiptu. Tym razem, jak zapewnia egipska administracja, wszyscy są zaszczepieni i nowy rok powitają w nowych budynkach, których „Egiptowi będzie zazdrościł cały świat".

Rząd, któremu przewodzi prezydent As-Sisi, przekonuje, że nowa stolica jest potrzebna nie tylko po to, aby wywołać zazdrość świata, ale również żeby „wchłonąć dynamicznie rozwijającą się populację Kairu, która według prognoz ma wynieść około 40 milionów do 2050 roku". Prezydent zapewnia również, że nowa stolica i inne projekty, od nowych dróg i kompleksów mieszkaniowych po rozszerzenie Kanału Sueskiego, mają za zadanie przyciągnięcie inwestorów i stworzenie miejsc pracy dla ponad 100 milionów mieszkańców tego kraju.

Na razie nowa stolica nie ma swojej nazwy. Roboczo określana jest jako Al-Āsima al-Idāriyya al-Jadīda, zaś jej ostateczna nazwa zostanie wybrana z propozycji składanych od kilku tygodni przez obywateli Egiptu. Internet tego kraju rozgrzany jest do czerwoności – autorzy przyjętej nazwy mogą liczyć na apartament w stolicy i pracę, która zapewni im utrzymanie tego apartamentu do późnej starości. Z konkursu wyłączono obcokrajowców – stolica Egiptu będzie nazwana przez swoich obywateli, to jeden z podstawowych warunków wyznaczonych przez obecnego prezydenta.

Saudyjska konkurencja

Nowa stolica Egiptu to nie jedyne supernowoczesne miasto rosnące w regionie. Kilkaset kilometrów dalej, w Arabii Saudyjskiej powstaje drugie miasto aspirujące do tytułu najnowocześniejszego miasta świata. To Noem, określane również jako The Line – saudyjskie megamiasto bez ulic, z 10 miliardami drzew zasadzonymi na pustyni nieopodal, ciągnące się przez niemal 200 kilometrów, z doskonałym transportem publicznym i najwyższej klasy hotelami i parkami. Nocą oświetlać ma je sztuczny księżyc – pierwszy taki na Ziemi, zaś turystów i mieszkańców obsługiwać mają autonomiczne latające taksówki łączące się z komputerem odpowiadającym za generowanie sztucznych chmur, z których spadać mają bardziej ulewne niż występujące w tych rejonach deszcze.

Lekcje szkolne prowadzone przez nauczycieli-hologramy mają być wisienką na torcie najlepszego systemu edukacji na świecie, której częścią będzie sztuczna wyspa wzorowana na „Parku Jurajskim", z dinozaurami-robotami. A to nawet nie jest setna część atrakcji, które mają być codziennością obywateli Noem. Miasto otworzy się dla ludzi już za osiem lat.

Nowa egipska stolica, warta

45

miliardów dolarów

to największa inwestycja na egipskiej ziemi od 4,5 tysiąca lat.

Stworzenie megamiasta to jedno z kluczowych wyzwań, jakie król Salman nakreślił w swoim planie Vision 2030, który przewiduje modernizację i dywersyfikację saudyjskiej gospodarki oraz zmniejszenie zależności królestwa od paliw kopalnych.

Oba arabskie projekty są pierwszymi inteligentnymi miastami świata. Miastami, które nie znajdą naśladowców w zachodniej cywilizacji być może nawet do końca tego stulecia. Choć niewykluczone, że w ślad Arabów pójdą Japończycy, którzy w swojej strategii także mają budowę inteligentnych miast nowej generacji, w których człowiek będzie mógł właściwie wyłącznie... spełniać marzenia i zachcianki. Jednak Japończycy przewidują, że pierwsze takie miasta będą zasiedlać dopiero w połowie tego wieku.

eprasa.pl 0efb4bed9d

Dla ratowania giełdy urząd idzie pod młotek

Fot. www.dewa.gov.ae

To pierwszy tego typu debiut giełdowy na świecie. I jeden z najdroższych – z pewnością pobije rekordy giełdy papierów wartościowych w Dubaju, największej giełdy w regionie. Władze Zjednoczonych Emiratów Arabskich **wystawiają na sprzedaż jeden ze swoich najważniejszych urzędów** – odpowiednik polskiego ministerstwa – urząd do spraw energii elektrycznej i wody za rekordową kwotę 25 miliardów dolarów. A to ma być dopiero początek, bo pod młotek pójdą jeszcze udziały w 10 innych urzędach i spółkach.

Aleksander Żywczyk

Dubaj planuje IPO akcji swojego głównego strategicznego przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, które można porównać do ministerstwa np. w krajach unijnych. Chodzi o Dubai Electricity and Water Authority (DEWA), czyli władze energetyki i gospodarki wodnej. Rząd Zjednoczonych Emiratów Arabskich wycenił ów urząd na ponad 25 miliardów dolarów i już niedługo będzie wprowadzał ją na lokalną giełdę. Choć ta, w Dubaju, jest największą giełdą regionalną, analitycy nie mają wątpliwości, że zaskakujący ruch Emiratów ma na celu ożywienie tej giełdy i wzmocnienie jej konkurencyjności w skali nie tylko regionalnej, ale również światowej, gdzie giełda w Dubaju znajduje się na liście najważniejszych giełd świata, ale daleko za giełdami europejskimi, w tym m.in. GPW czy giełdami w Bukareszcie i bułgarskiej Sofii.

I choć wartość tego zaskakującego debiutu giełdowego jest imponująca – podobnych debiutów nie ogląda się nawet na giełdzie w Londynie czy na Wall Street – sprzedaż DEWA ze względu na strategiczne znaczenie tego największego w Zjednoczonych Emiratach Arabskich urzędu odbędzie się etapowo. Nie wszystkie akcje DEWA pojawią się na parkiecie od razu – będą dorzucane co kilka sesji.

eprasa.pl 0efb4bed9d

Ratowanie giełdy

– To oczywiste, że musimy uważać, żeby naszego strategicznego urzędu nie przejęto jedną transakcją – wyjaśnia zastępca emira ZEA Maktoum bin Mohammed bin Rashid. – Sukcesywne wprowadzanie akcji na giełdę pozwoli nam na kontrolowanie tego, w czyich rękach nasz urząd może się znaleźć.

Dzień przed tą informacją rząd Zjednoczonych Emiratów Arabskich ogłosił, że będzie sprzedawał udziały w przynajmniej 10 urzędach i spółkach państwowych, co – zdaniem maklerów z regionu – może być sprawdzianem zaufania do rynku akcji zmagającego się ze spadającymi wolumenami w czasie, gdy regionalni rywale: Arabia Saudyjska i Kuwejt, intensyfikują debiuty na swoich giełdach papierów wartościowych. Czy skutecznym?

Z jednej strony obroty akcjami w Dubaju spadły w ciągu ostatnich czterech lat, a szereg spółek zostało wycofanych z obrotu. W tym samym czasie pandemia COVID-19 zaszkodziła turystyce i branży nieruchomości w kraju. I choć gospodarka odbiła w tym roku dzięki szybkiej akcji szczepień w Dubaju i dążeniu do przyciągnięcia turystów, rosnące ceny ropy naftowej przyczyniły się do wtórnego kryzysu właściwie we wszystkich państwach Zatoki Perskiej.

Dubaj zorganizował tylko jeden debiut giełdowy od 2017 r., a jego jedyna perspektywa kolejnego wejścia na giełdę w tym roku upadła, gdy firma logistyczna Tristar Transport wycofała swoją ofertę w kwietniu.

W tym samym czasie skreślono z notowań flagowe marki, takie jak operator portowy DP World. Inne: Emaar Malls i Damac Properties, są w trakcie procesu wykreślania z notowań.

DEWA ma w Dubaju ponad milion klientów. Wraz ze spółkami zależnymi ma aktywa o wartości do 52 miliardów dolarów. W 2019 r. firma odnotowała dochód netto w wysokości 4,9 miliarda dolarów.

DEWA znana jak Coca-Cola

Marka DEWA znana jest na Bliskim Wschodzie od dekad. Urząd powstał z połączenia Dubai Electricity Company i Dubai Water Department, które do tej pory działały niezależnie. Organizacje te zostały założone w 1959 roku przez szejka Rashida bin Saeed Al Maktouma, byłego władcę Dubaju. Celem urzędu było i jest udostępnienie mieszkańcom Dubaju odpowiednich i niezawodnych dostaw energii elektrycznej i wody.

Dzisiaj DEWA zatrudnia 12 tysięcy pracowników, będąc jednym z największych pracodawców w regionie. Obecnie urząd buduje park słoneczny Mohammed bin Rashid Al Maktoum o mocy 5 GW, znany z bicia kilku rekordów kosztów energii słonecznej zarówno z fotowoltaiki, jak i ze skoncentrowanej energii słonecznej. Po zainstalowaniu początkowej elektrowni słonecznej o mocy 13 MW w styczniu 2015 r. od dewelopera ACWA Power zakontraktowano kolejne 200 MW drugiej fazy. Trzecia faza to elektrownia fotowoltaiczna o mocy 800 MW, która została uruchomiona jesienią 2015 r. i ukończona w ubiegłym roku, stając się największą na świecie elektrownią zasilaną energią Słońca.

Niezależnie od energii słonecznej arabski urząd planuje inwestowanie i rozwój energetyki jądrowej w regionie. Z tak ambitnymi planami może być jednym z najbardziej pożądanych aktywów na Bliskim Wschodzie – szczególnie w dobie powolnego odchodzenia od paliw kopalnych i realizowania wyśrubowanych celów klimatycznych.

Strategia Dubaju na rzecz czystej energii miała na celu zapewnienie 7 proc. energii emiratu z czystych źródeł energii do 2020 r., co udało się zrealizować. Zwiększy się to pozyskiwanie do 25 proc. do 2030 r. i 75 proc. do 2050 r. S

SPRZEDAŻ NAJWIĘKSZEGO W ZJEDNOCZONYCH EMIRATACH ARABSKICH URZĘDU ZE WZGLĘDU NA STRATEGICZNE ZNACZENIE ODBĘDZIE SIĘ ETAPOWO.

MARKA DEWA ZNANA JEST NA BLISKIM WSCHODZIE OD DEKAD. DZISIAJ DEWA ZATRUDNIA 12 TYSIĘCY PRACOWNIKÓW, BĘDĄC JEDNYM Z NAJWIĘKSZYCH PRACODAWCÓW W REGIONIE.

eprasa.pl 0efb4bed9d

Fot. Krzysztof Kuczyk / FORUM

eprasa.pl 0efb4bed9d

My chcemy ŚWIĘTEGO!

– Ojca Dolindo charakteryzowało absolutne zaufanie do Boga skoncentrowane w zdaniu: „Jezu, Ty się tym zajmij”. Jest to pewna forma szukania pierwszeństwa Boga we wszystkich naszych ludzkich sprawach. Ksiądz Dolindo mawiał nieraz: „Wielu nie widzi Boga, bo Mu nie ufa. A kiedy tylko zaczną Mu ufać, będą Go widzieć” – mówi ks. dr hab. **Robert Skrzypczak**, prof. AKW, teolog, rekolekcjonista, duszpasterz akademicki, autor książek i publikacji, w rozmowie z **Agnieszką Żurek**.

– 19 listopada na Jasnej Górze odbędzie się wyjątkowe świętowanie rocznicy narodzin dla Nieba Ojca Dolindo Ruotolo. Kim był ten kapłan i dlaczego modlimy się o jego beatyfikację?

– Święty Ojciec Pio, rówieśnik Ojca Dolindo, nazywał tego księdza „świętym misjonarzem z Neapolu”. Od kilku lat postać tego kapłana przedziera się do polskiej świadomości katolickiej, coraz więcej osób pozostaje pod wrażeniem jego niesamowitej wiary, ogromnej pokory, umiejętności przyjmowania przeciwności, które na niego spadały... Ojciec Dolindo wiele wycierpiał nie tylko w swojej rodzinie, ale także w instytucjach kościelnych, ze strony których spadło na niego wiele niesprawiedliwych oskarżeń i zarzutów. Czterokrotnie był stawiany przed Świętym Oficjum, dotykały go niezasłużone kary, tworzyła się wokół niego niedobra atmosfera. Niektórzy obawiali się, że Ojciec Dolindo spowoduje jakieś nieprzewidziane zmiany w Kościele. I rzeczywiście – jego życie przyniosło pewne nowości, ale nie były one w żaden sposób zagrażające Kościołowi, a przeciwnie, budujące go. Ojca Dolindo charakteryzowało absolutne zaufanie do Boga skoncentrowane w zdaniu: „Jezu, Ty się tym zajmij”. Jest to forma szukania pierwszeństwa Boga we wszystkich naszych ludzkich sprawach. Ksiądz Dolindo mawiał nieraz: „Wielu nie widzi Boga, bo Mu nie ufa. A kiedy tylko zaczną Mu ufać, będą Go widzieć”.

Doświadczał tego on sam, doświadczają tego także ci, dla których Ojciec Dolindo jest jak... okulary pozwalające inaczej widzieć Boga, siebie, świat i otaczających nas ludzi. Sam wielokrotnie przekonywałem się, że dla wielu z nas – zagubionych, zagonionych ludzi skoncentrowanych na kredytach, uzależnionych od miejsc pracy, ›

eprasa.pl 0efb4bed9d

niemających czasu dla Boga, dla siebie, dla naszych najbliższych, Ojciec Dolindo jest jak aparat tlenowy. Dzięki niemu możemy wziąć głęboki oddech i spojrzeć inaczej na nasze życie, przyjąć perspektywę wiary w Bożą Opatrzność, w to, że Bóg się o nas troszczy i patrzy na nas z miłością. 19 listopada jest datą obchodzoną w Neapolu już od 1970 roku, czyli od momentu śmierci ks. Dolindo. W kościele, w którym posługiwał, każdego 19. dnia miesiąca wierni gromadzą się, aby wspólnie modlić się za wstawiennictwem Ojca Dolindo, a także w intencji jego beatyfikacji.

SPOTKANIE NA JASNEJ GÓRZE 19 LISTOPADA BĘDZIE WYRAŻENIEM PRAGNIENIA SKIEROWANEGO DO NIEBA: „MY CHCEMY ŚWIĘTEGO!”.

– Do tego grona dołącza Polska.

– W tym roku otworzyła się możliwość obchodzenia na Jasnej Górze rocznicy narodzin dla Nieba Ojca Dolindo. Coraz więcej ludzi w naszym kraju mówi o tym, ile mu zawdzięcza – wsparcia, odwagi, a nieraz także ewidentnych cudów. Czuwanie modlitewne rozpocznie się 19 listopada o godz. 18.00 w kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze. Będziemy się modlić przed Najświętszym Sakramentem, odmówimy Różaniec księdza Dolindo, zostanie odprawiona Msza Święta – po raz pierwszy z częściami stałymi, do których muzykę skomponował kapłan z Neapolu. Po Eucharystii odbędzie się koncert jego muzyki sakralnej. Ksiądz Dolindo przez ponad 19 lat był zmuszony do znoszenia spadających na niego kar – m.in. zakazu przepowiadania Ewangelii i odprawiania Mszy Świętej. Mimo że kary były niesprawiedliwe, Ojciec Dolindo znosił je cierpliwie i pokornie oddawał wszystko w ręce Boga. Aby zarobić na swoje utrzymanie, pracował w tamtym czasie jako organista. Pozostawił po sobie wiele kompozycji, których zapisy nutowe udało mi się pozyskać od rodziny Ruotolo. Stefano, mój przyjaciel z Neapolu, także otrzymał te nuty i na początku tego roku przekazał je do oceny wybitnemu specjaliście od śpiewu gregoriańskiego i muzyki sakralnej ks. De Gregorio. Ów znawca stwierdził, że jakość tych zapisów zdecydowanie wykracza poza to, czego kapłan mógł się nauczyć, kończąc studia muzyczne. Wiemy, że Ojciec Dolindo konsultował swoje kompozycje z pewnym wybitnym profesorem muzyki z Francji, ale reszta jest wyrazem jego duszy – czasem także jego krzykiem i bólem. Ksiądz Dolindo nie skarżył się i nikogo nie potępiał, ale poprzez swoją muzykę wyrażał niesione przez siebie tajemnice bolesne. Wydarzenie, które odbędzie się 19 listopada na Jasnej Górze, będzie miało charakter wyjątkowy także dlatego, że odbywać się będzie w domu naszej Matki.

– Której Ojciec Dolindo zawierzył siebie, swoje kapłaństwo i wszystkie swoje sprawy.

– Tak, miał on nawet świadomość bycia wybrańcem Maryi. Ojciec Dolindo urodził się w wigilię święta Matki Bożej Różańcowej. Całe życie nosił przy sobie różaniec, który stał się jego znakiem rozpoznawczym. W Neapolu rozmawiałem z wieloma świadkami jego życia, którzy mówili, że Ojciec Dolindo w jednej ręce nosił różaniec, a w drugiej torbę wypełnioną ciężkimi kamieniami.

NA NOWO MUSIMY ODPOWIEDZIEĆ SOBIE NA PYTANIA, W JAKI SPOSÓB GŁOSIĆ WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE CHRYSTUSA I PRZEPOWIADAĆ EWANGELIĘ.

eprasa.pl 0efb4bed9d

To była jego forma brania na siebie pokuty za osoby, które spowiadał albo które prowadził jako kierownik duchowy. O Różańcu mówił: „To mój karabin na diabła". Matce Bożej poświęcił wiele książek, zwłaszcza ostatnią, która jest w tej chwili wydawana w Polsce. „Niepokalana" to potężne, trzytomowe dzieło, które ksiądz Dolindo zaczął pisać, mając 84 lata. Z ludzkiego punktu widzenia wydawało się to absurdem, rzucaniem się z motyką na słońce. Ale Ojciec Dolindo działał z inspiracji Matki Bożej i bardzo dobrze przygotował się do pisania tej książki. Wiele czytałem dzieł o tematyce maryjnej, ale nie znalazłem wśród nich ani jednej, która byłaby tam mocno oparta na treściach zawartych w Piśmie Świętym. Widać, że napisał ją człowiek, który wcześniej skomentował całą Biblię. Ksiądz Dolindo pozostawił po sobie 33 tomy komentarzy do Pisma Świętego. Kochał Słowo Boga i za swoją misję życiową uznawał przekazywanie go ludziom.

– Ojciec Dolindo ze swoją jednoznaczną postawą ufności Bogu jest świętym na nasze powikłane i pełne nieufności czasy.

– Taka jest zazwyczaj droga świętych – z początku są oni uznawani za takich w duszach ludzkich, a dopiero później przychodzi wyniesienie ich na ołtarze przez Kościół. Ksiądz Dolindo miał drogę „pod górkę" za swojego życia ziemskiego i podobnie jest po jego śmierci. Miał wielu zwolenników, ale i wielu wrogów, którzy niszczyli go kierowani zawiścią i zazdrością. Żył jednak i umarł w opinii świętości. Do dzisiaj, kiedy jeżdżę do Neapolu i spotykam ludzi, którzy go znali, ci natychmiast się wzruszają. Kiedy pytam, jaki był ksiądz Dolindo, odpowiadają od razu: „buono!", czyli dobry. Zapamiętali go jako człowieka Bożego, o niesamowitej łagodności, czułości, mądrości i dobroci. Pewna osoba powiedziała mi kiedyś: „Do Ojca Pio bałam się jeździć, a do Ojca Dolindo nigdy". Ojciec Dolindo miał te same dary nadprzyrodzone, którymi posługiwał się Ojciec Pio – dar rozróżniania duchów, czytania w sercach ludzkich i dar prorokowania. Neapolitański ksiądz miał bardzo oryginalne pomysły duszpasterskie, np. ewangelizował poprzez obrazki. Zanurzał się głęboko w modlitwę i doświadczał lokucji, czyli słyszał w sobie głos Maryi albo Chrystusa. Zapisywał te słowa na kupionych wcześniej obrazkach, a następnie rozdawał je ludziom, a oni pytali zdumieni: „Skąd on mnie zna?". Tak bardzo trafne otrzymywali treści. Często padały tam ewidentne proroctwa. Dla nas, Polaków, szczególnie znaczący będzie pewien epizod, kiedy to hrabia Witold Laskowski, miłośnik Matki Bożej pracujący w polskiej ambasadzie w Rzymie, dowiedział się o neapolitańskim kapłanie i poprosił przez kogoś o przesłanie mu błogosławieństwa. Ksiądz Dolindo wysłał mu kartkę pocztową, na której było napisane: „Maryja do duszy: tak jak niegdyś wielki polski król Jan z dwudziestoma tysiącami wojska przeciwstawił się potężnej armii tureckiej, uwalniając Europę od naporu islamu, tak niebawem powstanie wielki nowy polski Jan, który uchroni Europę i świat przed jeszcze bardziej zagrażającym mu ateistycznym komunizmem. Zapamiętaj to sobie. Błogosławię Tobie, pobłogosław mnie. Ubogi ksiądz Dolindo Ruotolo". Było to proroctwo dotyczące wyboru polskiego papieża, zapisane w 1965 roku, 13 lat przed wyborem Jana Pawła II na Stolicę Piotrową. Ta kartka została później odnaleziona w archiwach hrabiego Witolda Laskowskiego przez arcybiskupa Pavla Hnilicę.

KOŚCIOŁA NIE WOLNO DOSTOSOWYWAĆ DO DUCHA TEGO ŚWIATA, DO OCZEKIWAŃ LUDZI, ALE DO CHRYSTUSOWEJ EWANGELII.

– Proszę przybliżyć jego postać.

– To niezwykły człowiek, który zasługuje nie tylko na osobny wywiad, niejedną książkę, ale i film w Hollywood. Nazywam go katolickim Jamesem Bondem. Działał on w komunistycznej młodzieżówce Czechosłowacji jako zakonspirowany kapłan. Uratował przed restrykcjami ogromną liczbę ludzi. Władze komunistyczne skazały go na karę śmierci. Udało mu się uniknąć wykonania wyroku dzięki ucieczce. Pavel Hnilica zaprzyjaźnił się z Karolem Wojtyłą w czasie Soboru Watykańskiego II. Po wyborze Jana Pawła II na Stolicę

eprasa.pl 0efb4bed9d

Piotrową przyniósł mu kartkę od ks. Dolindo. Jak relacjonował, Ojciec Święty poprosił go o sporządzenie fotokopii tej pamiątki mogącej obecnie stanowić jeden z dokumentów świadczących o świętości kapłana.

– Na jakim etapie jest proces beatyfikacyjny księdza Dolindo?

– W tym roku został na nowo podpisany przez nowego arcybiskupa Neapolu dekret reaktywujący proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny księdza Dolindo, który został wcześniej wstrzymany z powodu problemów wewnętrznych zakonu, którego przedstawicielem był poprzedni promotor sprawy świętości ks. Dolindo. Nowym postulatorem został włoski profesor teologii Francesco Asti. Wicepostulatorką procesu jest natomiast Polka, autorka kilku książek poświęconych księdzu Dolindo, pani Joanna Bątkiewicz-Brożek. Spotkanie na Jasnej Górze 19 listopada będzie naszym wkładem modlitewnym w ten proces i wyrażeniem pragnienia skierowanego do Nieba: „My chcemy Świętego!”.

– W jaki sposób Ojciec Dolindo może inspirować ludzi Kościoła biorących udział w trwającym obecnie synodzie?

– Synod to narzędzie używane przez Kościół Chrystusowy od początku jego istnienia. Już w II i III wieku, a więc jeszcze w epoce prześladowań, Kościół reagował synodalnie. Była to forma obrony w chwilach zagrożenia jedności albo depozytu wiary poprzez konsolidację siły czerpanej nie z siebie, ale z przylgnięcia do Pana Chwały, do Zmartwychwstałego Założyciela Kościoła i do Jego Ewangelii. Nazwa synodu pochodzi od greckiego „sinodein” oznaczającego: „iść razem”. Pontyfikat papieża Franciszka jest trudny. W Kościele następuje rozwadnianie wiary, coraz powszechniejsza jest praktyka jawnej bądź ukrytej apostazji, galopującej sekularyzacji, problemy związane z programowym i systematycznym niszczeniem rodziny czy chrześcijańskiej wizji osoby, kobiecości, męskości, seksualności... To wszystko spowodowało, że papież Franciszek przyjął praktykę zwoływania synodów co dwa lata. Obecnie trwający synod poświęcony synodalności dotyczy przemyślenia roli, miejsca i kształtu Kościoła w dzisiejszym świecie. Na nowo musimy odpowiedzieć sobie na pytania, w jaki sposób głosić we współczesnym świecie Chrystusa i przepowiadać Ewangelię. Nie jest to łatwe, kiedy Kościół zmaga się z prześladowaniami zewnętrznymi i wewnętrznymi, z problemem zeświecczenia czy zniechęcenia. Te wyzwania domagają się modlitwy, przylgnięcia do Chrystusa i wołania o pomoc do Nieba. W wielu miejscach Kościoła proces synodalności przyjmuje jednak bardzo niepokojący kierunek. Biskup Essen powiedział na przykład, że „po tym synodzie nic nie będzie już takie samo, jak do tej pory”. Niepokojąco brzmi także zapowiedź teologa Leonarda Boffa, jednego z twórców tzw. teologii wyzwolenia w Ameryce Południowej. Wyraził on przekonanie, że przyszedł czas budowy „nowego Kościoła”. Tymczasem Kościoła nie wolno dostosowywać do ducha tego świata, do oczekiwań ludzi, ale do Chrystusowej Ewangelii. My jako Polacy musimy pamiętać o naszym duchowym dziedzictwie reprezentowanym przez ludzi takich jak św. Jan Paweł II, bł. Prymas Wyszyński, arcybiskup Antoni Baraniak czy bł. ksiądz Jerzy Popiełuszko. Jest to dla nas wyzwanie i zobowiązanie. Potrzebujemy sięgać do naszej polskiej tradycji wierności Chrystusowi, strzeżenia Ewangelii, do naszej oryginalności związanej z przeżywaniem wiary w Chrystusa w sposób maryjny. Musimy powrócić do korzeni, do chrztu – aby odzyskać naszą duchową siłę. W ten sposób możemy przyczynić się do odnowy życia Kościoła nie tylko polskiego, ale i powszechnego.

JAKO POLACY MUSIMY PAMIĘTAĆ O NASZYM DUCHOWYM DZIEDZICTWIE REPREZENTOWANYM PRZEZ LUDZI TAKICH JAK ŚW. JAN PAWEŁ II, BŁ. PRYMAS WYSZYŃSKI, ABP ANTONI BARANIAK CZY BŁ. KSIĄDZ JERZY POPIEŁUSZKO.

eprasa.pl 0efb4bed9d

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tomasz P. Terlikowski

Odmienna logika Kościoła

Kościół nie jest od tego, żeby wspierać państwo w każdych okolicznościach. Jego rolą jest głoszenie Ewangelii, także wówczas, gdy jest ona trudna do przyjęcia.

Kościół w Polsce – przynajmniej ustami swoich najwyższych przedstawicieli – zajmuje odmienne, bardziej zniuansowane i ostrożne stanowisko w kwestii kryzysu na polsko-białoruskiej granicy. Z jednej strony – tu nie ma różnicy – zaznacza konieczność obrony granic, ale z drugiej mocno wzywa do organizowania pomocy humanitarnej, do dostrzegania w migrantach bliźnich w potrzebie. Watykan idzie jeszcze dalej i podkreśla – i to ustami sekretarza ds. relacji z państwami Stolicy Apostolskiej – konieczność umiędzynarodowienia kryzysu. Negatywnie trzeba ocenić miejsce, w którym te słowa z ust abp. Paula Gallaghera padły, bo Moskwa – która rozgrywa, a wiele wskazuje na to, że stoi za tym kryzysem – nie jest dobry miejscem, by takie opinie wypowiadać, bo to oznacza włączenie się w tę grę, ale trudno jednocześnie nie dostrzec, że arcybiskup Gallagher, tak jak polscy hierarchowie, nie mówi nic nowego.

Zarówno papież, jak i główni hierarchowie watykańscy, i nie tylko, już w 2015 roku, gdy kryzys dotykał inną część Europy, mówili w istocie to samo. To, że do Polski zarówno kryzys, jak i komentowanie go przez biskupów docierało w sposób umiarkowany, a media nie zajmowały się szczególnie nawet wypowiedziami polskich biskupów (którzy także wówczas różnili się znacząco od polityków prawej strony) w niczym nie zmienia faktu, że tak właśnie było. I nic pod tym względem się nie zmieniło. Kościół – nawet jeśli dostrzega poważne problemy polityczne, nawet jeśli dostrzega lęki, nie może nie głosić Ewangelii, także wówczas, gdy jest ona sprzeczna z bieżącym interes politycznym zarówno państw, jak i niekiedy samego Kościoła.

W tym przypadku zaś Ewangelia oznacza dostrzeganie w imigrantach (także ekonomicznych) cierpiącego Chrystusa, zajmowanie wobec nich postawy humanitarnej, organizowanie pomocy i sprzeciw wobec depersonalizacji, dehumanizacji imigrantów czy polityki budowania wobec nich niechęci. Takie jest stanowisko Ewangelii i takie nauczanie o emigrantach głosił Kościół ustami Pawła VI, Jana Pawła II, Benedykta XVI i głosi ustami Franciszka. To, że kryzys, który jeszcze sześć lat temu był daleko i nas bezpośrednio nie dotyczył, teraz dotarł na nasze granice, nie oznacza, że nauczanie Kościoła ma się zmienić. Ono musi być głoszone.

Politycy zaś, i to też jest dość oczywiste, poza jasnym wezwaniem do pomocy powinni mieć także w pamięci inne obowiązki moralne, czyli choćby obronę granic czy obywateli. Gdy zaś różne wartości wchodzą w konflikt, powinni spróbować je uzgadniać, ważyć, a nie zarzucać tym, którzy przypominają o odmiennej, ewangelicznej perspektywie, że zdradzają Polskę czy służą Łukaszence.

eprasa.pl 0efb4bed9d

Katolik brzmi dumnie

– Chrześcijanie na Bliskim Wschodzie wiedzą, że jeśli nie będą lekarzami, inżynierami, prawnikami lub biznesmenami, to nie mają szans na przetrwanie. Tam, gdzie chrześcijanie są prześladowani, tendencje do bycia elitą są bardzo czytelne. Dzisiaj, gdy patrzymy na katolików we Francji, to patrzymy na elitę – mówi ks. dr hab. **Waldemar Cisło**, prof. UKSW, dyrektor Sekcji Polskiej Pomocy Kościołowi w Potrzebie, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

– Chrześcijanie na Bliskim Wschodzie, aby przetrwać, muszą być elitą?

– Tak, albo intelektualną, albo ekonomiczną. To są dwie drogi i możliwości przetrwania we wrogim im zazwyczaj lub nieprzychylnym środowisku społeczno–-religijnym, w którym stanowią mniejszość. Gdy w 2014 roku wypędzono chrześcijan z okolic Mosulu i zorganizowano obóz dla uchodźców w okolicach Irbilu, to pierwsze ich pytanie nie dotyczyło zabezpieczenia materialnego, choć było ono na bardzo niskim poziomie, lecz kiedy będą otwarte szkoły. Najważniejsza jest dla nich dobra edukacja dzieci, bo im lepsze wykształcenie,

Fot. M. Żegliński

eprasa.pl/efb4bed9d

tym wyższa pozycja społeczna. Oni mają świadomość, że jeśli nie będą elitą, nie będą nauczycielami, lekarzami, inżynierami, prawnikami, wykładowcami lub dobrymi biznesmenami, to nie mają szans jako mniejszość na przetrwanie. W Irbilu pytałem pewną kobietę, jak im się żyje w obozie dla uchodźców, odpowiedziała, że jej mąż był właścicielem kliniki prywatnej, miała dom 600 m kw. powierzchni, kilka miesięcy wcześniej przywieźli jej meble, które jej się podobały, i nacieszyła się tym kilka miesięcy.

– Przyszedł czas, by katolicy zaczęli myśleć w podobnych kategoriach w sekularyzowanej Europie?

– Mamy już tego przykłady. Popatrzmy na Francję i Wielką Brytanię. To kraje, gdzie od kilku stuleci zwyczajowo i kulturowo katolicyzm jest poddawany ostracyzmowi i wykluczeniu. Ostatni przykład mamy choćby z zeszłego roku, kiedy to francuska Rada Stanu nakazała rządowi poluzowanie restrykcji w stosunku do katolików, którzy modlili się na chodniku przed zamkniętymi kościołami. Dzisiaj, jeśli patrzymy na chrześcijaństwo, na katolików we Francji, to patrzymy na elitę. Zaangażowanymi katolikami są ludzie bardzo dobrze wykształceni, wykładowcy, wojskowi na bardzo wysokich szczeblach oficerskich, lekarze i spora część starej burżuazji oraz rodów francuskich. W Wielkiej Brytanii jest podobnie, z mojego pobytu w Oxfordzie zapamiętałem bardzo małą i bardzo elitarną parafię złożoną z naukowców i intelektualistów.

– Naród żydowski od czasów biblijnych działa podobnie. Józef Egipski jako niewolnik dostał od faraona władzę nad całym krajem, bo był geniuszem zarządzania, Daniel na dworze Nabuchodonozora II w Babilonii był ceniony za mądrość i wierność Bogu. Nawet Persowie nie zrezygnowali z jego kompetencji, gdy zdobyli Babilon. Tobiasz w niewoli asyryjskiej dokonywał królowi zakupów.

– Powinniśmy się uczyć od naszych starszych braci w wierze. Byłem kiedyś w bardzo bogatym i wierzącym żydowskim domu w Antwerpii, tam dzieci nie dostawały komputera do gier, tylko do nauki. Rodzice nie szczędzili pieniędzy na naukę języków, poszerzanie wiedzy, dodatkowe zajęcia. W domu było sześcioro dzieci i ojciec mówił, że to ich kapitał, dużo doskonale wykształconych i odpowiednio wychowanych dzieci, „to kapitał, który my możemy zostawić na ziemi” – tłumaczył. Niestety mamy teraz taką kulturę, która zaprzecza temu wszystkiemu. Chiny, widząc, co się dzieje z dziećmi zbyt długo korzystającymi z komputerów, wprowadziły zakaz, mogą korzystać z nich tylko kilka godzin tygodniowo.

– „Używamy języka, który wyklucza ludzi bogatych ze wspólnoty Kościoła” – twierdzi ks. dr Jacek Gniadek. Coś w tym jest?

– Nie sądzę, sięgam tutaj do pięknych „Medytacji o Kościele” Henri de Lubaca, który mówił, że Kościół jest instytucją dla wszystkich: i dla mądrych, i dla głupich, i dla bogatych, i dla biednych. Kryterium inteligencji czy bogactwa nigdy nie było brane tutaj pod uwagę, przynajmniej nie powinno być. Czy ludzie bogaci są w jakiś sposób wykluczani? Nie widzę tego. Patrząc na to z drugiej strony, bardzo pobożny biskup na dworze Ludwika XIV Jacques-Bénigne Bossuet mówił, że wraz z monarchią zniknie Kościół. Okazało się, że monarchii już dawno nie ma, a Kościół istnieje.

ELITY INTELEKTUALNE SĄ NAM W KOŚCIELE NIEZMIERNIE POTRZEBNE, PONIEWAŻ ŻYJEMY W ŚWIECIE, KTÓRY CZĘSTO JEST NAM WROGI.

– Czyli Kościół nie powinien być elitarny, ale o elity dbać powinien?

– Bardzo potrzebna jest elita, która będzie formować, podnosić do góry katolików. Elity intelektualne są nam niezmiernie potrzebne, ponieważ żyjemy w świecie, który często jest nam wrogi, a nie możemy go przekreślać, tyko umieć prowadzić z nim rozumny dialog. Pamiętamy spór Kościoła z modernizmem, słynny Syllabus, ale potem Kościół doszedł do wniosku, że tak się nie da, same potępienia nic nie dadzą. Na świat nie ma się co obrażać, bo sam Chrystus się na niego nie obrażał. Sobór Watykański II był tutaj przełomem. Chrześcijanie mają przemieniać ten świat.

eprasa.pl 0efb4bed9d

– W Pakistanie chrześcijanie są bardzo biedni i niewykształceni i właściwie nic ich nie chroni.

– Niestety tak to wygląda. Mam kontakt z abp. Sebastianem Shawem z Pakistanu, który bardzo zabiega o to, by najbiedniejsi chrześcijanie pracujący na polu czy zamiatający ulice po pierwsze – umieli skorzystać z prawa, kiedy są dyskryminowani, po drugie – mieli za co z tej pomocy skorzystać. W Pakistanie w teorii nie ma prawa szariatu, w praktyce w wielu stanach takie prawo obowiązuje, dlatego tamtejszy Kościół dokłada wszelkich starań, by dzieci chrześcijańskie chodziły do szkoły, by nie szły od razu do pracy, ale się uczyły. Bardzo im zależy, by m.in. poprzez organizację, którą reprezentuję – Pomoc Kościołowi w Potrzebie, wykształcić kilku najzdolniejszych katolików stamtąd na Zachodzie, by potem mogli bronić swoich współwyznawców w Pakistanie i kształcili tam przyszłych prawników.

– W USA konserwatywni protestanci tworzą własne prywatne uczelnie na wysokim poziomie, u nas to chyba wciąż niedostrzegany potencjał.

– U nas ojciec Tadeusz Rydzyk miał taki pomysł, żeby kształcić elity, m.in. dziennikarzy. Wiemy, jak wpływowy może być dziennikarz i jak wiele zależy od mediów. Media to dzisiejsza ambona.

– Chyba nie wiemy, jak wielu wybitnych katolików poukrywanych jest po kątach?

– Pełna zgoda, nie ma za bardzo płaszczyzny czy formuły, gdzie moglibyśmy się spotykać, wypracowywać kierunki działań, wpływać na bieg debaty publicznej. Jesteśmy zbyt zatomizowani. Niektóre uniwersytety próbują to robić.

XIII Dzień Solidarności z Kościołem Prześladowanym

W tym tygodniu rozpoczynają się obchody XIII Dnia Solidarności z Kościołem Prześladowanym. Tegoroczna akcja dedykowana jest chrześcijanom w Libanie.

Liban jest krajem, w którym nie ma planów emerytalnych, ubezpieczeń społecznych czy innych programów socjalnych, osoby starsze lub słabsze są utrzymywane przez swoje dzieci i krewnych. Dla 77 proc. libańskich rodzin brakuje pieniędzy na wyżywienie. Cena żywności wzrosła o 400 proc. (dane UNICEF). Bezrobocie sięga ponad 50 proc. Jest to największy kryzys gospodarczy od 150 lat.

Chrześcijan w Libanie można wspomóc, wysyłając SMS o treści RATUJE pod numerem 72405 koszt SMS to 2 zł (2,46 z VAT).

– Na Księdza rodzimym UKSW powstało Uniwersyteckie Centrum Badania Wolności Religijnej, gratuluję.

– Dziękuję. W ramach tego centrum badamy stan wolności religijnej w Polsce i na świecie. Zapraszamy naukowców, którzy zajmują się tym zagadnieniem. Organizując różne konferencje, sympozja, staramy się ciągle przypominać opinii publicznej, że temat prześladowań istnieje. Te formuły spotkania i wymiany myśli są bardzo potrzebne, ale przydałaby się bardziej zinstytucjonalizowana forma. Takich ośrodków potrzeba o wiele więcej.

– Bez zinstytucjonalizowanych form ciężko dbać o prawa katolików w przestrzeni publicznej.

– Dokładnie tak jest. Były tworzone Kluby Inteligencji Katolickiej, które chyba nie do końca spełniły swoją rolę. Akcja Katolicka też chyba obumarła, przynajmniej ja odnoszę takie wrażenie. Myśmy się za bardzo pozamykali, to jest dziedzictwo Rewolucji Francuskiej, która zamknęła katolików w zakrystii. Ciągle się z tym dziedzictwem bijemy, to jest to, co powiedziała kiedyś pani premier Ewa Kopacz, że swoją wiarę zostawia przed drzwiami gabinetu. Antyewangelicznych ośrodków mamy bardzo wiele, a te katolickie są niesłyszalne. Ostatnio usłyszeliśmy, że Facebook pracował nad tym, by systemowo skłócać nasze społeczeństwo, widzimy zatem, o co tak naprawdę toczy się gra w przestrzeni publicznej.

– Katolikom w Polsce brakuje jeszcze mechanizmu, który przynaglałby ich do bycia elitą, do starania się o to?

– To doświadczenie narodu żydowskiego czy chrześcijan Bliskiego Wschodu wynika z wieków i trudności, w których żyją. Myślę, że my się dopiero przygotowujemy w Europie do tego. We Francji wiedzą o tym lepiej, bo od kilku wieków żyją w reżimie negacji Kościoła i jego obśmiewania. Francuski Kościół po rewolucji już się nigdy nie podniósł, stąd tamtejsi katolicy musieli znaleźć formułę funkcjonowania we wrogim środowisku. W Anglii było podobnie. Wszędzie tam, gdzie Kościół jest prześladowany, tendencje do tego, by być elitą niezbędną dla danego kraju, są już bardzo czytelne. My zaczynamy się tego uczyć.

eprasa.pl 0efb4bed9d

KARUZELA BLOGERAMI

JAKUB ZGIERSKI („MŁOT NA MARKSIZM")

UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI BOI SIĘ DEBATY?

Czyżby najstarsza uczelnia wyższa w Polsce obawiała się otwartej debaty na temat bardzo istotnego problemu społecznego?

Niedawno światło dzienne ujrzał raport Klubu Jagiellońskiego „Przemilczane nierówności. O problemach mężczyzn w Polsce". Michał Gulczyński, członek tego krakowskiego think tanku społeczno-politycznego, poruszył niezwykle drażliwą problematykę, ponieważ związaną z sytuacją mężczyzn w Polsce. Jak się okazuje – tutaj powinno nastąpić zdziwienie – nie tylko kobiety są wiecznymi męczennicami osławionego „patriarchatu". Faceci, kolokwialnie mówiąc, w wielu obszarach również mają pod górkę.

Jak zauważył autor publikacji, w tzw. dyskursie publicznym jest utrwalana szkodliwa narracja, która de facto wyklucza problemy mężczyzn z puli zjawisk wymagających rozwiązania. Trudno nie zgodzić się z tak postawioną tezą, jeśli przyjrzeć się przekazowi medialnego mainstreamu, a przede wszystkim lewicowo-liberalnych salonów. Walka z dyskryminacją kobiet, często wyimaginowaną, wydaje się priorytetem wszystkich sił postępu, natomiast... No właśnie – w drugą stronę cisza.

Przeglądając profil Klubu Jagiellońskiego, natrafiłem na ciekawe doniesienie. Otóż okazuje się, że Uniwersytet Jagielloński, który teoretycznie powinien być najbardziej zainteresowany zorganizowaniem debaty poświęconej raportowi, wycofał się z tego pomysłu. Jak czytamy na fanpage'u organizacji:

„Autor wydanego przez nas raportu «Przemilczane nierówności. O problemach mężczyzn w Polsce» Michał Gulczyński niestety nie będzie miał okazji stanąć do uniwersyteckiej debaty. Uniwersytet, chociaż powinien stanowić miejsce intelektualnego fermentu i twórczego sporu, niestety coraz częściej z tej roli abdykuje. Najczęściej dla świętego spokoju i aby nikogo nie drażnić".

Znamienne jest wyjaśnienie, do którego udało się dotrzeć Gulczyńskiemu. Najwidoczniej UJ obawia się rozpętania medialnego piekiełka i konieczności obrony przed atakami rozwścieczonych środowisk feministycznych, którym zaprezentowane wnioski na pewno nie przypadłyby do gustu. Czy właśnie na naszych oczach uniwersytet wybiera tzw. święty spokój, sprzedając w ten sposób ideę wolności debaty akademickiej? Stosowny komentarz autora nie pozostawia w tej sprawie wątpliwości:

„Uzasadnienie (z drugiej ręki): «rektor boi się potencjalnego wykorzystania tego wydarzenia w ataku na uczelnię». To najlepiej pokazuje wpływ polaryzacji na naukę i publiczne debaty. Gdzie debatować, jeśli nie na uczelniach? Kto ma potrafić się spierać, jeśli nie naukowcy?" – pyta naukowiec.

Co warto podkreślić, Uniwersytet Jagielloński nie miał podobnych problemów, jeśli chodzi o promowanie środowisk spod znaku sześciokolorowej tęczy. W tej kwestii władze uczelni twardo opowiadały się za tolerancją i wolnością wypowiedzi postępowej lewicy.

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 0efb4bed9d

KULTURA

Czytaj też:
„Kto szuka prawdy, szuka Boga” 54

Mam STARĄ duszę

– Z perspektywy czasu cieszę się, że nie poszłam do talent show. Mogę iść spokojnie własną ścieżką muzyczną – mówi **Karolina Lizer,** wokalistka, autorka tekstów, kompozytorka, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

– Dlaczego folk?
– Folk gra mi w duszy. Po prostu!

– Jesteś bardzo młodą wokalistką, a poszłaś w taką stronę, która jest domeną Twoich znacznie starszych koleżanek z branży. Co Cię skłoniło do takiego ruchu?
– Mam mnóstwo znajomych, którzy twierdzą, że mam starą duszę. Może dlatego (śmiech)? Właśnie często mnie opisują, że jestem kobietą ze starszą duszą albo kobietą renesansu. A wracając do Twojego pierwszego pytania, to nie pochodzę z muzycznej rodziny. I to jest ciekawe i inspirujące, bo do wszystkiego dochodziłam sama. Przy czym byłam wychowywana na muzyce klasycznej. Chodziłam od siódmego roku życia do szkoły muzycznej.

– Na jakim instrumencie uczyłaś się grać?
– Pierwszy stopień szkoły muzycznej ukończyłam na fortepianie, a drugi na klawesynie. Są to klasyczne instrumenty, tak jak cała moja twórczość piosenkarska (śmiech).

– To nie miałaś za bardzo czasu być dzieckiem...
– Klasyka nigdy mi nie przeszkadzała. Lubiłam ją od dziecka. Widzisz, niektórzy tak mają. Chopin grał od trzeciego roku życia na fortepianie.

BIAŁY ŚPIEW JEST NATURALNY, TYLKO TRZEBA TO ROBIĆ ZDROWO, ŻEBY NIE USZKODZIĆ ORGANIZMU.

– Chcesz pozyskać ambitnego słuchacza czy trafić pod strzechy?
– Chcę być artystką, która trafi do myślących ludzi. Ludzi, którzy lubią interpretacje różnych utworów. Ludzi, którzy zastanawiają się nad tym, co słyszą. Ludzi, którzy doceniają niebanalne harmonie w muzyce i mają dużą wrażliwość emocjonalną. Śpiewam to, co lubię. Na szczęście nie poszłam na studia muzyczne, żeby potem nie nastawiać się na myślenie, że przede wszystkim muszę żyć ze śpiewania. Aczkolwiek jest duża szansa, że może mi się to udać (śmiech). Pomimo tego, że nie śpiewam piosenek, które są obecnie na topie, cały czas koncertuję i coraz więcej osób interesuje się moją muzyką. Przeszłam solidne szkolenie wokalne. Byłam w szkole piosenki Eli Zapendowskiej i Andrzeja Głowackiego. To oni mi wszczepili miłość do pięknych tekstów i melodii. Na razie nie chce to ze mnie wyjść. A może i nie powinno? Jestem sobą i nie robię niczego wbrew moim muzycznym pasjom.

– Wielokrotnie w informacjach prasowych młodych piosenkarek widziałem adnotację, że uczyły się u Eli Zapendowskiej, albo jakiś cytat z popularnej jurorki w programach talent show. Robisz podobnie?
– Nie (śmiech)! Chociaż wspominałam już, że chodziłam do szkoły Eli i Andrzeja. Zaczęłam się u nich uczyć w wieku gimna-

Fot. materiały prasowe

eprasa.pl 0efb4bed9d

Debiutancki album Karoliny Lizer jest inspirowany **naturą, ludowością, spokojem, harmonią i nadzieją**. Piosenki są połączeniem folkowego, naturalnego i słowiańskiego charakteru wokalistyki i bluesowego zacięcia kompozytora Maćka Czemplika. Teksty opisują elementy współczesnego świata, ale pełne są także odniesień do bajkowych źródeł.

eprasa.pl 0efb4bed9d

zjalnym. Wcześniej śpiewałam Hannah Montannę (śmiech). Chciałam być jak Miley Cyrus i iść do „Mam Talent", ale mama mi nie pozwoliła.

– Dlaczego?

– Bo się bała o mnie. Myślała, że jakby mi się udało, to ten showbiznesowy świat mnie zje. Z perspektywy czasu cieszę się, że nie poszłam do talent show. Mogę iść spokojnie własną ścieżką muzyczną.

– Wspomniałaś wcześniej, że chciałabyś trafić do ludzi myślących. Wiesz, że obecnie będziesz miała z tym problem?

– Mój cel to granie w filharmoniach. Jednak niedawno śpiewałam na dniach Węgorzewa. Na początku byłam przerażona tym koncertem. Zaśpiewałam utwory z mojej najnowszej płyty „Lśniąca. Łąkowe historie". Mam dwie chórzystki i wyglądamy jak rusałki z wiankami na głowie (śmiech). Na scenie mam wielki, piękny bęben, na którym gram przez cały koncert. A oprócz bębna mam różne przeszkadzajki perkusyjne. Odbiór mojej twórczości w Węgorzewie był niesamowity. Ludzie głośno śpiewali i były bisy. Staram się do mojej muzyki przenosić różne gatunki muzyczne z elementem słowiańskiej duszy, która jest dla mnie bardzo ważna. I to można usłyszeć na mojej najnowszej płycie. W tym wszystkim jestem sobą i to podoba się moim słuchaczom.

– Sama wydajesz płytę?

– Wydawcą płyty jest moja mama. Płyta ukazała się we wrześniu tego roku.

– Myślałaś o duecie z Kwiatem Jabłoni?

– Myślę, że moglibyśmy się dogadać. Mogłabym przed nimi zagrać jakiś koncert. Mogłabym zagrać również przed Anną Marią Jopek. Jestem też wielką fanką Janusza Strobla, kompozytora i gitarzysty. Cieszę się, że skomponował dla mnie utwór. Pracuję nad tym, żebym mogła go nagrać i wydać.

Okładka płyty artystki

– Pamiętam, że kiedyś współpracowałaś z Karrot Kommando i Pablopavo napisał Ci tekst do utworu „Jedna".

– Zgadza się. To była nagroda w konkursie młodych talentów. Świetna przygoda. Z Karrot współpracuje też Kapela ze Wsi Warszawa. W zespole ludowym, w którym śpiewam, zajmuje się nami Magda, która gra w Kapeli. Tam też się uczę białego śpiewu.

– Chcesz przekonywać młodych ludzi do białego śpiewu?

– Zdecydowanie!

– Na czym polega trudność białego śpiewu?

– Tak naprawdę to nie jest trudne, bo u każdego człowieka jest to naturalne, gdy się rodzimy. Jednak to, co nakłada na nas kultura, np. „nie krzycz", „nie mów głośno, powoduje, że to, co mieliśmy otwarte przy urodzeniu, zaciska się.

– Jest szansa, żeby odtworzyć to u dorosłego człowieka?

– Tak. Biały śpiew jest naturalny, tylko trzeba to robić zdrowo, żeby nie uszkodzić organizmu. Dużo zależy od przepływu powietrza. Po prostu oddycham w odpowiedni sposób. Na tym się opiera biały śpiew. Zauważyłam, że w Polsce mało kto zwraca uwagę na poprawne oddychanie w trakcie śpiewu. Apeluję do wszystkich wokalistów. Dbajcie o oddech! Nie spinajcie się i nauczcie się poprawnie oddychać!

eprasa.pl 0efb4bed9d

Mix kultury

Płyty

LIMP BIZKIT – STILL SUCKS
WYD. SURETONE RECORDS

Nareszcie! Po 10 latach Limp Bizkit opublikował nowy album i słyszymy, że panowie wciąż są w formie. Na przełomie wieków kapela Fred Dursta była na topie, jak większość zespołów nu-metalowych, ale moda na ten gatunek szybko przeminęła. Jednak mody mają to do siebie, że wracają. Czy tak będzie i w tym przypadku? Bardzo dziękuję za sentymentalną podróż, a krążek jest zaskakująco dobry i świeży. Polecam!

KIZO – JESZCZE 5 MINUT
WYD. CHILLWAGON.CO

Reprezentant Chillwagonu na brak weny nie narzeka i otrzymujemy nowy krążek od rapera. Wydawnictwo umacnia Kiza w pozycji króla rapowych hitów, które podbijają serwisy streamingowe i kartę na czasie na YouTubie. Jestem zaskoczony, że raperowi chce się rozwijać i nie odcina kuponów od poprzednich dokonań. Czego by Kizo nie opublikował, to z miejsca staje się przebojem. Trzymam kciuki, żeby raper nie zamknął się w strefie komfortu i wciąż bawił się muzyką i wtedy tytułowe 5 minut będzie trwało dłużej.

COCHISE – THE WORLD UPSIDE DOWN
WYD. METAL MIND PRODUCTIONS

Mocne riffy, dobre inspiracje w dużym stopniu definiuje nową płytę Cochise. Zespół Pawła Małaszyńskiego stoi na straży muzyki gitarowej, aby ta nie dostała zadyszki i wciąż była w grze i na słuchawkach odbiorców. Polecam wszystkim fanom rockowych i metalowych brzmień.

MAREK DYJAK – NA WZGÓRZU ROZPACZY
WYD. AGORA S.A./TENCZYŃSKA OKOWITA S.A.

Ostatnia, solowa płyta artysty dostarcza słuchaczom dużą dawkę silnych emocji. „Na wzgórzu rozpaczy" to nie są rurki z kremem, tylko surowa historia opowiedziana charakterystycznym wokalem gospodarza. Nie polecam płyty ludziom, którzy nieustannie noszą różowe okulary na nosie. Album zdecydowanie nie poprawia nastroju, ale przypomina o tym, że życie nie jest usłane różami, a wiadomo, że róże mają też kolce, które potrafią bardzo mocno zranić!

Bartosz Boruciak

Książki

MAREK SZYMANIAK, „ZAPAŚĆ, REPORTAŻE Z MNIEJSZYCH MIAST",
WYDAWNICTWO CZARNE, WOŁOWIEC 2021 R.

Temat już na łamach „Tygodnika Solidarność" poruszany. Według Polskiej Akademii Nauk niemal połowie z dwustu pięćdziesięciu pięciu średnich miast w Polsce grozi społeczno-ekonomiczna zapaść. Wyludnienie, upadający przemysł, bezrobocie, problemy mieszkaniowe, utrudniony dostęp do ochrony zdrowia, smog, układy polityczne, coraz starsi mieszkańcy. Autor podczas podróży po Polsce spotyka się z mieszkańcami i miejskimi aktywistami, rozmawia z samorządowcami, a oficjalne statystyki zestawia z rzeczywistością. Nie boi się stawiać trudnych pytań, nie ocenia, ale nie zadowala się też ogólnikowymi diagnozami oderwanymi od lokalnych problemów. Szukając odpowiedzi, uważnie wsłuchuje się w głosy tych, którzy wyjechali, jak również tych, którzy pomimo ciężkiej sytuacji postanowili zostać. Z reporterską wnikliwością opisuje zastaną rzeczywistość, tworząc realistyczny portret Polski mniejszych miast i ich mieszkańców. Jak pisze autor, „niekorzystne zjawiska w miastach zapaści przez lata pogłębiał przyjęty między innymi model rozwoju naszego kraju, oparty na wzmacnianiu metropolii. Miały one być swego rodzaju lokomotywami – ciągnąć ku dobrobytowi mniejsze miejscowości. Ostatecznie jednak mechanizm ten tylko powiększał różnice w poziomie życia". Bardzo ważna i potrzebna książka.

MATEUSZ KRYCKI, „WOJNY FILMOWE"
WYDAWNICTWO ZONA ZERO, WARSZAWA 2021 R.

Książka, która udowadnia, że geopolityka to nie tylko geografia, że można podbijać narody i cywilizacje, nawet z nimi nie granicząc. Można dzięki niej poznać projekcję siły Hollywood – aż od jej skromnych początków. Propaganda american way of life płynąca z ekranu miała przekonać rządzące elity świata o wyjątkowości USA jako wzoru kulturowego i ekonomicznego rozwoju.
Do roku 1910 Francja, Włochy i Dania były wiodącymi eksporterami filmów. Gdy jednak nastała era modernizacji i uprzemysłowienia, centrum produkcji filmowej przeniosło się na Zachodnie Wybrzeże USA. Związek Sowiecki w latach 60. usiłował kontrolować kulturę poprzez instytucje – UNESCO i Ruch Krajów Niezaangażowanych, Stany Zjednoczone skupiły się zaś na ekspansji filmowej. Nowoczesność, nawyki żywieniowe i styl ubierania trafiały do zacofanych miast i wsi Panamy, Chile, Egiptu i Filipin, promując system kapitalizmu północnoamerykańskiego, wraz z jego filozofią konsumpcji masowej.

Mateusz Kosiński

eprasa.pl 0efb4bed9d

FILM

„Kto szuka prawdy, szuka Boga”

9 listopada br. odbyła się prapremiera filmu dokumentalnego „**Anna Walentynowicz. Skąd przychodzimy, kim jesteśmy, dokąd zmierzamy**” w reżyserii Krzysztofa Wojciechowskiego i Jerzego Zalewskiego.

Agnieszka Żurek

Film zawiera wiele niepublikowanych wcześniej materiałów opowiadających o życiu Anny Solidarność, jej dzieciństwie, młodości, okresie intensywnej działalności publicznej i wreszcie jej tragicznej śmierci w Smoleńsku. Autorzy wiele miejsca poświęcili także kwestii skandalu związanego z pochówkiem bohaterki Solidarności i walki jej syna i wnuka o odnalezienie ciała i spełnienie ostatniej woli Anny Walentynowicz pragnącej spocząć przy ukochanym mężu.

„To obraz pokazujący niezłomną bohaterkę Solidarności od dzieciństwa na Ukrainie, poprzez czasy stalinowskie w Polsce, aż do tragicznej śmierci w Smoleńsku. Film opiera się na trzech głównych liniach narracyjnych splatających się w żywą i ciekawą opowieść, w której losy prostej dziewczyny z Kresów splatają się w sposób niebanalny z historią” – piszą twórcy dokumentu.

Pierwszy wątek filmu mówi o najbardziej istotnych wydarzeniach z życia publicznego Anny Walentynowicz, opowiada o jej pracy w Stoczni Gdańskiej, jej walce o prawa robotników, działalności w WZZ Wybrzeża, wreszcie o wyrzuceniu jej z pracy i o strajku solidarnościowym w jej obronie. Autorzy dokumentu o bohaterce Solidarności prezentują jej wypowiedzi, w których mówi, w jaki sposób była niszczona i odsuwana od możliwości działania przez Lecha Wałęsę, jak mocno nie zgadzała się na zgniłe „kompromisy” z komunistami, jak choćby na pomysł nazwania Pomnika Poległych Stoczniowców pomnikiem... zgody narodowej.

Fot. T. Gutry

eprasa.pl 0efb4bed9d

„Kogo z kim? – pytam" – mówi w filmie Anna Walentynowicz.

W filmie widzimy, w jak ubogich warunkach mieszkała legendarna bohaterka Solidarności już po upadku komunizmu i jak nadal była marginalizowana i ośmieszana. Do końca życia walczyła jednak niezłomnie o to, aby Solidarność miała duszę. Stała na stanowisku, że skupienie się wyłącznie na doraźnych celach materialnych to zabójstwo Solidarności i idei, która połączyła tak wielu Polaków.

Drugi wątek filmu to poruszająca podróż syna i wnuka Anny Walentynowicz na Ukrainę, w rodzinne strony ich mamy i babci. Spotykamy tu rodzinę pani Ani, jej siostry, szwagrów, cioteczne wnuki. Podążamy śladem pejzaży, które towarzyszyły jej dzieciństwu, ludzi, którzy ją otaczali, poznajemy zawiłe i niełatwe losy jej rodziny. „Wiedzieliśmy, że kiedyś dojdzie do spotkania. Modliliśmy się o to w cerkwi" – opowiada jedna z sióstr pani Ani. Kobiety zostały rozdzielone na wiele lat w wyniku uprowadzenia młodej Ani przez rodzinę, do której została oddana na służbę. Po latach udało im się znowu spotkać. „Od razu ją poznałam! Jeszcze nie wysiadła z autobusu, a ja już chciałam ją obejmować i ściskać na powitanie!" – opowiada ze łzami siostra pani Ani.

Trzeci i najbardziej wstrząsający wątek opowiada o tragicznych okolicznościach śmierci Anny Walentynowicz i o gehennie jej rodziny związanej z tym, w jaki sposób została ona potraktowana po tragedii smoleńskiej. Widzimy tu wstrząsające sceny z ekshumacji ciała z grobu pani Anny, dowiadujemy się, że w jej grobie pochowano inną ofiarę tragedii smoleńskiej, towarzyszymy wędrówce rodziny z ciałem przez kolejne zakłady medycyny sądowej w kolejnych miastach, jesteśmy świadkami kłamstw polityków i prokuratorów w sprawie skandali związanych z pochówkami i zrzucania na rodziny winy za skandaliczną abdykację państwa z jego roli. Sceny opłakiwania ofiar tragedii twórcy filmu zestawiają z wulgarnymi bachanaliami odbywającymi się w tym czasie wokół Krzyża na Krakowskim Przedmieściu. Nie brakuje jednak także wzruszających i dających nadzieję gestów wsparcia i solidarności z rodziną Anny Walentynowicz przechodzącą swoją Drogę Krzyżową w poszukiwaniu ciała mamy i babci i prawdy o okolicznościach jej śmierci. W tej drodze towarzyszy im ukraińska część rodziny pani Ani, której członkowie nie boją się zadawać trudnych pytań o przyczyny tragedii smoleńskiej, którzy upamiętniają swoją krewną, poświęcając jej utwory literackie i zgłębiając historię jej trudnego, ale fascynującego życia, którzy wreszcie wspierają syna i wnuka pani Ani w poszukiwaniu prawdy o jej życiu i śmierci. „Kto szuka prawdy, szuka Boga" – mówią.

Gdzie spoczywa Anna Walentynowicz? Nie wiemy. Jak przypominają twórcy poświęconego jej dokumentu, „w lipcu 2012 roku rodzina Anny Walentynowicz po około dwóch latach starań uzyskała wgląd do dokumentacji z jej sekcji w Moskwie. Stwierdziła szereg rozbieżności ze stanem faktycznym, w związku z tym złożyła wniosek o ekshumację. Prokuratura Wojskowa poinformowała, że przed oficjalnym pogrzebem w kwietniu 2010 roku ciało Anny Walentynowicz zostało zamienione z ciałem Teresy Walewskiej-Przyjałkowskiej. 28 września 2012 roku odbył się ponowny pogrzeb ciała wskazanego przez Prokuraturę Wojskową jako Anna Walentynowicz, nie uwzględniono jednak zastrzeżeń rodziny, która kilka miesięcy później otrzymała dokumenty potwierdzające jej wątpliwości. Opierając się na dokumentacji oraz wiedzy wynikającej z czynności sekcyjnych, podczas sejmowej Komisji Sprawiedliwości, która odbyła się 9 stycznia 2014 roku, syn Anny Walentynowicz potwierdził, że w grobie na cmentarzu Srebrzysko nie jest pochowana jego mama".

„Najważniejsze dla mnie jest odnalezienie ciała mamy bądź stwierdzenie, że tego ciała już nie znajdę. To jest już ósmy rok, kiedy ja nie mogę tak do końca zakończyć żałoby" – mówił w 2020 roku w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim" Janusz Walentynowicz.

„Anna Walentynowicz. Skąd przychodzimy, kim jesteśmy, dokąd zmierzamy", reż.: Jerzy Zalewski, Krzysztof Wojciechowski, zdj.: Iwo Swiłło, Michał Zieliński, muz.: Janusz Grudziński, Studio Filmowe Dr Watkins, 2021 r.

PODĄŻAMY ŚLADEM PEJZAŻY, KTÓRE TOWARZYSZYŁY JEJ DZIECIŃSTWU, LUDZI, KTÓRZY JĄ OTACZALI, POZNAJEMY ZAWIŁE I NIEŁATWE LOSY JEJ RODZINY.

eprasa.pl 0efb4bed9d

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Nacjonalizm vs. imperium

Marek Jan Chodakiewicz

Propagatorzy „idei europejskiej" nienawidzą „nacjonalizmu" i demonizują go. Naturalnie „nacjonalizm" dla nich to nie szowinizm, a po prostu to, co w Polsce znane jest jako patriotyzm. Zarówno Manent, jak i Laughland piszą, że demoniczny „mit nacjonalizmu", który UE szerzy, działa jako narzędzie, aby podminować suwerenność narodową i zastąpić państwa narodowe imperium. Mimo że imperium ma być paneuropejskie, na jego czele staną Niemcy, najpotężniejsze i najbogatsze państwo kontynentalne.

Tym sposobem Berlin będzie mógł narzucić swoje piętno temu przedsięwzięciu imperialnemu. Zamiast państw narodowych będą w nim faworyzowane „regiony". Raume (przestrzenie), a nawet Grossraume (wielkie przestrzenie) staną się podstawowymi jednostkami tego imperium. Następnie nastąpi polityczne zjednoczenie i ekonomiczna harmonizacja. Zollverein (unia celna) funkcjonować będzie jedynie dla członków, jako sposób na zapobieżenie współzawodnictwa wolnorynkowego. Niemcy nienawidzą idei równowagi władzy i wolnego rynku jako brytyjskich wynalazków stworzonych, aby zapobiec niemieckiej dominacji Europy.

> DEMONICZNY „MIT NACJONALIZMU", KTÓRY UE SZERZY, DZIAŁA JAKO NARZĘDZIE, ABY PODMINOWAĆ SUWERENNOŚĆ NARODOWĄ I ZASTĄPIĆ PAŃSTWA NARODOWE IMPERIUM.

Brytyjski paradygmat równowagi sił opiera się na idei, że żadna potęga sama nie kontroluje Europy. Wolny rynek służy za papierek lakmusowy systemu: każdy naród, a z nim właściwie każda jednostka, bez względu na narodowość, powinna być zdolna współzawodniczyć gospodarczo wszędzie i gdziekolwiek w Europie. Suwerenne narody powinny być w stanie kontrolować swoje ganice, ale nie hamować wolnego handlu.

Jednak niemieckie poszukiwanie harmonii w naturze wyklucza takie rozwiązanie. Stąd „idea europejska" ma tendencję do odrzucania wolnego rynku na rzecz miękkiej autarkii, odrzucania potęgi morskiej na rzecz potęgi lądowej, Adama Smitha na rzecz Friedricha Liszta, jak również Alfreda Thayera Mahana na rzecz Karla Ernsta Haushofera.

Laughland podkreśla, że Berlin również nienawidzi współzawodnictwa i konfliktu. Ale przecież demokracja to konflikt, który rozwiązujemy za pomocą głosowania. Konflikt to esencja bycia człowiekiem. Idee muszą się zderzać. Alternatywy potrzebują ze sobą współzawodniczyć.

> POMOCNICZOŚĆ W SWEJ ESENCJI UCZY NAS, ŻE WŁADZA CENTRALNA TYLKO WYJĄTKOWO POWINNA WTRĄCAĆ SIĘ DO SPRAW DOŁÓW.

eprasa.pl 0efb4bed9d

A to jest niemożliwe bez konfliktu. Ci, co twierdzą inaczej, uśmiechają się do rozwiązań totalitarnych.

Gillingham również argumentuje, że wstępne kroki w stronę integracji europejskiej przewidywały jednak wolny rynek. Do pewnego stopnia ma rację. Ale w „myśleniu europejskim" wolny rynek był tylko elementem układanki, a nie modelem samym w sobie.

W praktyce rynek jest w dużym stopniu regulowany. W teorii w zarodku „idei europejskiej" wolny rynek miał rzeczywiście odgrywać kluczową rolę. Ale miał on działać w ramach struktury ponadnarodowej. Powinniśmy te sprawy krótko przypomnieć.

W historii mieliśmy kilka usiłowań dążących do zjednoczenia Europy. Imperium rzymskie i Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego służyły jako inspiracja dla Napoleona i Hitlera, a budowali również na idei imperialnej Lenin i Stalin.

To właśnie narodowi socjaliści (NSDAP) i komuniści mieli wizję „Zjednoczonej Europy" – rasistowsko-socjalistycznej oraz międzynarodowo-socjalistycznej, czerwonej czy brązowej. I nie był to nacjonalizm państw narodowych, tylko imperializm Związku Sowieckiego i III Rzeszy, który napędzał „ideę europejską".

Laughland podaje nam krwawe szczegóły o tym, jak europejscy narodowi socjaliści i faszyści śpiewali peany na cześć „idei europejskiej". Dlaczego? Dlatego że byli wrogami wolności i demokracji. Chcieli gospodarkę planowaną i totalną dyktaturę.

A co z tymi innymi, z liberalnymi euroentuzjastami? Ze smutkiem trzeba stwierdzić, że oni również poszli na lep takiej pokusy. Zwykle w łagodniejszej, korporacyjnej formie. W najlepszym wypadku uprawiali kaznodziejstwo, z błogosławieństwem Watykanu, na temat idei pomocniczości (subsidiarity), czego Laughland nienawidzi z przytupem tradycyjnego angielskiego antykatolicyzmu.

Warto tu zaznaczyć, że powinien oszczędzić swój gniew na inne sprawy. Pomocniczość w swej esencji uczy nas, że władza centralna tylko wyjątkowo powinna wtrącać się do spraw dołów, problemy lokalne powinny być bowiem rozwiązywane na miejscu przez małych ludzi, których one dotyczą, co również jest esencją samorządu, o czym Manent nigdy nie przestaje nam przypominać.

cdn.

Waszyngton, DC, 9 listopada 2021 r.

Intel z DC

PROBLEMY LOKALNE POWINNY BYĆ ROZWIĄZYWANE NA MIEJSCU PRZEZ MAŁYCH LUDZI, KTÓRYCH ONE DOTYCZĄ, CO RÓWNIEŻ JEST ESENCJĄ SAMORZĄDU.

eprasa.pl 0efb4bed9d

Wypalić może się KAŻDY

Sensacyjne wieści podawane przez media, jakoby od nowego roku 2022 pracownicy zaczęli masowo brać zwolnienia z powodu wypalenia zawodowego, raczej się nie sprawdzą. Ale szum medialny pomógł w nagłośnieniu coraz częściej dotykającej pracowników **groźnej „choroby cywilizacyjnej”**.

Barbara Michałowska

Fot. Adobe Stock

Już dwa lata temu Światowa Organizacja Zdrowia uznała wypalenie zawodowe za syndrom zawodowy związany z bezrobociem i zatrudnieniem. Nowa Międzynarodowa Klasyfikacja Chorób (ICD), w której uwzględniono wypalenie, będzie obowiązywać od 1 stycznia 2022 roku. Niestety, raczej nie będziemy mogli wziąć zwolnienia stricte na wypalenie, bo – jak przekonują specjaliści – nie jest ono chorobą, a zjawiskiem zawodowym. Decyzje WHO jednak sprawiły, że temat wypalenia został nagłośniony. A pracodawcy, w obawie przed masowym przechodzeniem pracowników na zwolnienia, zaczęli myśleć nad profilaktyką wypalenia w swoich firmach.

Wszystko nuży

Według różnych badań problem wypalenia zawodowego może dotyczyć co czwartego pracownika w Polsce, a wśród pracowników umysłowych jeszcze większej ich liczby. Często chorują osoby, które mierzą się z dużym stresem w miejscu pracy lub których obowiązki zawodowe wymagają zaangażowania emocjonalnego, np. pracownicy służby zdrowia, pracownicy socjalni czy nauczyciele.

„Po dziewięciu latach pracy w szkole odczuwam takie zmęczenie i zniechęcenie, że nie umiem sobie z tym poradzić.... Jestem płaczliwa, zmęczona i mega zestresowana...” – pisze na forum dotyczącym wypalenia zawodowego jedna z osób nim

eprasa.pl 0efb4bed9d

dotknięta. Inna, wykonująca zawód pielęgniarki, opowiada, że z powodu wypalenia dwa razy zmieniała pracę, a teraz zastanawia się nad zmianą zawodu.

Osoby, które mierzą się z wypaleniem, przekonują, że dotyka ono w dzisiejszych czasach nawet młode osoby z zaledwie kilkuletnim doświadczeniem zawodowym. „ (...) również doświadczyłam wypalenia zawodowego, chociaż swoją pracę bardzo lubię. A przynajmniej lubiłam w przeszłości. Spadła moja wydajność, moja efektywność. Nie chciało mi się pracować. Wszystko mnie nużyło" – wspomina jedna z nich.

Czynniki fizyczne, emocjonalne i behawioralne

Termin „wypalenie" (ang. burnout) pierwszy raz został użyty przez amerykańskiego psychiatrę Herberta Freudenbergera w 1974 roku. Jednak, jak pisze w jednym z artykułów poświęconych wypaleniu Marta Anczewska, już wcześniej powstawały niezależnie od siebie opisy kliniczne i literackie ludzi, którzy stopniowo tracili energię i motywację do pracy, byli sfrustrowani i wyczerpani.

Zgodnie z definicją zaproponowaną przez WHO wypalenie zawodowe to wynik przewlekłego stresu w miejscu pracy, który charakteryzuje się m.in. trzema objawami: uczuciem wyczerpania, zwiększonym dystansem psychicznym do pracy oraz zmniejszoną skutecznością zawodową.

Specjaliści, by rozpoznać ten syndrom, najczęściej korzystają z trójwymiarowej teorii wypalenia Christiny Meslach. Zgodnie z nią na chorobę składają się trzy rodzaje elementów: fizyczne (poczucie wycieńczenia lub wyczerpania energii), emocjonalne (obniżony nastrój, negatywne uczucia lub zobojętnienie przejawiające się cynicznym i pozbawionym empatii zachowaniem) oraz behawioralne (zmniejszona wydajność zawodowa, obniżenie oceny własnych dokonań i poczucie, że wszystko co się robi, nie ma sensu lub jest niewystarczająco dobre).

Pracownik, który jest wypalony, jest mniej efektywny i cechuje się brakiem wiary w cele wyznaczone przez szefa. Może więc zostać po prostu zwolniony. A powinno mu się raczej pomóc.

Lepiej zapobiegać

„Syndrom wypalenia zawodowego to bez wątpienia kolejna choroba cywilizacyjna, która dotyka współczesne społeczeństwa. Jej diagnozowanie będzie jednak trudne, a lekarze orzecznicy muszą liczyć się z tym, że choroba ta będzie stanowiła ogromne pole do nadużyć dla osób niezainteresowanych podejmowaniem czynności zawodowych, które pozostają maksymalnie długo na zwolnieniach chorobowych generujących tzw. absencję «zawodową» (inaczej «patologiczną»)" – przekonywał w rozmowie z portalem www.zdrowie.radiozet.pl Mikołaj Zając, prezes Conperio, firmy konsultingowej specjalizującej się m.in. w badaniu absencji chorobowej.

Niektórzy eksperci i pracodawcy uważają, że jeśli na wypalenie faktycznie będzie można dostać L4, może dochodzić do nadużyć w korzystaniu ze zwolnień lekarskich. Inni jednak już teraz zaczęli myśleć o tym, jak zapobiec takiej sytuacji i pomóc pracownikom utrzymać dobre zdrowie psychiczne. Bo – jak przekonują psychiatrzy – wypaleniu najlepiej zapobiegać. Ważne jest utrzymanie równowagi między pracą a życiem prywatnym, dobre odżywianie, ruch, sen i wszystkie czynniki, które wzmacniają nasze samopoczucie i sprawiają, że jesteśmy bardziej odporni psychicznie.

„Wypalenie zawodowe dotyka najczęściej w zawodach, w których jest obciążenie psychiczne. Albo w sytuacji, kiedy pracujemy zbyt ciężko i zbyt długo. W przypadku lekkiego wypalenia zawodowego pomaga zmiana godzin pracy i dłuższe wakacje (po których wracamy wypoczęci i gotowi na nowe zadania)" – przekonuje jedna z osób, które przeszły przez wypalenie. Inna dodaje: „Nie wolno bagatelizować objawów wypalenia, myśląc: «jakoś to będzie» lub «przejdzie mi», lub «muszę pracować, bo mam rodzinę na utrzymaniu». Należy jak najszybciej podjąć leczenie u psychoterapeuty, bo wypalenie zawodowe może okazać się chorobą śmiertelną".

Jeśli przy objawach wypalenia zawodowego zaniedbamy nasz stan psychiczny, może on przerodzić się w depresję oraz spowodować choroby somatyczne, np. układu krążenia. Dlatego niezależnie od tego, jaki kod od nowego roku będzie miało nasze zwolnienie, jeśli podejrzewamy u siebie wypalenie, warto szukać pomocy u specjalistów. Odpoczynek od pracy to tylko jedna z wielu form leczenia tego zjawiska.

Wynagrodzenie też wpływa na wypalenie

Kronos Incorporated i Future Workplace w 2016 roku przeprowadzili badanie, według którego na wypalenie zawodowe mają wpływ:

- **nieadekwatne wynagrodzenie (41 proc.),**
- **przeciążenie pracą (32 proc.),**
- **nadgodziny (32 proc.),**
- **nieefektywne zarządzanie w firmie (30 proc.),**
- **brak związku między rolą pracownika a strategią firmy (29 proc.),**
- **niska kultura pracy (26 proc.).**

eprasa.pl 0efb4bed9d

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KOZIESTAŃSKI

38. PIELGRZYMKA KOLEJARZY na Jasną Górę

Fot. Zagłębie Miedziowe

Delegacja kolejarzy NSZZ „Solidarność” uczestniczyła w 38. Pielgrzymce Kolejarzy na Jasną Górę. Krajowe Duszpasterstwo Kolejarzy zaprosiło wszystkich pracowników kolei, emerytów, rencistów i przyjaciół z rodzinami przed wizerunek Jasnogórskiej Pani.

Tegoroczne pielgrzymowanie, w duchu dziękczynienia Panu Bogu i Matce Najświętszej za Kardynała Stefana Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia, odbyło się pod hasłem „Wszystko postawiłem na Maryję”. Pielgrzymka rozpoczęła się w sobotę, 6 listopada, konferencją w Bazylice Jasnogórskiej, a zakończyła w niedzielę, 7 listopada, uroczystą Mszą św. na szczycie Jasnej Góry. Modlitwie kolejarzy w tym roku przewodniczył arcybiskup Stanisław Budzik, metropolita lubelski. S

„S” Z TAURON WYDOBYCIE PISZE DO MINISTRA SASINA

Przedstawiciele NSZZ „Solidarność” w TAURON Wydobycie S.A. (TWd) z niepokojem przyglądają się bierności Ministerstwa Aktywów Państwowych w sprawie dalszego funkcjonowania TWd. Trzeciego listopada wystosowali pismo do wicepremiera, ministra aktywów państwowych Jacka Sasina.

W piśmie zarzucają szefostwu TAURON Polska Energia S.A. (TPE) brak jakiejkolwiek odpowiedzi na dotychczasowe pisma kierowane do Zarządu TPE. „W związku z brakiem odpowiedzi na pisma kierowane do Zarządu

eprasa.pl 0efb4bed9d

Fot. M. Żegliński

„Jestem dumny z tego, co robią nasi żołnierze i strażnicy na granicy z Białorusią. Trzeba okazać im wielką solidarność. NSZZ «Solidarność» jest dziś ze wszystkimi, którzy bronią naszych granic".

Piotr Duda, przewodniczący KK NSZZ „S", Radio Gdańsk, 9.11.2021 r.

TAURON Polska Energia S.A., jak i do wiadomości Pana Premiera oraz niepokojącymi informacjami prezentowanymi w mediach dotyczącymi bezwarunkowego wydzielenia od początku 2022 roku aktywów węglowych poza macierzyste grupy energetyczne, a także nawiązując do Pisma Sygnatariuszy Umowy Społecznej z dnia 2 listopada 2021 roku, domagamy się niezwłocznego spotkania z Panem Premierem w temacie gwarancji dalszego funkcjonowania TAURONU Wydobycie" – piszą związkowcy.

W dokumencie NSZZ „Solidarność" TWd przypomina deklaracje samego premiera, jak również byłego wiceministra odpowiedzialnego za górnictwo Artura Sobonia, iż do momentu zakończenia negocjacji pomiędzy ministerstwem a Komisją Europejską aktywa węglowe nie zostaną wydzielone. „Mając na uwadze składane deklaracje, niepokojące są dotychczasowe działania TAURONU Polska Energia S.A. stwarzające duże zagrożenie dla dalszego funkcjonowania" – piszą zaniepokojeni przedstawiciele NSZZ „Solidarność" w TWd.

Na koniec związkowcy informują premiera, że wszelkie próby wydzielenia aktywów węglowych z Grupy TAURON przed realizacją wcześniejszych deklaracji spotkają się ze zdecydowanym sprzeciwem i zostaną potraktowane jako działanie wbrew interesowi społecznemu, co zmusi ich do podjęcia radykalnych kroków.

ULICA LUBELSKIEGO LIPCA 1980 W KRAŚNIKU

Rada Miasta Kraśnik zdecydowała, że nowo powstałe rondo w mieście będzie nosić nazwę NSZZ „Solidarność", a odbiegająca od niego ulica – Lubelskiego Lipca 1980. Uroczystość nadania nazw odbędzie się w najbliższym czasie. Natomiast decyzja rady podjęta została z inicjatywy przewodniczącego Oddziału Kraśnik NSZZ „Solidarność" Józefa Michalczyka, przy poparciu przewodniczącego Regionu Środkowo-Wschodniego Mariana Króla.

WSPARCIE KSP DLA FUNKCJONARIUSZY CHRONIĄCYCH GRANICĘ

Prezydium Krajowej Sekcji Pożarnictwa NSZZ „Solidarność" przyjęło stanowisko ws. wsparcia dla funkcjonariuszy chroniących granicę RP. „Pragniemy wyrazić poparcie dla działań funkcjonariuszy Straży Granicznej, Policji, żołnierzy Wojska Polskiego oraz wszystkich służb wspomagających, które w bardzo trudnych warunkach, 24 godziny na dobę, chronią granicę Polski oraz zewnętrzną granicę Unii Europejskiej. (...) W pełni doceniamy Wasz trud i wyrzeczenia" – czytamy w stanowisku.

„Sytuacja na granicy Białorusi z Polską, jaką obserwujemy w ciągu ostatnich miesięcy, to nowe doświadczenie dla naszego Kraju, z którym w pierwszej kolejności muszą się zmierzyć funkcjonariusze Straży Granicznej, Policji i żołnierze Wojska Polskiego. Skala wydarzeń, cynizm władz białoruskich wykorzystujących migrantów, prowokacje stosowane na granicy wymagają szczególnej determinacji, zaangażowania i profesjonalizmu. W naszym przekonaniu ze swoich zadań w pełni się wywiązujecie" – pisze Prezydium Krajowej Sekcji Pożarnictwa.

Strażacy z „S" krytycznie oceniają działalność części mediów, polityków i środowisk, które niepotrzebnie wywierają presję na funkcjonariuszy, a niekiedy wręcz szkalują ich za prawidłowe wykonywanie ustawowo nałożonych obowiązków służbowych. „Apelujemy o zaprzestanie podobnych praktyk. Bezpieczne granice są gwarantem polskiej niepodległości, dlatego też wyrażamy solidarność i poparcie dla działań podejmowanych przez funkcjonariuszy Straży Granicznej, Policji i żołnierzy Wojska Polskiego w ochronie polskiej granicy państwowej przed próbami nielegalnego jej przekraczania. Jako funkcjonariusze Państwowej Straży Pożarnej także wspomagamy działania naszych kolegów z pozostałych służb" – dodano w piśmie.

M.K.

Kalendarium Solidarności

18.11.1986 – NSZZ „Solidarność" zostaje członkiem Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych oraz Światowej Konfederacji Pracy.

eprasa.pl 0efb4bed9d

Najlepsi społeczni inspektorzy pracy nagrodzeni

Nagrodzeni uczestnicy konkursów

5 listopada w siedzibie Okręgowego Inspektoratu Pracy przy ul. Płockiej w Warszawie odbyła się uroczystość mająca na celu **podsumowanie konkursów** „Najaktywniejszy społeczny inspektor pracy” i „Buduj bezpiecznie”.

Marcin Koziestański

Fot. M. Żegliński(3)

Członkami komisji, która przyznawała nagrody w okręgowym konkursie „Najaktywniejszy społeczny inspektor pracy”, byli w tym roku Tomasz Wudarczyk, reprezentujący OPZZ, Zbigniew Sagański z FZZ i Grzegorz Iwanicki, sekretarz Zarządu Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”, a także Sobiesław Jaroszek, zastępca Okręgowego Inspektora Pracy ds. Prawno-Organizacyjnych i przewodniczący komisji konkursowej, Franciszek Piotrowski i Dominik Sadza z działu Prewencji i Promocji OIP w Warszawie.

– Dla mnie nagrodzeni społeczni inspektorzy to najlepsi inspektorzy pracy. Jeśli chodzi o branżę budowlaną, to jest ona bardzo ważna dla Państwowej Inspekcji Pracy. Branża budowlana covidowi się nie kłania. Cenię bardzo budowlańców. Pracujecie nawet więcej niż dotychczas – stwierdził na wstępie Andrzej Cegła, Okręgowy Inspektor Pracy. – Każdy inspektor w zakładzie pracy zna wszystkie bolączki, widzi wszystkie problematyczne miejsca, wie, jak zapobiegać zdarzeniom niezaplanowanym. Jego rola i jego praca to dzisiaj w żadnym wypadku nie jest przeżytek – dodał prowadzący uroczystość Paweł Rozowski, starszy inspektor pracy z sekcji budowlanej.

Celem konkursu „Najaktywniejszy społeczny inspektor pracy” jest

Andrzej Cegła, Okręgowy Inspektor Pracy

eprasa.pl 0efb4bed9d

Przedstawiciele firmy SKANSKA, zwycięzcy w konkursie „Buduj bezpiecznie"

promowanie działalności społecznych inspektorów pracy, którzy w ramach pełnionych zadań aktywnie wpływają na zapewnienie przez zakłady pracy poprawy stanu bhp oraz ochrony uprawnień pracowniczych. Uczestnikami konkursu są zakładowi, oddziałowi lub grupowi społeczni inspektorzy pracy. – W imieniu ZR Mazowsze chciałbym pogratulować wszystkim laureatom. Serce się cieszy, kiedy widzimy tak odpowiedzialnych pracodawców, którzy rozmawiają ze związkami zawodowymi. Związki zawodowe są po to, by było bezpieczniej i lepiej – powiedział Grzegorz Iwanicki.

W konkursie tym nagrodę za trzecie miejsce otrzymał Krystian Jadczuk, zakładowy społeczny inspektor pracy w firmie 3M Poland Manufacture, oddział w Janinowie. Drugie miejsce zajął Robert Drozdowski, wydziałowy społeczny inspektor pracy wydziału energetycznego. Zwycięzcą konkursu został Grzegorz Kępczyński, wydziałowy społeczny inspektor pracy w obszarze logistyki, a także laureat szczebla centralnego konkursu.

Komisja konkursowa zdecydowała, że zwycięzca zasługuje na nagrodę, ponieważ podejmował wiele interwencji związanych z warunkami pracy dotyczących chociażby warunków termicznych i odzieży ochronnej. Do jego osiągnięć należy także wprowadzenie systemu sugestii pracowniczych. – Każdy pracownik może w różnych dziedzinach zgłaszać sugestie, które potem mogą zostać wdrożone w życie w zakładzie pracy. Ważna bowiem jest komunikacja między pracownikami a zarządem firmy. Ta nagroda to nie tylko moja zasługa, jestem członkiem zespołu i cieszę się, że nasza praca przynosi efekty – stwierdził Grzegorz Kępczyński.

Z kolei w drugim z okręgowych konkursów – „Buduj bezpiecznie", przyznano ex aequo dwa drugie miejsca. Laureatami zostały więc: MAL-BUD-1 Sp. z o.o. Sp. kom. za inwestycję „YUGO" przy ulicy Jugosłowiańskiej 13 w Warszawie oraz Projekt Echo – 136 Sp. z o.o. Sp. kom. za budynki B1-2 w ramach zespołu dwóch budynków mieszkalnych wielorodzinnych z garażami podziemnymi i usługami przy ul. Ordona 1 w Warszawie. Natomiast pierwsze miejsce zajęła firma SKANSKA SA za budowę Centrum Aktywizacji i Integracji Społecznej przy ul. Sportowej 29 w Grodzisku Mazowieckim. Kierownikiem zwycięskiej budowy był Krzysztof Gutowski. Komisji konkursowej przewodziła Marta Pochopień, zastępca Okręgowego Inspektora Pracy ds. Nadzoru.

Natomiast już 18 listopada na Zamku Królewskim w Warszawie odbędzie się ogólnopolska gala szczebla centralnego konkursów, organizowana przez Głównego Inspektora Pracy. Zaproszenie na wydarzenie otrzymał także Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność".

CELEM KONKURSU „JEST PROMOWANIE DZIAŁALNOŚCI SPOŁECZNYCH INSPEKTORÓW PRACY, KTÓRZY WPŁYWAJĄ NA POPRAWĘ STANU BHP ORAZ OCHRONY UPRAWNIEŃ PRACOWNICZYCH".

Związki zawodowe są po to, by było bezpieczniej i lepiej.

GRZEGORZ IWANICKI

eprasa.pl 0efb4bed9d

Jedni dostaną, drudzy nie

Podczas spotkania zespołu trójstronnego z ministrem zdrowia **ustalono nowe stawki minimalnych wynagrodzeń** w ochronie zdrowia. Co dokładnie Solidarności udało się uzyskać? Między innymi o tym mówił na antenie Radia Gdańsk Marek Lewandowski, rzecznik prasowy Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność".

Marcin Koziestański

— Jeśli chodzi o zmianę wynagrodzeń w ochronie zdrowia, to jest to przede wszystkim konsekwencją ustawy, która została wynegocjowana kilka lat temu, a która dotyczy minimalnych wynagrodzeń pracowników medycznych i niemedycznych. W tej chwili wszelkie negocjacje odbywają się bezpośrednio w ramach tej ustawy. A więc sytuacja jest już dzisiaj uporządkowana, to nie są takie relacje, które kiedyś były, gdy każda grupa zawodowa wyrywała swoje, gdy często każda mająca większą siłę przebicia uzyskiwała dla siebie bardzo duże podwyżki kosztem innych grup zawodowych, przede wszystkim tych, bez których jednostki zdrowia nie mogą funkcjonować, jak technicy, salowe i cała rzesza pracowników szpitali – wyjaśniał Marek Lewandowski.

W „Głosie pracownika" przypomniano także, że zapowiedziane są podwyżki dla policjantów, strażaków i funkcjonariuszy Straży Granicznej. Od 1 stycznia 2022 roku funkcjonariusze służb podległych MSWiA otrzymają miesięcznie więcej o 500 zł na rękę. Podwyżek nie dostaną natomiast pracownicy cywilni policji.

– To jest sprawa bardzo poważna, bo słyszeliśmy na konferencji ministra Mariusza Kamińskiego, że trwają negocjacje, ale niestety takie negocjacje nie trwają. Pracownicy cywilni policji są więc bardzo rozgoryczeni. To też jest sytuacja zupełnie kuriozalna, bo policja nie może funkcjonować bez pracowników cywilnych, którzy stanowią bardzo dużą część resortu czy służby. Ciężko przecież sobie wyobrazić, żeby policjant pojechał na zgłoszenie, jeśli dyżurny nie odbierze telefonu i go tam nie skieruje. A o takich pracownikach między innymi mówimy. Solidarność pracowników cywilnych policji jest zdeterminowana do podejmowania akcji. Z tego, co mi wiadomo, będą wchodzić w spory zbiorowe. Oczywiście my te działania będziemy wspierać, są na to zarówno odpowiednie fundusze, jak i zaplecze merytoryczne. Nasi eksperci są do dyspozycji – tłumaczył Marek Lewandowski.

> Jednostki zdrowia **nie mogą funkcjonować** bez pracowników takich jak technicy czy salowe.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA"

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Nowa audycja „Głos pracownika" w każdy **poniedziałek o godz. 12.30**, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika" powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność".

eprasa.pl 0efb4bed9d

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Cezary Krysztopa

Panie Boże, daj im wrócić do domu

Pamiętam, kiedy wiele lat temu zamieszkałem w Olsztynie, swoją drogą pięknym, choć nieco jakby pozbawionym korzeni mieście, uderzył mnie na ulicy wstrząsający widok. Nie pamiętam już dokładnie, w jaki sposób, ale o ile mnie pamięć nie zawodzi, na drewnianym wózku, odpychając się rękoma od chodnika, jechała dziewczynka z dziwnie wykręconymi nogami.

Większości ludzi nogi zginają się w kolanach do tyłu, a ona miała nogi w kolanach wygięte do przodu. Niestety nie pamiętam dokładnie, jak siedziała, pamiętam tylko to straszne, piorunujące wrażenie, jaki zrobił na mnie ten widok, który mnie wtedy absolutnie zaskoczył.

Dziewczynka zajmowała się na ulicach żebraniem. Później jeszcze okazało się, że takich dzieci jak ona jest więcej. Wszystkie miały najczęściej coś z kończynami. Radziły sobie. Potrafiły wejść do sklepu, kupić sobie coś, ale generalnie czas spędzały, siedząc w jakimś miejscu miasta i żebrząc.

Nie miałem wtedy zbyt wiele pieniędzy, ale ile mogłem, starałem się im dawać. Do czasu.

Kiedyś ktoś wziął mnie na bok i powiedział mniej więcej tak: – Wiesz, że to jest mafia? Oni specjalnie wyłamują tym dzieciom kończyny, żeby były bardziej skuteczne w żebraniu. Większość pieniędzy zabierają im dorośli, którzy im to zrobili.

Do dziś nie wiem, jak było w istocie, ale wtedy to, co usłyszałem, zabrzmiało bardzo przekonująco. Rzeczywiście wokół dzieci kręcili się zwykle bardzo charakterystyczni dorośli (piszę „charakterystyczni", choć znam o wiele lepiej opisujące ich słowo, nie chcę jednak rzucać oskarżeń, bo i mogę się mylić po latach i nie mam stuprocentowej pewności, że było właśnie tak, jak napisałem). A ja nie mogłem z tym spać jakiś czas, a potem poczułem się przekonany o tym, że nie powinienem wspierać tego procederu. To znaczy witałem się z dzieciakami jak wcześniej, ale nie dawałem im już pieniędzy, więc po jakimś czasie straciły zainteresowanie mną.

Podobne uczucie towarzyszy mi, kiedy mam kontakt z obrazami dzieci na granicy.

Jest oczywiste, że dorośli, którzy napierają na naszą granicę na moim rodzinnym Podlasiu, są przestępcami. Są świadomymi przestępcami, którzy zapłacili niemałe pieniądze za usługę nielegalnego przekroczenia granicy Polski (w drodze do Niemiec). Na miejscu ich rola okazała się nieco inna, bo nie jest tak „łatwo", jak obiecali im białoruscy naganiacze, w tym sensie są również ich ofiarami, ale są dorośli, zrobili coś niewyobrażalnie głupiego i ponoszą tego konsekwencje. Ich frustracja znajduje upust w agresji, przed którą, podobnie jak przed całą złą i cyniczną operacją służb Łukaszenki, mamy prawo się bronić.

Ale dzieci? Wykorzystywane propagandowo i przedmiotowo, w sposób absolutnie mafijny, nadal pozostają dziećmi. Nie możemy ich oddzielić od rodzin, żeby się nimi zaopiekować. Ani by tego nie chciały, ani nie byłoby to mądre w tym sensie, że spowodowałoby zwielokrotnienie nieszczęścia. Szatańska alternatywa.

Panie Boże, daj im wrócić do domu.

eprasa.pl 0efb4bed9d

PRAWO

Podstawa DO PROWADZENIA EGZEKUCJI

z majątku osobistego zobowiązanego i majątku wspólnego

Wobec mojego męża, który ma działalność gospodarczą, komornik skarbowy prowadzi egzekucję za zaległe podatki. Na nic się zdały tłumaczenia, że przyczyną zaległości były **znaczne ograniczenia działalności z powodu pandemii**. Wobec strachu, że prowadzona egzekucja może dotknąć nie tylko majątku mojego męża, mam pytanie, czy gdybym zawarła z mężem teraz intercyzę, czy pomoże mi to w jakiś sposób uniknąć ewentualnej egzekucji z mojego prywatnego majątku?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Jeśli chodzi o Pani pytania, to porusza Pani kilka kwestii, jedną z nich jest ustawowy ustrój majątkowy. Z chwilą zawarcia małżeństwa powstaje między małżonkami z mocy ustawy wspólność majątkowa (wspólność ustawowa) obejmująca przedmioty majątkowe nabyte w czasie jej trwania przez oboje małżonków lub przez jednego z nich (majątek wspólny). Przedmioty majątkowe nieobjęte wspólnością ustawową należą do majątku osobistego każdego z małżonków. Jak wynika z powyższego, w małżeństwie mamy do czynienia z trzema rodzajami majątków: majątkiem wspólnym oraz majątkiem osobistym każdego z małżonków. Kwestie odpowiedzialności małżonków za zobowiązania zaciągnięte przez jednego z nich regulują przepisy Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, a także przepisy ordynacji podatkowej. W przypadku osób pozostających w związku małżeńskim odpowiedzialność podatnika wynikająca z zobowiązania podatkowego obejmuje majątek odrębny podatnika oraz majątek wspólny podatnika i jego małżonka. Zaś z Kodeksu rodzinnego wynika, że jeżeli małżonek zaciągnął zobowiązanie za zgodą drugiego małżonka, wierzyciel może żądać zaspokojenia także z majątku wspólnego małżonków.

Małżonkowie mogą oczywiście przez umowę notarialną wspólność ustawową ograniczyć albo ustanowić rozdzielność majątkową. Inną kwestią jest, czy taka umowa ograniczająca wspólność majątkową będzie skuteczna, ale o tym za chwilę.

Z dniem 30.07.2020 r. na mocy nowelizacji ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji dodany został przepis art. 27e. Tym samym jeżeli zgodnie z odrębnymi przepisami odpowiedzialność zobowiązanego za należność pieniężną i odsetki z tytułu niezapłacenia jej w terminie obejmuje majątek osobisty zobowiązanego i majątek wspólny, podstawą do prowadzenia egzekucji z majątku osobistego zobowiązanego i majątku wspólnego jest tytuł wykonawczy wystawiony na zobowiązanego lub kolejny tytuł wykonawczy. Wierzyciel wystawia kolejny tytuł wykonawczy w razie potrzeby zabezpieczenia na nieruchomości lub egzekucji z nieruchomości wchodzącej w skład majątku wspólnego zobowiązanego i jego małżonka, zwanego dalej „majątkiem wspólnym".

Bardzo ważny w tym wszystkim jest jednak fakt, że zawarcie umowy majątkowej małżeńskiej lub wystąpienie innego zdarzenia skutkującego ograniczeniem, zniesieniem, wyłączeniem lub ustaniem odpowiedzialności zobowiązanego, uznaje się za bezskuteczne do składnika majątkowego, który wchodziłby w skład majątku wspólnego, gdyby nie zawarto tej umowy majątkowej małżeńskiej lub nie wystąpiło takie zdarzenie prawne. Składnik ten uznaje się za wchodzący w skład majątku wspólnego i dlatego można skutecznie wobec niego prowadzić egzekucję.

eprasa.pl 0efb4bed9d

NIEWAŻNOŚĆ AKTÓW PRAWA wewnątrzzwiązkowego (cz. 2)

Przybliżenie struktury źródeł prawa wewnątrzzwiązkowego, któremu poświęcona została pierwsza część artykułu, pozwala w sposób bardziej kompleksowy przedstawić zagadnienie ściśle powiązane z hierarchicznością aktów wydawanych przez władze Związku i jego jednostek, jakim jest ustalenie skutków sytuacji, w której akt niższego rzędu jest sprzeczny z aktem wyższego rzędu.

Dr **Jakub Szmit**, starszy specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

Jak już było wskazywane, w Statucie wprost wyrażona została fundamentalna reguła dotycząca relacji poszczególnych aktów prawa wewnątrzzwiązkowego. Jest nią przyjęcie, że uchwały i decyzje wydawane przez władze danej jednostki organizacyjnej Związku nie mogą być sprzeczne z postanowieniami Statutu oraz aktami prawnymi wydanymi przez władze stanowiące i wykonawcze nadrzędnych jednostek organizacyjnych Związku (§ 61 ust. 1 zd. 1 Statutu). Jednocześnie już w drugim zdaniu tego samego postanowienia bezpośrednio uregulowana została konsekwencja naruszenia tej reguły. Otóż Statut wskazuje, że uchwały i decyzje podjęte z naruszeniem postanowień Statutu oraz innych aktów prawa wewnątrzzwiązkowego są nieważne. Ponadto wydana została delegacja do uregulowania szczegółowych kwestii związanych ze stosowaniem tej sankcji.

Jej wykonaniem jest uchwała KK nr 22/2013 ws. stwierdzenia nieważności uchwał i decyzji podjętych z naruszeniem Statutu NSZZ „Solidarność" oraz innych aktów prawa wewnątrzzwiązkowego. Z praktycznego punktu widzenia jest to fundamentalny akt w zakresie usuwania z systemu prawa wewnątrzzwiązkowego uchwał i decyzji, które naruszają omawianą regułę hierarchiczności.

Uchwała KK reguluje procedurę stwierdzania nieważności, a także rozstrzyga niezwykle istotne zagadnienie, jakim jest określenie, kiedy akt, którego nieważność została stwierdzona, traci moc prawną.

W kwestii procedury warto podkreślić, że kompetencja do stwierdzenia nieważności została przyznana zarządom regionów (w stosunku do aktów władz jednostek zarejestrowanych w danym regionie) oraz Komisji Krajowej (dotyczy aktów zarządów regionów, krajowej sekcji i sekretariatu branżowego oraz innych jednostek organizacyjnych Związku zarejestrowanych przez Komisję Krajową), przy czym uprawnienie to może zostać scedowane na prezydium każdej z tych władz.

Sama procedura jest wszczynana albo z inicjatywy własnej zarządu regionu (lub KK), na wniosek regionalnej (lub odpowiednio krajowej) komisji rewizyjnej lub władzy jednostki organizacyjnej Związku zarejestrowanej przez zarząd regionu (lub KK) i wreszcie na wniosek członków Związku składających wniosek za pośrednictwem regionalnej komisji rewizyjnej (a w przypadku KK na wniosek władzy jednostki organizacyjnej zarejestrowanej przez zarząd regionu lub członków Związku za pośrednictwem Krajowej Komisji Rewizyjnej).

Po rozpoznaniu sprawy właściwy zarząd regionu lub KK podejmuje uchwałę stwierdzającą nieważność lub odmawiającą stwierdzenia nieważności zaskarżonego aktu. Od uchwały tej przysługuje odwołanie – w obu przypadkach do KK (tym samym KK może rozpatrywać odwołanie od własnej uchwały).

Co istotne, w § 10 uchwały KK stwierdzono jednoznacznie, że uchwała lub decyzja sprzeczna z postanowieniami Statutu oraz nadrzędnymi aktami prawnymi traci moc z chwilą podjęcia prawomocnej uchwały stwierdzającej jej nieważność, a nie od chwili podjęcia. S

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu (na wzór tych, które publikujemy powyżej).

eprasa.pl 0efb4bed9d

SPORT

NA RATUNEK BARCELONIE – Xavi wraca jako trener

W poniedziałek, 8 listopada, FC Barcelona oficjalnie zaprezentowała nowego trenera. Jest to człowiek, który jako piłkarz stał się **żywą legendą** „Dumy Katalonii". Jest nim Xavier Hernandez Creus, czyli po prostu Xavi. Hiszpan na stanowisku szkoleniowca tego utytułowanego klubu zastąpił innego przed laty legendarnego jej piłkarza, Holendra Ronalda Koemana, za którego kadencji Barcelona zanotowała dość mizerny start sezonu, w 12 kolejkach zajmując dopiero dziewiąte miejsce w tabeli La Liga z 17 punktami na koncie. Jeśli dodać do tego dotkliwe porażki po 0:3 w Lidze Mistrzów z Bayernem Monachium i Benfiką Lizbona, to nie ma się co dziwić, że w „Blaugranie" cierpliwość się skończyła.

Łukasz Bobruk

Xavi urodził się 25 stycznia 1980 roku w 200-tysięcznym mieście Terrassa, położonym w zespole miejskim Barcelony. Jego ojciec Joaquim Hernandez także był piłkarzem i trenerem, lecz nie zrobił wybitnej kariery. Z kolei jego 4 lata starszy brat Oscar też grał w piłkę, a obecnie jest w jego sztabie trenerskim jako główny asystent. Xavi zaczynał przygodę z futbolem oczywiście w FC Barcelona. W 1997 roku został włączony do rezerw tego klubu, z którym awansował do drugiej ligi, zaś rok później Louis van Gaal zdecydował o dokooptowaniu reprezentanta Hiszpanii U-17 i U-18 do pierwszej kadry zespołu z Katalonii. Zaznaczył się w niej już w debiucie w meczu Superpucharu Hiszpanii, strzelając gola, lecz Barcelona przegrała z RCD Mallorca 1:2. Po odejściu Josepa Guardioli do Włoch Xavi stał się podstawowym graczem środka pola „Blaugrany". I tak spędził w niej 17 obfitych w sukcesy sezonów.

> Z REPREZENTACJĄ HISZPANII XAVI DWUKROTNIE BYŁ MISTRZEM EUROPY I RAZ MISTRZEM ŚWIATA.

W latach 1998-2015 w FC Barcelona zagrał w 767 meczach, strzelił 85 goli i zaliczył 185 asyst. W tym czasie zdobył 8 mistrzostw Hiszpanii, 3 puchary tego kraju, 6 superpucharów, do tego dochodziły sukcesy międzynarodowe: czterokrotnie wygrana Liga Mistrzów (2006, 2009, 2011, 2015), dwa Superpuchary Europy (2009, 2011) oraz dwa triumfy w Klubowych Mistrzostwach Świata (również 2009, 2011). Ponadto dwukrotnie był najlepszym asystentem Primera Division i raz Ligi Mistrzów oraz trzykrotnie wybrano go najlepszym pomocnikiem hiszpańskiej ekstraklasy i raz Champions League.

Z zespołu z Camp Nou odchodził jako legenda. Latem 2015 roku został zawodnikiem katarskiego Al-Sadd Doha. Tam spędził ostatnie 4 lata kariery, w których również sukcesów nie brakowało. Dwa razy dotarł do półfinału Azjatyckiej Ligi Mistrzów, ponadto w 2017 roku wygrał puchar i superpuchar Kataru oraz Puchar Emira, zaś 2 lata później z „Szefem" został mistrzem kraju. Mało tego, dumnie dzierżył opaskę kapitana drużyny. Po tym osiągnięciu oznajmił, że kończy karierę piłkarską i rozpoczyna nowy rozdział w życiu. Mianowicie Xavi od końca maja

eprasa.pl 0efb4bed9d

2019 pełnił funkcję szkoleniowca Al-Sadd. Z bratem jako asystentem (po wyjeździe w 2015 roku do Kataru Oscar Hernandez pracował w piłkarskiej Aspire Academy, największej tego typu w kraju, powstałej z myślą o Mundialu 2022 w Katarze właśnie) jeszcze w tym samym roku udało się zdobyć Superpuchar Kataru, w kolejnym sezonie wygrał Puchar Kataru i Puchar Emira, zaś w tym roku raz jeszcze zwyciężył w tym drugim pucharze, a co ważniejsze, wywalczył mistrzostwo kraju. Aż wezwała go Barcelona.

Jako jej piłkarz był w latach 2000--2014 graczem reprezentacji Hiszpanii. Wcześniej, tj. w 1999 roku, z kadrą U-20 wywalczył mistrzostwo świata w tej kategorii wiekowej, a na turnieju w Nigerii zdobył dwie bramki oraz asystował w wygranym 4:0 finałowym starciu z Japonią. Ponadto występując w kadrze olimpijskiej w 2000 roku, został srebrnym medalistą igrzysk w Sydney (2 gole w turnieju). Z pierwszą drużyną narodową osiągnął spore sukcesy: Mistrzostwo Europy 2008 (Xavi był najlepszym piłkarzem turnieju, strzelił gola i zanotował dwie asysty, w tym w wygranym 1:0 finale z Niemcami), brązowy medal Pucharu Konfederacji 2009, mistrzostwo świata rok później (2 asysty), triumf na Euro 2012 (2 asysty w wygranym 4:0 finale z Włochami) oraz srebrny medal Pucharu Konfederacji 2013. Karierę reprezentacyjną zakończył po fatalnych mistrzostwach świata 2014 w Brazylii, gdzie Hiszpanom nie udało się wyjść z grupy (on sam zagrał jedynie w przegranym aż 1:5 starciu z Holandią).

Ten znakomity ongiś wykonawca stałych fragmentów gry, mający świetny przegląd pola, teraz po sześciu latach przerwy ponownie zawitał do FC Barcelony, by wyciągnąć ją z kryzysowej sytuacji, w jakiej się znalazła. Na początku swojego panowania postanowił zaprowadzić nowe porządki: zawodnicy muszą zjawić się w klubie półtorej godziny przed treningiem, posiłki mają być spożywane w klubie wyłącznie w klubowej stołówce i pod ścisłą kontrolą dietetyków, obowiązywać będą kary finansowe za spóźnienia, dwa dni przed meczem zawodnicy mają obowiązek wrócić do domu przed północą, wprowadzono zakaz jeżdżenia na rowerze elektrycznym oraz surfowania (powodem oczywiście ryzyko urazów), a główny fizjoterapeuta Juanjo Brau został zwolniony z powodu zbyt częstych kontuzji w klubie (zastąpił go Carles Nogueira). Ponadto Kataloński portal elnacional.cat informuje, że Barcelonę może opuścić czterech czołowych graczy: Sergio Busquets, Gerard Piqué, Jordi Alba oraz Sergi Roberto, a za powód podaje się mocne obciążenie przez nich budżetu płacowego, co nie jest bez znaczenia przy niemałym zadłużeniu „Dumy Katalonii". Czy metody wprowadzone przez Xaviego okażą się skuteczne, przekonamy się niebawem.

XAVI WRACA DO BARCELONY PO SZEŚCIU LATACH. WCZEŚNIEJ PRZEZ PRAWIE DWIE DEKADY BYŁ JEJ KLUCZOWYM ZAWODNIKIEM.

Fot. John Gress / Reuters / FORUM

Xavier z FC Barcelona na CD Guadalajara podczas meczu towarzyskiego, Chicago, 3 sierpnia 2008 r.

eprasa.pl 0efb4bed9d

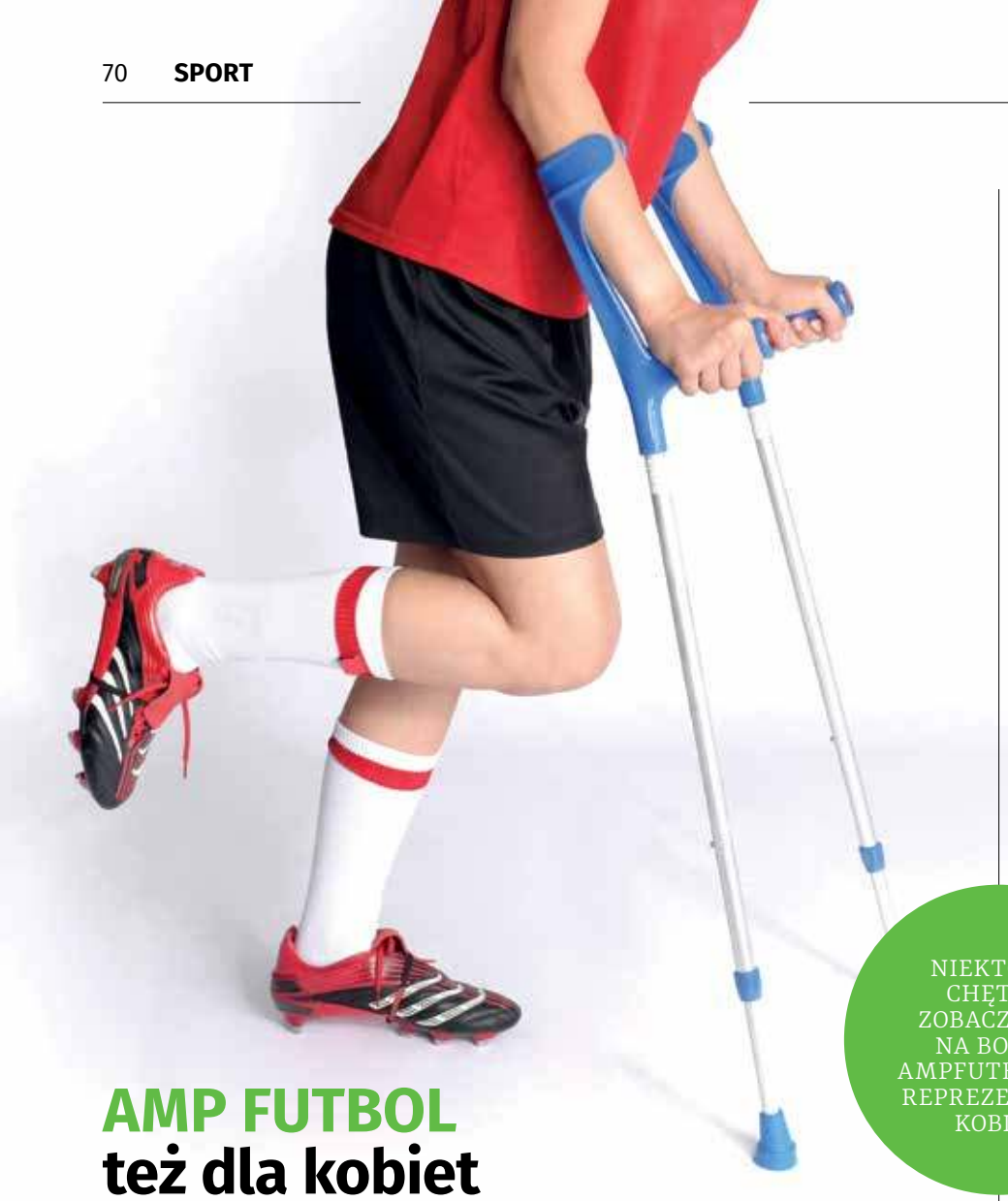

AMP FUTBOL też dla kobiet

Choć to nie Warta Poznań, a Wisła Kraków została na początku listopada Mistrzem Polski 2021 w PZU Amp Futbol Ekstraklasa i wywalczyła miejsce w ampfutbolowej Lidze Mistrzów, to jednak podczas tegorocznych rozgrywek szczególną uwagę na boisku przykuwała zawodniczka poznańskiej drużyny.

Barbara Michałowska

Tak, zawodniczka. Monika Kukla. Pierwsza od kilku sezonów kobieta w rozgrywkach ligowych amp futbolu wyszła na boisko z Wartą Poznań pod koniec października w spotkaniu z Legią Warszawa.

– Dla mnie to było coś wyjątkowego! Jest tu zupełnie inna atmosfera i zupełnie inaczej niż w narciarstwie biegowym i biathlonie, które trenuję na co dzień. Mam nadzieję, że zostanę w amp futbolu na długo – mówiła dziennikarzom o swoim debiucie Kukla.

Monika Kukla urodziła się z wrodzoną wadą kończyny dolnej. Od lat próbuje swoich sił w wielu dyscyplinach sportowych, m.in. w jeździectwie, pływaniu, crossficie, wioślarstwie, biegach narciarskich i biathlonie. Pochodzi z Niepołomic i obecnie studiuje na AWF w Krakowie.

– W skali świata [gra kobiet w lidze amp futbolu – przyp. B.M.] jest to duża rzadkość, ale zdarzają się pojedyncze przypadki i wtedy panie grają w męskich ligach. Na ostatnich mistrzostwach świata w 2018 roku była jedna kobieta w kadrze Urugwaju – komentował w rozmowie z redaktorami serwisu internetowego Warty Poznań występ piłkarki Mateusz Widłak, prezes Amp Futbol Polska.

Nie jest tajemnicą, że niektórzy chętnie zobaczyliby na boisku także ampfutbolową reprezentację kobiet. Kukla tłumaczyła na łamach portalu Warty Poznań, jak znalazła się w drużynie: – Podczas niedawnych ampfutbolowych mistrzostw Europy w Krakowie była mowa o tym, że są plany utworzenia żeńskiej reprezentacji Polski w amp futbolu. Wtedy też dostałam zaproszenie z Warty Poznań, by rozpocząć treningi w tym klubie. Zdecydowałam się, mimo że nigdy wcześniej nie uprawiałam tej dyscypliny. Chcę innym, ale też sobie, pokazać, że nie ma rzeczy niemożliwych i warto łamać stereotypy, jeśli chodzi o kobiecą piłkę nożną, a zwłaszcza amp futbol.

NIEKTÓRZY CHĘTNIE ZOBACZYLIBY NA BOISKU AMPFUTBOLOWĄ REPREZENTACJĘ KOBIET.

Warta Poznań z Kuklą zajęła w tegorocznych rozgrywkach czwarte miejsce. Po mistrzostwo sięgnęła zaś Wisła Kraków. Wisła (dawniej pod nazwą Husaria) wygrywała już w latach 2015-2018. W tym roku podczas listopadowych meczów pokonała u siebie rywali we wszystkich meczach. – Zostać mistrzem Polski to coś wspaniałego. Mistrzostwo wywalczyła prawdziwa drużyna, właściwie rodzina, która mimo porażek, kontuzji, braków kadrowych i innych problemów przezwyciężyła kłopoty, podniosła się i dziś może świętować – przyznał w rozmowie z dziennikarzami Igor Woźniak, bramkarz Białej Gwiazdy.

Wicemistrzami rozgrywek zostali ampfutboliści z Legii Warszawa.

eprasa.pl 0efb4bed9d

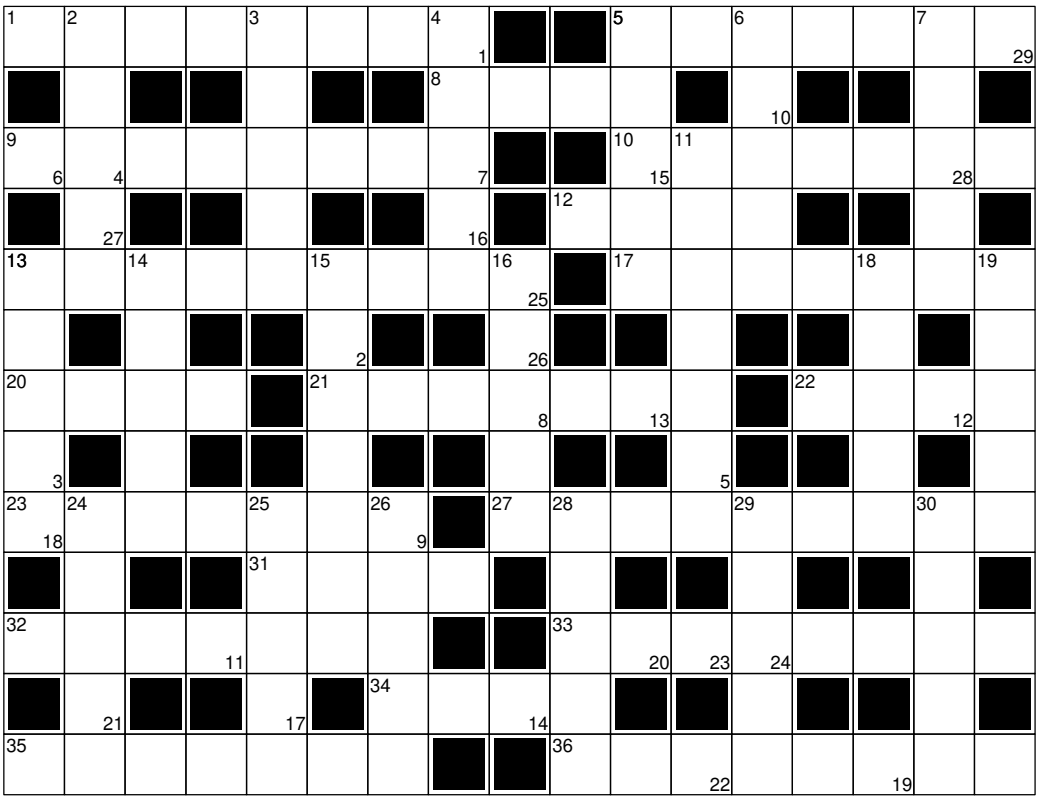

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie - przysłowie duńskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29

Poziomo:

1 przepowiednia astrologiczna **5** białogłowa **8** kamień szlachetny **9** serwuje, ścina i blokuje **10** artystyczna kompozycja kwiatowa **12** deszcz lub śnieg **13** pisze utwory sceniczne **17** beztroska zabawa **20** planeta Układu Słonecznego **21** zwolennik skrajnych reform **22** morska lub lądowa **23** między gazem a sprzęgłem **27** giełdowy kombinator **31** u boku Ewy **32** zbrojownia **33** przyprawa kuchenna **34** skrzynka na głosy **35** karciana układanka **36** zabytkowa część miasta

Pionowo:

2 niejeden w stadninie **3** torba włóczykija **4** udaje kogoś innego **5** ozdoba ucha **6** ubóstwo, niedostatek **7** przejazd wykuty w skale **11** fragment, urywek **13** powietrze wtłaczane pod ciśnieniem **14** bywa fałszywy **15** pocisk wystrzelony z okrętu podwodnego **16** list z więzienia **18** sprawiedliwy tłuszcz **19** uwodzi panie na ekranie **24** tętnica główna **25** broń kawalerzysty **26** buziak **28** miękki, srebrzystobiały metal **29** przyodziewek, strój **30** odporny na wiedzę

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:
ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:
redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:
22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS" na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Ewa Banaszkiewicz, Beata Rojek
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak, Mateusz Kosiński, Marcin Koziestański, Barbara Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Przemysław Miller, Tomasz Oleksiewicz, Paweł Pietkun, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu: Aleksandra Zawadzka
tel. 508 169 537, e-mail:
a.zawadzka@tygodniksolidarnosc.com
Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl 0efb4bed9d

Koniec z poprawnością polityczną!

Zbyt wielu z nas milczy. Zbyt wielu najbardziej ceni sobie święty spokój, czyli spokój uzyskany kosztem przeróżnych ustępstw na polu moralności i zasad wiary. Poprawność polityczna nachalnie propagowana przez mass media i wymuszana coraz to nowymi rozporządzeniami prawnymi dotknęła także niektórych reprezentantów i członków Kościoła. Ewangelizacja słabnie z roku na rok albo przeradza się nawet w kompromitujące i gorszące postmodernistyczne widowiska. Z tym wszystkim nie godzi się, przeciw temu protestuje Autor tej książki, ks. prof. Janusz Królikowski. Zwalcza on stereotypy ukształtowane przez wrogów naszej wiary, zwalcza medialne pomówienia kształtujące opinię publiczną. Pokazuje prawdziwe rodowody nacjonalizmów i antysemityzmu złośliwie przypisywanych Kościołowi. Dowodzi, że wiele państw w Unii Europejskiej można dziś nazwać wyznaniowymi, a tym panującym „wyznaniem" staje się wojujący ateizm.

368 str., 14 x 20 cm, twarda oprawa

Zapraszamy do obejrzenia spotkań autorskich online na naszym kanale youtube.com/WydawnictwoBialyKruk

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Dla Czytelników „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ" książki 35% taniej!
Wejdź na stronę BIALYKRUK.PL i wykorzystaj kod rabatowy TS35

Biały Kruk

ZAMÓWIENIA: Biały Kruk Sp. z o.o., ul. Szwedzka 38, 30-324 Kraków, tel.: 12/254 56 02, 12/254 56 04, 12/254 56 31, faks: 12/254 56 00, e-mail: dystrybucja@bialykruk.pl, www.bialykruk.pl
Przy zamówieniu na kwotę powyżej 200 zł koszty przesyłki (16 zł) ponosi wydawnictwo.

eprasa.pl 0efb4bed9d